

JULIUSZ BARDACH (Warszawa)

UWAGI O „RODOWYM” USTROJU SPOŁECZEŃSTWA I PRAWIE BLIŹSZOŚCI W POLSCE ŚREDNIOWIECZNEJ

Na marginesie pracy Kazimierza Kolańczyka, *Studia nad relikdami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce. Rozporządzanie własnością ziemską do końca XIV w.*¹

TRESC: — 1. Cel i metoda „Studiów nad relikdami”. — 2. Ich konstrukcja i treść. — 3. Problematyka teorii ustroju rodowego społeczeństwa i próba analizy związków społecznych znanych pod nazwą rodu. — 4. Prawo bliźszości i jego funkcja społeczna. — 5. Zagadnienie części swobodnej. — 6. Problem tzw. „młodszości kulturalnej” i rzekomego prymitywizmu dawnego prawa polskiego. — 7. Błędy idealistycznej metodologii. — 8. Wnioski końcowe.

I

Autor pracy postawił sobie za cel udowodnienie istnienia w przeszłości na ziemiach Polski wspólnej własności ziemi. Świadczyć o tym mają relikty wspólnej własności, do których autor zalicza przede wszystkim ograniczenia w rozporządzaniu nieruchomościami ziemskimi. Zagadnienie podjęte przez autora, jeśli spojrzeć na nie z innej strony, dotyczy problematyki kształtowania się prywatnej własności ziemi. W epokę ukształtowanego feudalizmu wkracza społeczeństwo, w którym własność prywatna podstawowego środka produkcji, jakim jest ziemia, już istnieje. Własność prywatna ziemi powstawała w okresie „półpatriarchalnym-półfeudalnym”, na bazie procesu układu wspólnej własności „wielkiej rodziny” i wspólnoty terytorialnej, jednoczesnego istnienia układu niewolniczego i powstawania układu feudalnego. Wówczas współistniały dawne upadające formy własności wspólnej i rozwijające się formy ziemskiej własności indywidualnej. Jednak brak źródeł dla ziem polskich z tego okresu powoduje, że uczeni przez poszukiwanie i badanie reliktyw wspólnej własności ziemi, które mogły jeszcze pozostać we wcześniejszych okresach epoki feudalizmu, starają się stwierdzić istnienie tej własności w dobie, z której nie zachowały się żadne źródła pisemne, a dane archeologiczne nie są jeszcze wystarczające, aby ten problem rozwiązać.

Problem, czy ograniczenie swobody rozporządzania dobrami nieruchomymi jest reliktem własności wspólnej, jest sporny w nauce, stąd podjęcie tego tematu przez uczonego polskiego należy uznać za trafne i aktualne. Poważ-

¹ Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1950 r. s. 489 + 30, tłum. franc. s. 71 (521—592).

nym natomiast minusem pracy jest, że oparta jest ona na założeniach burżuazyjnej teorii rodowej. Omówieniu i ocenie tych założeń poświęcimy też szczególną uwagę.

Analizę zagadnienia rozporządzania własnością ziemską autor poprzedził obszernymi studiami wstępnymi. Problematyka jednak tych studiów nasuwa poważne wątpliwości. K. K o l a ń c z y k rozpatruje szczegółowo szereg zagadnień luźno związanych z tematem jego pracy. Przy tego rodzaju tematyki na wszelkie zagadnienia związane w jakikolwiek sposób z rozporządzaniem własnością, i to nie tylko nieruchomą, ale i ruchomą (ze względu na możliwe wpływy prawne), praca licząca blisko 500 stron tekstu, porusza niemal wszystkie zagadnienia z zakresu historii ustroju społecznego i politycznego Polski oraz prawa rzeczowego i spadkowego od początków państwa aż do XIV w. włącznie. Autor zestawia wyczerpująco z wielką znajomością rzeczy, świadczącą o jego erudycji, literaturę polską i podstawową zachodnio-europejską we wszystkich poruszanych zagadnieniach. Nadmiar jednak poruszanych problemów powoduje, że właściwy temat pracy został sprowadzony do jednego, i to najkrótszego z czterech wielkich rozdziałów, podczas gdy w pozostałych zajmuje stosunkowo niewiele miejsca. Autor szeroko omawia sprawy odpustów i symonii (s. 116—128), łączące się bardzo luźno z omawianym zagadnieniem, lub zagadnienie „wpływu społeczeństwa na sprawy państwowe: elekcje, rewolucje, prawo oporu, wiece“ (s. 185—200), również nie wymagające tu obszernego przedstawienia. Tego rodzaju konstrukcję pracy monograficznej należy ocenić krytycznie. Naszym zdaniem, praca monograficzna powinna przede wszystkim dotyczyć właściwego tematu, a nawiązania powinny występować tam tylko, gdzie są konieczne ze względu na cel pracy.

Praca doc. K o l a ń c z y k a posiada niewątpliwą wartość jako wyczerpujące zestawienie poglądów polskiej i zachodniej literatury burżuazyjnej przedmiotu. Jednocześnie razi niewykorzystanie literatury narodów słowiańskich, a zwłaszcza rosyjskiej i radzieckiej literatury przedmiotu. Autor po prostu przeszedł nad nią do porządku dziennego, ograniczając się asekuracyjną klauzulą zamieszczoną przy spisie źródeł i literatury, że „wykaz ten nie jest zupełny. W szczególności nie wyczerpuje on wszystkich prac, które by mogły oświetlić badane zagadnienie z punktu widzenia historii porównawczej praw słowiańskich“ (s. 491). Autor również nie wykorzystał prac klasyków marksizmu, jeśli nie liczyć parokrotnego, akcydentalnego zacytowania pracy Engelsa „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“. Nic też dziwnego, że na pracy odbiła się nieznajomość zarówno zdobyczy metodologicznych, jak ustaleń faktycznych nauki radzieckiej oraz za słabe uwzględnienie najinstryktywniejszej dla badań porównawczych literatury innych narodów słowiańskich. Autor pozostaje pod przemożnym wpływem burżuazyjnych, przede wszystkim zachodnio-europejskich, autorytetów naukowych. Zestawiając skrupulatnie i streszczając często nazbyt szczegółowo wyniki ich prac, czasem w sposób bardzo nieśmiały wypowiada on własne zdanie, ale wówczas obwarowuje je z reguły wieloma zastrzeżeniami i nieraz cofa się przy następnej okazji. Dla przykładu: K. K o l a ń c z y k słusznie nie godzi się z tezą B a l z e r a, który ustrój dynastii panującej i państwa opierał na organizacji rodowej, przeniesionej żywcem ze stosunków prywatnoprawnych. A oto forma, w jakiej tę tezę odrzuca: „Balzer szuka dalszego oparcia dla swojej ś w i e t-

nej, wprost z istoty organizacji rodowej i rodzinnej wywodzonej teorii, — czytamy na s. 225 — również i w najdawniejszym prawie prywatnym. Ścisła analiza wykazała wprawdzie, że tej analogii nie należy przeceniać, niemniej nie można wątpić... itd. Takie ujmowanie zagadnień spornych, wypływające z tendencji, aby nie przeciwstawić się żadnemu z uznanych „autorytetów”, prowadzi nieraz do jawnych sprzeczności. Tak np. na s. 442, przypis 291, autor stwierdza zupełnie słusznie nieprawdopodobieństwo ograniczenia dyspozycji dobrami nabytymi w I Statucie litewskim, podnosząc, że ograniczenia odnosiły się wyłącznie do dóbr dziedzicznych (ojczystych). Tę fałszywą tezę o ograniczeniu swobody dyspozycji wszystkimi dobrami ziemskimi bez względu na ich pochodzenie, postawił w swoim czasie P. Dąbkowski, opierając się jedynie na polskim tłumaczeniu I Statutu litewskiego, a nie uwzględniając ani oryginału ruskiego, ani tłumaczenia łacińskiego, gdzie wyraźnie mowa o swobodzie dyspozycji całością dóbr kupnych. Taka zresztą była i praktyka, której Dąbkowski nie zbadał, ograniczając się jedynie do tekstu Statutu, i to w nieścisłym tłumaczeniu². Tym dziwniejszym musi się wydać, kiedy o 17 stron dalej czytamy: „Trzecizna występuje w I Statucie litewskim przy czynnościach wieczystych, dokonywanych między żyjącymi, jako część swobodna, określana w stosunku do wszystkich dóbr ziemskich bez różnicy“ (s. 459). Powołując się dla potwierdzenia tej tezy na autorytet Dąbkowskiego, autor przekreśla całkowicie swój prawidłowy wywód poprzedni. Tego rodzaju wypadki braku konsekwencji w formułowaniu własnego stanowiska, uleganie wpływom „autorytetów”, nawet jeśli zasadność ich wywodów jest wątpliwa, a stanowisko autora słuszne i uzasadnione, nie są niestety odosobnione.

II

Konstrukcja pracy przedstawia się w sposób następujący: po stosunkowo obszernym wstępie autor omawia w pierwszym rozdziale stanowisko kościoła i duchowieństwa, poświęcając rozdział drugi stanowisku społeczeństwa świeckiego, a trzeci stanowisku panującego w sprawach dotyczących swobody rozporządzania majątkiem. Dopiero czwarty rozdział poświęcony jest zagadnieniu części swobodnej. Pracę kończą spostrzeżenia i wnioski końcowe. Już z układu treści można wywnioskować, że autor w sposób sztuczny wyodrębnia trzy, jego zdaniem, niezależne i autonomiczne elementy: kościół, społeczeństwo świeckie i panującego. Autor przeprowadza przez cały czas tezę, że te trzy czynniki, występujące jako siły antagonistyczne, ścierają się ze sobą w sprawie zasadniczej dla ówczesnego ustroju gospodarczo-społecznego, tj. swobody obrotu ziemią, a wynikiem każdorazowego układu sił jest takie czy inne uregulowanie swobody alienacji nieruchomości. Zdaniem autora, „w późniejszej literaturze polskiej tego rodzaju dynamiczne formułowanie zagadnienia, jako wyraźnego zmagania się żywych sił wewnątrzno-politycznych: kościoła z jednej strony, a ustroju rodzinno-rodowego społeczeństwa z drugiej strony, stało się już niejako obowiązujące“ (s. 37). W dalszym ciągu przeciwstawia on panującego jako przedstawiciela władzy państwowej, społeczeństwu (s. 309—358), aby wreszcie

² Por. J. Bardach, *Adopcja w prawie litewskim XV i XVI w.* Wiadomości Studium historii prawa litewskiego t. I. Wilno 1939 r. s. 33 nn., przypisy 72 i 79.

stwierdzić, że „na przestrzeni czasu od końca XII do początku XIV w. przesunął się układ frontu wewnątrz-politycznego w Polsce z płaszczyzny: panujący przeciw całemu społeczeństwu — na płaszczyznę: panujący i społeczeństwo świeckie przeciw czynnikom kościelnym“ (s. 371). Tego rodzaju ujęcie ma charakter na wskroś idealistyczny. Jest rzeczą jasną, jak dalece niesłuszne jest przeciwstawianie państwa feudalnego, uosobionego tu w postaci panującego, społeczeństwu, przez które autor rozumie świeckich feudałów, a tych obu czynników — kościołowi. Należy zdać sobie sprawę, że panujący w państwie feudalnym, szczególnie w okresie rozdrobnienia feudalnego, który to okres stanowi główny teren badań autora, był przede wszystkim największym feudałem, przedstawicielem i wyrazicielem interesów klasy feudałów. Również kościół był feudałem, z tym, że jednocześnie wykonywał on funkcje kształtowania ideologii w interesie klasy panującej. W ten sposób wszystkie trzy czynniki, które autor przedstawia jako antagonistyczne, należą do jednej panującej klasy feudałów. Poza nawiasem zainteresowań autora pozostaje niemal zupełnie chłopstwo i w dużym stopniu mieszczaństwo. Naturalnie z faktu, że trzy czynniki, których walka stanowi — zdaniem autora — treść rozwoju historycznego, należą do jednej klasy, nie wynika bynajmniej, że ich interesy były tożsame, a w szczególności, że sprzeczności pomiędzy nimi nie oddziaływały na takie czy inne ukształtowanie s p r a w y swobody dyspozycji dobrami ziemskimi. Ale tylko dyspozycji, bo zagadnienie własności było dla wszystkich grup, składających się na klasę feudałów, wspólne. Wszyscy feudałowie stali na pozycjach ugruntowania własności prywatnej (w sensie własności indywidualnej przysługującej feudałom). W tym kontekście rzekome dążenie do zachowania (a nieraz i wzmocnienia) elementów wspólnej własności ziemskiej, silnie akcentowane przez K o l a ń c y k a, jako dominująca tendencja świeckich feudałów („społeczeństwa rycerskiego“), musi być uznane za anachronizm.

III

Charakteryzując średniowieczne społeczeństwo polskie autor zakłada istnienie w ówczesnej Polsce ustroju rodowego, który wiąże genetycznie z ustrojem wspólnoty pierwotnej. Nie mówi on o reliktach ustroju rodowego, ale przedstawia społeczeństwo aż po XV w. jako oparte na zasadzie rodowości.

Teoria rodowa w swoim czasie odegrała rolę pozytywną³. Pokazała ona społeczeństwo w jego rozwoju i przemianach, obaliła przekonanie o odwiecznym istnieniu własności indywidualnej, wykazała, że feudalna własność indywidualna ziemi wywodzi się nie z hipotetycznego regalu ziemnego panującego, ale jest wynikiem rozkładu wspólnej własności rodowej. Wskazując na to, że ustrój rodowy był wspólnym etapem w rozwoju wszystkich narodów, pozwalała ona na sformułowanie powszechnie obowiązujących prawidłowości rozwojowych. Obok tego jednak teoria rodowa, tak jak została sformułowana w Rosji przez S o ł o w j e w a⁴, w Czechach przez J. L i p p e r t a, a w Polsce

³ Por. B. G r i e k o w, Kijewska Rus, wyd. V, Moskwa, 1949, s. 72—74.

⁴ O teorii bytu rodowego S o ł o w j e w a ob. N. R u b i n s z t e j n, Russkaja istoriografija, 1941, s. 330—332. W literaturze polskiej do tej pory zbywano milczeniem wpływ S o ł o w j e w a na ukształtowanie teorii rodowej, a wiązano ją wyłącznie z L i p -

przez Balzera a zwłaszcza jego uczniów, była brzemienna w szereg istotnych błędów, które wysuwając się z biegiem czasu na plan pierwszy, spowodowały, że stała się ona wsteczną i hamującą dalszy rozwój nauki. Teoria rodowa błędnie ujmowała społeczeństwo w X—XIV w. jako federację rodów. W jej ujęciu państwo Piastów przedstawiało się jako własność rodu piastowskiego i zacieśniała się całkowicie różnica między prawem państwowym a prywatnym. Ustrojowi feudalnemu na Zachodzie teoria rodowa przeciwstawiała ustroj rodowy jako specyficzny dla ludów słowiańskich a przenosząc go w czasy, od epoki wspólnoty pierwotnej odległe, stawała się odskocznią dla znanych w burżuazyjnej nauce polskiej kosmopolitycznych tendencji, które przeciwstawiają rzekomy „prymitywizm“ prawa polskiego (i w ogóle praw słowiańskich) wysoko stojącemu prawu zachodnio-europejskiemu. Dlatego w naszych warunkach teoria rodowa wymaga szczegółowej analizy i oceny. Zanim przystąpi się do tego w pełnym uzbrojeniu literatury i źródeł, stosowną okazją do wstępnego poruszenia niektórych problemów jest ocena książki K. Kolańczyka, której głównym celem było „podmurowanie“ teorii rodowej przez wykazanie istnienia żywych elementów ustroju rodowego w stosunkach własnościowych polskiego średniowiecza.

Teoria rodowa posiada w burżuazyjnej nauce polskiej obszerną literaturę. W dawniejszej literaturze reprezentowali ją J. K. Kochanowski, Fr. Piekosiński, A. Małecki. Wiele dla rozwinięcia i pogłębienia jej uczynili O. Balzer⁵ i Wł. Semkowicz. Semkowicz opracowując monografię rodów rycerskich postawił tezę, że ród szlachecki jest rodem datującym swoje pochodzenie z epoki wspólnoty pierwotnej. „Rycerstwo średniowieczne polskie — pisze Semkowicz — posiadało silną organizację rodową, pierwiastkami swymi tkwiącą niewątpliwie w zamierzchłej dobie prawnieku, która odgrywała ważną rolę zarówno w sferze życia prywatnoprawnego, jak i w zakresie działalności politycznej rycerstwa. Podstawą tej organizacji rodowej była jedność i solidarność wszystkich członków rodu, która przejawiała się na zewnątrz w zbiorowej nazwie rodu (zawołanie) i we wspólnym godle herbowym. Na tej jedności i solidarności rodowej opierała się organizacja wojskowa rycerstwa: pod wspólnym hasłem i wspólną chorągwią, jednością silni, szli do boju wszyscy orężni członkowie rodu“⁶. Wiążąc genetycznie ród szlachecki z rodem pierwotnym Semkowicz uważa, że nawet jeśli „przeważna część rodów rycerskich w czasach historycznych nie ma nic wspólnego z rodami, na jakie w czasach przeddziejowych rozpadło się nasze społeczeństwo, to jeszcze nie przesądzałoby to, czy owe rody rycerskie przecież nie czerpały zasad swego ustroju z ogólnego źródła narodowego i nie dostosowały się do ustroju panującego wśród szerokich warstw ludowych społeczeństwa polskiego“⁷. Ustrój rodowy

pertem, wskazując jednocześnie na wpływy niemieckie, jakim ten ulegał. (Por. Tymieniecki, Społeczeństwo Słowian lechickich — ród i plemię, Lwów 1928, s. 15—16).

⁵ Poglądy Balzera, który przede wszystkim rozwinął teorię rodową państwa polskiego, znalazły omówienie w art. J. Adamusa, O teorii rodowej państwa Piastów, Czas. Pr. Hist. t. IV, s. 94 i n.

⁶ Ród Pałuków, Kraków 1907, s. 2.

⁷ W sprawie początków szlachty na Litwie i jej ustroju rodowego, Lwów 1916, odb. z Kwart. Histor. 1915, s. 20—21.

traktował S e m k o w i c z jako wciąż żywotną „prastarą formę ustroju społecznego, normującą życie i stosunki całego społeczeństwa polskiego”⁸. Ród szlachecki było to — według niego — „jedno wielkie pokolenie, złożone z większej lub mniejszej ilości odgałęzień rodowych, mających wspólne zawołanie i zamieszkałych na jednym obszarze zwanym gniazdem herbowym”⁹. Już współcześnie jednak wystąpiono przeciw temu stanowisku i wysunięto tezę, że ród rycerski nie ma nic wspólnego z rodami wspólnoty pierwotnej, ale jest tworem późniejszym. Wskazywano, że w XI i XII w. da się wykryć protoplastów rodów, których potomkowie dopiero stawiali się rodem rycerskim, że rzekomo odwieczne proklamacje rodowe pojawiają się najwcześniej w XIII w., w chwili gdy rozgałęzienie rodu stawało się tak znacznym, że tylko zewnętrzne znamiona mogły zachować świadomość wspólności rodowej, że wreszcie, znaczenie organizacji rodowej rycerstwa nie jest tym większe, im dalej posuwamy się w przeszłość, lecz szczyt swój osiągnęło na przełomie XIV i XV w. w dobie przywilejów rodowych, reprezentacji rodowej w życiu publicznym, licznych procesów o naganę szlachectwa. Żywa dyskusja na ten temat nie przyniosła wówczas rozstrzygnięcia.

W latach dwudziestych XX w. szeroko rozwinął badania ustroju społecznego K. T y m i e n i e c k i, który twierdził, że średniowieczne społeczeństwo polskie znajdowało się w „stadium przechodzenia z form pierwotnorodowych do form stanowych”¹⁰. Proces „wewnętrznego przetwarzania się polskiego społeczeństwa średniowiecznego, które... przechodzi z pierwotnej organizacji rodowej do rozwiniętej organizacji stanowej”¹¹, odbywał się zdaniem T y m i e n i e c k i e g o pod wpływem Zachodu i stosunkowo późno, tak, że w niektórych dzielnicach, jak na Mazowszu, możemy obserwować dość dokładnie poszczególne fazy tego procesu. Mimo ulegania założeniom teorii rodowej T y m i e n i e c k i posunął znacznie badania ustroju społecznego polskiego wczesnego średniowiecza. Opierając się na bogatym materiale faktycznym stwierdził on, że należy odróżnić u szlachty ród heraldyczny, do którego wchodzi często osoby niezwiązane węzłem pokrewieństwa, od rodu gniazdowego, który nazywał rodem naturalnym, siedzącego na zwartym terytorium i posiadającego wspólne, żywotne interesy natury gospodarczej, społecznej i politycznej¹². Dalej wyjaśnił, że pojęcie rodu nawet gniazdowego nie pokrywa się z pojęciem ścisłej wspólnoty majątkowej. Istnienie rodów gniazdowych stwierdza T y m i e n i e c k i wśród drobnej szlachty mazowieckiej, która jego zdaniem zachowała najwięcej archaicznych form wspólnoty pierwotnej¹³. W organizacji rodowej widział on elementy hierarchiczne i zaprzeczał istnieniu równości wewnątrz

⁸ Tamże.

⁹ Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV—XV w. Lwów 1899, s. 32.

¹⁰ Sądownictwo w sprawach kmiecyh a ustalanie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich, Poznań 1922 r., s. 3.

¹¹ Tamże, s. 4.

¹² Społeczeństwo Słowian lechickich, s. 44—64.

¹³ Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, Warszawa 1921, s. 155—216.

rodu¹⁴, zakładał jednak istnienie pokrewieństwa lub co najmniej adopcji między panem a klientami. Natomiast powstały później ród heraldyczny, zdaniem Tymienieckiego, nie posiadał w ogóle istotnych znamion rodu.

Przeciwko istnieniu wszelkich związków rodowych w przeszłości wystąpił St. Arnold¹⁵. Ostatnio, modyfikując swoje dawne stanowisko wobec wspólnoty rodowej, którą obecnie wiąże — stając na naukowym stanowisku marksizmu — z formacją wspólnoty pierwotnej, podniósł on istotny zarzut, że zwolennicy teorii rodowej traktują jako ród to, co w istocie swej stanowi rodzinę patriarchalną lub rozrodzoną zwykłą rodzinę, powstałą w wyniku rozkładu wspólnoty rodowej¹⁶.

Stanowisko Arnolda w latach międzywojennych było jednak odosobnione. Ogół uczonych polskich nadal stał na stanowisku teorii rodowej. Przyjmuje ją w swoim podręczniku St. Kutrzeba, wiążąc genetycznie rody szlacheckie z rodami wspólnoty pierwotnej¹⁷. Głównym jednak szermierzem teorii rodowej w nauce historii prawa po Balzerze stał się jego uczeń Z. Wojciechowski. W latach międzywojennych rozwijając teorie swego mistrza dopatrywał się on źródeł wszelkich przemian ustrojowych w Polsce w przejściu od rodu do rodziny, reprezentując najbardziej skrajne stanowisko wśród zwolenników teorii rodowej^{17a}. W artykule „Elementy rodzime w polskiej cywilizacji” stwierdza on, że „cechą rodzimą cywilizacji polskiej jest oparcie jej na podstawach rodowych” (s. 3). Ujawnia się ta cecha w budowie dynastii, gdzie książę zwierzchni był starostą rodu Piastów (s. 7), i w ustroju rycerstwa, które stało się „najsilniejszym dziedzicem dawnego społeczeństwa rodowego Polski przedpiastowskiej” (s. 11). „W obrębie rodu panowała w zasadzie równość... W dawnej Polsce nie tylko jednak ludzie byli sobie równi w obrębie jednego rodu, ale obok tego jeden ród w zasadzie równy był drugiemu. Stąd bierze początek późniejsza zasada równości szlacheckiej” (s. 12).

Wyprowadzając cały ustrój społeczny i polityczny Polski z czynników rodowych Z. Wojciechowski, dopiero dla wieku XVII widział pewne analogie z ustrojem feudalnym Zachodu i wyciągał stąd wniosek, „jak bardzo archaicznym i stosunkowo nie złożonym był ustrój polskich rodów wczesno-

¹⁴ Społeczeństwo, s. 90—99, W sprawie powstania szlactwa w Polsce, Mies. Heraldyczny, roczn. XIII, 1934, s. 90, oraz Społeczeństwo polskie wieków średnich, Roczn. Hist. t. XVI, 1947, s. 64.

¹⁵ Moźnowładztwo polskie w XI—XII w. i jego podstawy gospodarczo-społeczne, Przegl. Hist. t. XXV, 1925. Na s. 3 Arnold pisał, że w prawie spadkowym „badania nasze nie wykazały pierwiastków rodowych w najdawniejszych fazach rozwoju”, tym bardziej, że „dawny punkt wyjścia: zadrużga jest bardzo silnie zakwestionowany i mówiąc nawiasowo nie da się dzisiaj utrzymać”. Stąd autor wyciągał wniosek kwestionujący w ogóle istnienie własności wspólnej „mającej istnieć w zaraniu wszystkich ludów słowiańskich”.

¹⁶ St. Arnold, Uwagi o początkach ustroju feudalnego w Polsce, Przegl. Hist. t. XLI, 1950, s. 12.

¹⁷ Historia ustroju Polski, Korona, wyd. VIII, Warszawa 1949, s. 52 nn.

^{17a} Stanowisko, które wyrażał w różnych pracach, Z. Wojciechowski sformułował w dwu artykułach: Powstanie szlactwa w Polsce, Mies. Herald., roczn. XII, s. 97 nn. i Elementy rodzime w polskiej cywilizacji. Poznań 1934 (odb. z „Awangardy”).

piastowskich i jak dalekie były one od świata feodalnego“ (s. 27) ¹⁸. Rozwijając pogląd, że nie wszystkie rody szlacheckie wiodły swój początek z dawniejszej wspólnoty rodowej, podnosi on jednak, że i te, które powstały później, „czerpały zasady swego ustroju z ogólnego źródła narodowego“, jak w ślad za Wł. Semkowiczem określa zasadę rodowości ¹⁹.

W szczególności podkreślał Z. Wojciechowski, że również drużynnicy po osadzeniu na ziemi zostali zasymilowani „przez zasady starostwianńskiego ustroju rodowego“. Stąd „zorganizowanie się szlachectwa na dawnych podstawach rodowych“ traktuje on jako „wielkie zwycięstwo starej organizacji rodowej“ ^{19a}. Zasadnicza różnica między ujęciem teorii rodowej przez Balzera i Z. Wojciechowskiego leżała w tym, że Balzer nigdy nie wiązał zagadnienia rodu słowiańskiego z późniejszym rodem szlacheckim jako jego kontynuacją, a śladów rodowości doszukiwał się u chłopów ^{19b}.

W latach powojennych Z. Wojciechowski wycofał się nieco z zajmowanego poprzednio stanowiska, stwierdzając, że związki rodowe dadzą się ustalić w obrębie dwóch — trzech pokoleń i że typowym rodem w warunkach polskich jest tzw. mały ród obejmujący dwa — trzy pokolenia ²⁰. Stanowisko to uległo ostatnio wzmocnieniu i Z. Wojciechowski dziś, idąc w ślad za K. Tymienieckim, za typowy uważa „mały ród gniazdowy“ ²¹. Tymczasem już wcześniej M. Szczaniecki podważył gmach teorii rodowej obalając teorię Wł. Semkowicza o istnieniu tzw. łańcuchowego osadnictwa rodowego i wykazując przez to nieistnienie w przeszłości wspólnej własności „rodowych“ dóbr szlacheckich ²². Również K. Kolańczyk w pisanej tuż przed wojną pracy poświęconej najdawniejszemu prawu spadkowemu udowodnił, wbrew teorii O. Balzera, który uważał, że wszyscy krewni boczni stanowią koło rodowców posiadających równorzędne hipotetyczne prawo do spadku, że „gdy dane genealogiczne wskazują na istnienie krewnych bliższych i dalszych, bliżsi wyłączają od spadku dalszych“ ²³. System gradualny dziedziczenia jest sprzeczny z samą zasadą rodowości. W tejże pracy wykazał Kolańczyk, co przyjął później za nim Z. Wojciechowski, że „pojęcie związku pokrewieństwa kończy się w badanej epoce na trzecim stopniu“ ²⁴. W ten sposób Kolańczyk założył podstawy pod pojmowanie „rodu“ w znaczeniu prywatnoprawnym, jako rozrodzonej rodziny. Tymczasem omawiana przez nas praca świadczy o cofnięciu się jej autora na dawne pozycje teorii rodowej. Widzimy to wyraźnie, gdy Kolańczyk powołując się (nie bardzo wiadomo dlaczego) na swoją dawniejszą pracę stwierdza, że „z pierwszych polskich do-

¹⁸ Podobnie w historii Śląska t. I. Kraków 1933, twierdzi on, że „zasady ustroju rodowego urobione w Polsce przedpiastowskiej“ doprowadziły do tego, że „mamy bezpośrednio przejście z ustroju rodowego ku państwu stanowemu“ (s. 677—8).

¹⁹ Prawo rycerskie w Polsce przed statutami Kazimierza W., Poznań, 1928, s. 124.

^{19a} Powstanie szlachectwa, s. 101, 109.

^{19b} Por. K. Tymieniecki, W sprawie powstania szlachectwa, s. 69.

²⁰ Państwo polskie w wiekach średnich, dzieje ustroju, wyd. II, Poznań 1948, s. 91.

²¹ Dwie księgi, Życie i Myśl Nr 1—2, 1951, s. 236—239.

²² M. Szczaniecki, Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII w., Poznań 1938, s. 99 nn.

²³ Najdawniejsze polskie prawo spadkowe, Poznań 1939, s. 223.

²⁴ Tamże, s. 13 nn. Por. przypis 20.

kumentów wyłania się... rozległy system dziedziczenia rodowego" (s. 168), i usiłuje wzmocnić w ten sposób pozycje, które sam niegdyś skutecznie osłabił.

Jak widać chociażby z powyższego fragmentarycznego przedstawienia poglądów, obok tradycyjnego pojmowania „rodu” szlacheckiego, jako bezpośredniej kontynuacji rodu wspólnoty pierwotnej, z zachowaniem jego archaicznych form, występują autorzy, którzy opierając się na wynikach badań źródłowych wysuwają nowe momenty, wskazując na brak wspólnoty majątkowej u podstaw „rodu” szlacheckiego, na wąski zakres więzi rodowej w stosunkach prawa spadkowego, na hierarchiczną budowę tego „rodu”, charakteryzującą się stosunkiem nadrzędności i podporządkowania, i wreszcie wyodrębniają z „rodów” heraldycznych „rody gniazdowe” czyli naturalne, reprezentujące realnie istniejącą (jakkolwiek nie całkowitą) wspólnotę. Powyższe ustalenia precyzujące treść pojęcia średniowiecznego „rodu” polskiego mogły stanowić płodny punkt wyjścia. Tymczasem z omawianej pracy K. Kolańczyka zdaje się wynikać, że przychyła się on w kierunku ujęcia rodu jako rodu nie-źródnicowanego, dalszego ciągu rodu epoki wspólnoty pierwotnej (s. 21, 38 — przypis 144, 255, 486). Należy podnieść, że autor unika jakichś stanowczych ustaleń i stara się nie wypowiadać na temat istoty pojęcia „rodu”, którym operuje. Już to samo stanowi poważny minus pracy, skoro opiera się ona na czymś, czego istoty się jasno nie chce czy nie może określić. Odnosi się wrażenie, że autor zdając sobie sprawę z różnic między swoimi poglądami wypowiedzianymi w pracy o prawie spadkowym a dawniejszymi poglądami Z. Wójcickiego i stanowiskiem K. Tymienieckiego celowo uchyla się od wyjaśnienia istoty „rodu” operując nim jako pojęciem ogólnym. W ten sposób jednak przekreśla on, praktycznie rzecz biorąc, osiągnięte dawniej pozytywne wyniki i zbliża się — mimo pewnych omówień — do stanowiska skrajnej teorii rodowej. To zbliżenie jest wynikiem podciągania pod pojęcie „rodu” wszystkiego, co pod tym terminem występuje w źródłach lub bywa ujmowane jako „ród” w literaturze przedmiotu. Brak analizy treści terminów prowadzi do tego, że przez pojęcie „rodu” autor rozumie także rozrodzoną rodzinę i takie formy związków rodzinnych, które rodem bynajmniej nie są. Niekiedy, gdy to podciąganie staje się zbyt trudne, mówi on o „własności rodzinno-rodowej” (s. 445), który to termin niczego nie wyjaśnia.

Na nieokreśloność pojęcia „rodu” w najdawniejszych źródłach wschodniosłowiańskich zwrócił uwagę już dawniej uczony rosyjski I. F. Ewers podnosząc, że źródła te przez termin „ród” rozumieją ród nie we współczesnym naukowo ścisłym ujęciu, ale podciągają pod niego i pojęcie rodziny^{24a}.

^{24a} Ob. o tym Griekow, Kijewskaja Ruś, s. 72. Na nieokreśloność pojęcia „ród” wskazuje również współczesna interpretacja znanego przekazu „Powieści wriemiennych liet” o Polanach naddnieprzańskich, którzy „żiwsem osobie i wołodiejuszczem rody swoimi... i żiwachu kożdo s swoim rodem i na swoich miestiech, władiiejuszczu kożdo rodom swoim” (Powieść wriemiennych liet, czast’ pierwaja, Moskwa, 1950, s. 12). Komentarz do tego (czast’ wtoraja, s. 219) wskazuje, że termin „ród” w latopisie jest bardzo nieokreślony, co wskazuje na to, że ustrój rodowy w czasach spisywania pomnika mógł być obserwowany tylko w postaci przeżywających się reliktyw. W danym wypadku ród oznacza najwyraźniej dynastię książęcą, która rządziła Polanami.

W omawianej pracy K. Kolańczyka ród występuje nie jako relikty dawnego ustroju (jakby to wynikało z tytułu monografii), ale jako rzekomo żywa, realnie istniejąca organizacja społeczna, wyciskająca swoje przemożne piętno na całości życia gospodarczego i społecznego. Autor sprowadza — jak wiemy — wewnętrzne dzieje Polski do XV w. do walki między trzema czynnikami: „organizacją rodową społeczeństwa“, kościołem i władzą książęcą, przy czym do schyłku XIV w. — jego zdaniem — bezwzględna przewaga jest po stronie „społeczeństwa rodowego“. „Rzecz pewna — stwierdza autor — że w badanym okresie związki rodowe górują jeszcze nad jednostką w znacznie wyższym stopniu, aniżeli to miało miejsce w czasach nowożytnych, lub też współcześnie w krajach zachodniej Europy“ (s. 185). Stąd autor stwierdza za Kazimierza W. „zwartą strukturę społeczeństwa rodowego, która przysparzała królowi niejednych trudności wewnętrznych“ (s. 344). Istnienie elementów rodowych przesuwają on aż do XVI w. pisząc o konstytucji piotrkowskiej z r. 1510, dotyczącej zakazu testowania nieruchomości na rzecz duchowieństwa, jako o wyrazie „zwycięstwa rodzimej koncepcji szlachecko-rodowej nad rzymsko-kościelną koncepcją swobody rozporządzania“ (s. 15, przypis 37). W ślad za Semkowiczem Kolańczyk pisze o wielkiej sile asymilacyjnej ustroju rodowego (s. 260) i widzi okresy osłabienia i odradzania się organizacji rodowej (s. 185). Ostatni taki okres odrodzenia „rodowości“ przypada na przełom XIII i XIV w. (s. 248—249). Istota konfliktu charakteryzującego dzieje polskiego średniowiecza polega wg Kolańczyka na walce czynnika kolektywnego, reprezentowanego przez ród, z indywidualnym, który znajdował swoje oparcie w polityce kościoła (s. 245—379).

Mimo tych zasadniczo błędnych założeń autor, opierając się na teorii rodowej, sformułował kilka istotnych twierdzeń szczegółowych. Tak np. przeprowadził on trafną krytykę autorów, którzy zapatrzyli w rzekome wpływy obce, nie doceniając rodzimego i naturalnego rozwoju (s. 38, przypis 144, s. 44, przypis 169), wstrzemięźliwie ocenił rolę prawa rzymskiego w Polsce, słusznie wypowiedział się przeciw teorii o powszechnym regalu ziemskim panującego (s. 169) i w ślad za Szczanieckim wystąpił w obronie tezy o starej metryce rycerskiej własności ziemskiej. Te słuszne ujęcia szczegółowe nie są jednak w stanie zmienić faktu, że ogólne ujęcie problemu nie tylko nie jest krokiem naprzód w nauce, ale stanowi regres w stosunku do już osiągniętych poprzednio — chociażby przez niego samego w pracy o najdawniejszym prawie spadkowym — wyników. Aby mówić o społeczeństwie rodowym, należy stwierdzić istnienie ustroju rodowego we wszystkich klasach społecznych, a przede wszystkim u najliczniejszej jego klasy — chłopstwa. Tymczasem wbrew Semkowiczowi, literatura współczesna stoi dosyć zgodnie na stanowisku, które wydaje się podzielać również Kolańczyk, że ani u chłopów, ani wśród mieszkańców podgrodzi nie da się stwierdzić istnienia szeroko rozrodzonego rodu²⁵. Jeśli spotykamy się u chłopów ze wspólnotą

²⁵ K. Tymieniecki, *Społeczeństwo*, s. 66, pisze: „Formacyj rodowych wśród nich (tj. wśród chłopów) albo wcale nie spotykamy, albo o znaczeniu drugorzędym. Przede wszystkim nie rozwija się wśród nich ród większy, czyli właściwy w naszym pojęciu“. Por. M. Małowist, O niektórych warunkach rozwoju feudalizmu, *Przegl. Hist.* t. XXVII, s. 73, gdzie czytamy odnośnie do stosunków skandynawskich: „organizacja rodowa zachowuje swoje znaczenie tylko wśród możnych. Co się tyczy

opartą na węzłach krwi, to nosi ona charakter wspólnoty rodzinnej. Występuje taka wspólnota w dokumentach trzebnickich, gdzie spotykają się wśród „gości”: „Sduy cum filiis Raduty et Masco, ibidem existenses Zuoyso cum filiis duobus... Zulen cum duobus filiis“ dalej „Boguchnal et Belec filii Cuchec cum filiis“. Wśród rybaków występują „Bogdan cum fratre Crisan“, a między kołodziejami „Kuateg de Posazise cum fratre“ itd. Świadczy to o istnieniu wspólnoty rodzinnej, obejmującej ojca z dorosłymi dziećmi lub braci, nieraz wspólnie z ich dorosłym potomstwem. Zdarza się, że dokumenty mówią o gospodarzu „cum tota generatione“ lub „cum cognatione“. W księdze elbląskiej „geslecht“ stanowi część wsi, która może przerzucić nań odpowiedzialność.

M. Winawer analizując tekst pomnika zwrócił uwagę, że związek pokrewieństwa jest oznaczany *promiscue* przez terminy „geslecht“ i „frunt“ (ten ostatni termin oznacza krewnych i odpowiada łac. *consanguinei*) i doszedł do wniosku, że termin „geslecht“ nie oznacza rodu, ale należy go rozumieć w znaczeniu krewnych. Opierał się on m. in. na tym, że główszczyzną w pewnych wypadkach płaci „geslecht“, tymczasem pieniądze otrzymuje „dy frunt“. Zdaniem Winawera, „niemożliwym jest, aby za zabicie krewnego karę dostawały nie te osoby, które płacą, gdy krewny sam kogoś zabije“. Zatem oba terminy oznaczają jedynie koło krewnych²⁶. Opierając się na materiale księgi elbląskiej Balzer przypuszczał istnienie we wsi wspólnot częściowych, przy czym z wywodów jego wynikało, że przez tę nazwę rozumiał wspólnotę gospodarczą rozgałęzionej „małej“ rodziny, przeciwstawiając ją „wspólnocie pełnej wielkiej rodziny osadnictwa jednodworczego“²⁷. Tymieniecki wyraża pogląd, że wśród chłopów „istnieją co najwyżej małe wspólnoty majątkowe, w których skład poza ściślejszą rodziną wchodzić mogą jeszcze krewniacy najdalej drugiego i trzeciego pokolenia“²⁸. Ten sam autor jest zdania, iż w ślad za Bujakiem można stwierdzić, że „we wsi średniowiecznej, tak jak występuje ona w ramach wielkiej własności, form osadniczych rodowych prawie lub zupełnie nie spotykamy“²⁹.

W tych warunkach „rodowość“ pozostałaby wyłączną cechą panującej klasy feudalów. Otóż, jak wiadomo, klasa feudalów ukształtowała się z kilku czynników. Wśród nich możemy wyodrębnić przypuszczalnych potomków dawnych dynastów tzw. państw plemiennych, którzy spadli następnie do poziomu możnych, możnych powstałych w wyniku rozkładu dawnej wspólnoty pierwotnej, którzy stanowili podstawowy zrąb nowej klasy, i wreszcie drużynników, osadzanych na ziemi przez panującego w trakcie rozkładu drużyny. Żadna z tych kategorii nie reprezentuje w swoim założeniu pierwiastka rodowego, lecz indywidualny. Jest rzeczą notorycznie znaną, że klasy panujące najbar-

zwykłych chłopów to tutaj podstawową komórką socjalno-polityczną jest wieś, osada, „by“, wchodząca w skład setki (hundäre) jako jednostki organizacji terytorialnej.

²⁶ Najdawniejsze prawo zwyczajowe polskie, Warszawa 1900, s. 217 nn. Należy zwrócić uwagę, że autor spisu najdawniejszego prawa zwyczajowego nieraz używa dwóch określeń na oznaczenie jednego pojęcia, np. używa on na określenie doby *promiscue* terminów „dzień“ i „noc“.

²⁷ Chronologia najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej, Kwart. Hist. 1910, s. 390—401.

²⁸ Społeczeństwo, s. 66.

²⁹ O. c., s. 82.

dziej odchodzą od dawnych form organizacji życia społecznego, które natomiast przechowują się najdłużej wśród ludu. W warunkach polskich do ludu, obok podstawowej jego masy — chłopów, należałoby zaliczyć również drobnych właścicieli ziemi obowiązanych do służby wojskowej, owych *militelli*, nie posiadających najczęściej poddanych, a więc nie należących do klasy feudalów, chociaż posiadających uprawnienia rycerskie i z tego tytułu uprzywilejowanych. Gdyby tylko ta warstwa, z której wywodzi się drobna szlachta zagrodowa, zachowała elementy ustroju rodowego, przemawiałoby to na korzyść stanowiska Tymienieckiego. Tymczasem ustrój zwany „rodowym“ był wspólny całemu rycerstwu, w tej liczbie i możnowładcom. Gdybyśmy przyjęli, że rody rycerskie (potem szlacheckie) są kontynuacją rodów pierwotnych, mielibyśmy do czynienia z paradoksalnym wypadkiem. Klasa feudalów, która powstała w rezultacie rozpadu wspólnoty pierwotnej i klasowego zróżnicowania społeczeństwa, miałaby pozostać nosicielem archaicznych form organizacyjnych, od których dawno odeszło chłopstwo. Tego rodzaju twierdzenie musimy stanowczo odrzucić.

Jakże więc w takim razie należy tłumaczyć sobie realnie istniejące w naszej przeszłości historycznej „rody szlacheckie“? Wyjaśnienie tego zagadnienia wydaje się nam możliwe jedynie w świetle marksistowskiej teorii rozwoju społecznego. Wychodząc z niej odnieśliśmy rozkład wspólnoty rodowej (jako jednej z form wspólnoty pierwotnej) do odległej przeszłości, przesuwając go do początków naszej ery, a może nawet do czasów wcześniejszych. Rozkład wspólnoty pierwotnej jest procesem długotrwałym, który powołuje do życia nowe formy tej wspólnoty, ale już jako formy wspólnoty częściowej, pojawiające się na różnych szczeblach tego procesu. Należy do niej też wspólnota terytorialna (polskie „opole“) bardzo długowieczna, przeobrażająca się i utrzymująca się przy życiu jeszcze w epoce feudalizmu, należą do niej takie formy jak wielka rodzina i patronimia. To ostatnie określenie zostało wprowadzone w obieg naukowy przez wybitnego etnografa radzieckiego M. Koswien a.

Zajmując się problematyką rozkładu ustroju rodowego u Germanów Koswien stwierdził istnienie u nich patronimii, tj. formy grupy krewniczej (u Engelsa — *Verwandschaft*). Istnienie tych grup stwierdza Koswien wtedy, „kiedy ród jako grupa społeczna rozpadł się już całkowicie, nierzadko wtedy nawet, gdy on już w tym stanie nie istnieje w ogóle. Tym większą rolę odgrywa wtedy patronimia. Uwarunkowana na danym etapie koniecznością gospodarczą bardziej szerokiego, bardziej silnego niż rodzina kolektywu, właśnie w rozkładzie ustroju rodowego, patronimia odgrywa w szeregu stosunków poważną rolę“³⁰. Według Koswien a, patronimia istnieje wtedy, gdy własność ziemi już się zindywidualizowała w kręgu małej rodziny. Patronimia posiada szereg funkcji prawnych, obrzędowych i w organizacji wojskowej. Ona określa krąg przyjaznej i wrogiej solidarności i krąg osób uprawnionych do główszczyzny. Przynależność do patronimii jest podstawą znaczenia społecznego i dobrobytu jednostki. W dalszych badaniach Koswien stwierdził istnienie w XVI—XVIII wieku form patronimii na terytorium ZSRR i zaliczył do nich północno-rosyjskie „piecziszcz“, ukraińskich „siabrow“ i białoruskie

³⁰ Patronimija u drevnich germancev, Izwiestija Akademii Nauk, Sjerija istorii i filosofii, t. VI, Nr 4, 1949, s. 359.

„dworzyszczę“. Jeśli chodzi o genezę patronimii to, jak stwierdza on, patronimia w późniejszym okresie może powstać z małej rodziny, „kiedy taka rozmnaża się, dzieli się i podzielone rodziny zachowują z kolei pomiędzy sobą łączność“³¹. Takie formy patronimii są właściwe już dla społeczeństw klasowych. Cechą bowiem charakterystyczną patronimii jest jej trwałość i w warunkach społeczeństwa klasowego, które wyciska na niej swoje piętno^{31a}. K o s w i e n wskazuje, że są to wtórne, chronologicznie późniejsze formy wcześniejszej patronimii, która pierwotnie składała się z wielkich rodzin. Do cech charakterystycznych patronimii, opartej na istniejącym poczuciu związku krwi należały m. in.: wzajemna pomoc gospodarcza (na późniejszym etapie), lokalizacja wyrażająca się w osiedleniu w jednym osiedlu, wspólne nazwisko członków patronimii i patronimiczna nazwa osiedla³². Jak widać z powyższego przedstawienia poglądu K o s w i e n a, patronimia przedstawia wtórną formę związku opartego na pokrewieństwie i istniejącego jako uzupełnienie małych i wielkich rodzin tak długo, jak długo istniała społeczna potrzeba istnienia tych form. Pewne formy związków ponadrodzinnych występują, jak wiemy, i w rozwiniętym społeczeństwie klasowym. Zwraca na to uwagę Engels mówiąc o „odmładzaniu się“ ustroju rodowego „w słabszej formie w późniejszych rodach szlacheckich i miejskich rodach patrycjuszowskich, a nawet w rodach chłopskich“³³. Sformułowanie Engelsa podkreśla wyraźnie odrębność tych nowych form powstających w ramach społeczeństwa feudalnego od rodu wspólnoty pierwotnej. Więzi ponadrodzinne służą tu innym celom, mają inną treść wewnętrzną^{33a}. Są to w istocie nie rody, ale patronimie powstałe z rozrodzenia się małych rodzin. Opierając się na ogólnych ustaleniach Engelsa, potwierdzonych przez badania K o s w i e n a, można przyjąć, że patronimie istnieją i wtedy, gdy układ wspólnoty pierwotnej już jest w zaniku, a nawet przez pewien czas i po ostatecznym zaniku tego układu, gdyż z chwilą gdy dawne formy zostały dostosowane do nowych warunków służą one im dopóty, dopóki nie wykształcą się nowe formy bardziej odpowiadające nowym stosunkom. Uznaje to K o s w i e n, który podkreśla, że na ostatnim etapie istnienia patronimii jest ona jedynie kategorią praw reprezentującą określony krąg bliskich krewnych^{33b}. W warunkach ustroju feu-

³¹ Sjewieroruskoje piecziszczę, ukraińskie siabry i białoruskoje dworiszczę, Sowietskaja Etnografija Nr 2, 1950, s. 72.

^{31a} M. K o s w i e n, Programma dla sobiranijskich swiedienij o patronimii i strukturnie roda, Kratkije soobsczenija Instituta Etnografii AN SSSR, XIII, 1951, s. 20.

³² Sjewieroruskoje piecziszczę, s. 72 nn.

³³ Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa, Warszawa, 1948, s. 195.

^{33a} Por. K. T y m i e n i e c k i, Społeczeństwo, s. 66, który stwierdzając istnienie potężnych rodów patrycjuszowskich w średniowiecznych miastach podkreśla z naciskiem: „Te jednak nie mają nic wspólnego z dawnymi rodami prócz co najwyżej pewnych form zasadniczych, które pojawiają się wszędzie, gdzie tylko zasada rodowa (tj. więzi ponadrodzinnej — przyp. nasz) nabiera jakiejś takiej żywotności“.

^{33b} Programma s. 23. „Z utratą przez patronimie jej jednolitości jako grupy gospodarczej i społecznej, ona, a ściślej tworzący ją krąg krewnych do 5-6-7-8-go stopnia przedstawia ograniczony krąg działalności praw pokrewieństwa. Ta podstawa (naczało) zaczęła się składać jeszcze w okresie formowania się prawa zwyczajowego i wchodzi potem do norm prawa pisanego. Należą tu: ograniczone prawo zem-

dalnego, gdzie dawność zwyczaj przodków uświęcał³⁴, zachowywanie dawnych form organizacyjnych trwało bardzo długo. Byłoby jednak grubym błędem metodologicznym utożsamianie tych późnych form patronimicznych z rodem.

Przyjmując oparte na zastosowaniu metody marksistowskiej ustalenia nauki radzieckiej, uzyskujemy podstawę do klasyfikacji rozmaitych form związków społecznych, które występują w polskim średniowieczu, określanych w dotychczasowej literaturze wspólnym mianem „rodu”. Wśród nich można z grubsza wyodrębnić następujące formy:

a) pierwszą była rozrodzona mała rodzina względnie znajdująca się w stanie rozkładu wielka rodzina, czego nie da się ściśle od siebie rozgraniczyć. Była ona najczęściej spotykana wśród chłopów, jak o tym świadczą Księga elbląska, Księga henrykowska i dokumenty trzebnickie³⁵. Wspólnoty te były małe, a to zarówno skutkiem tego, jak to trafnie podkreśla Tymieniecki że uzależnienie od władzy panów feudalnych nie sprzyjało tworzeniu się szerszych związków rodowych (według przyjętej przez nas terminologii — patronimii), które występują wyraźniej tam, gdzie formy zależności nie są tak ściśle (królewszczyn, Podgórze). Na to, że związki oparte na więzi krwi u chłopów nie osiągnęły większych rozmiarów, wpływał również — jak się wydaje — fakt, że chłopskie rodziny (małe i wielkie) wchodziły w skład wspólnoty terytorialnej, którą było opole, a więc posiadały formy organizacyjne, przy których istnieniu rozwój patronimii nie był konieczny³⁶.

sty i odpowiadające mu prawo kompozycji, instytuty współprzysiężnictwa i „dziedziczenia koniecznego”, prawo pierwokupu i prawo wykupu rodowego”. Podnosząc znaczenie tego sformułowania jako ujęcia ogólnego, należałoby szczegółowo wyjaśnić, czy rzeczywiście wszystkie wskazane wyżej instytucje prawne posiadają w danym czasie i miejscu jednakowy zasięg działania w kręgu pokrewieństwa, a zatem czy wszystkie stanowią elementy patronimii na ostatnim etapie jej istnienia.

³⁴ Do roli zwyczaju w ustroju feudalnym przywiązywał wielką wagę Marks. Por. E. Kosmiński, O problemie klasowej borby w epokę feodalizmu, *Izwestija AN SSSR, Sjerija istorii i filosofii*, t. VIII, Nr 3 1951, s. 241.

³⁵ Zestawienie literatury ob. u Tymienieckiego, *Spółeczeństwo*, w podrozdziale: *Kwestia rodu chłopskiego w wiekach średnich*, s. 65—69.

³⁶ Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że szczegółowe badania potwierdzą stanowisko Griekowa, że opole i „gegenote” Ks. elbląskiej są formami wspólnoty terytorialnej (Kijewska Rus, s. 84) i stanowią formę organizacji społecznej klasy bezpośrednich producentów rolnych. Pogląd ten, który reprezentowali Smolka, a zwłaszcza Eujak (*Studia nad osadnictwem Małopolski*, Rozpr. AU. Wydz. hist. fil. t. 47, 1905 s. 328 nn.), podnosząc, że organizacja opola jest formą związku społecznego opartego na sąsiedztwie, nie znalazł uznania w późniejszej burżuazyjnej nauce, traktującej masy chłopskie jako bezwolne, nieorganizowane tworzywo, któremu kształty organizacyjne nadaje klasa panująca. Stojąc w swoim czasie na pozycjach tej nauki, przeciw istnieniu wspólnej własności gminnej, a więc w konsekwencji przeciw istnieniu w polskim średniowieczu wspólnoty terytorialnej, występowali zarówno K. Tymieniecki (*Spółeczeństwo*, s. 32—33), jak i St. Arnold (*Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej*, Kraków, 1927, s. 6). St. Arnold wypowiadał opinię, że opole było jednostką administracji państwowej, powołaną do życia przez państwo. Tymieniecki natomiast — nieco modyfikując wnioski

Również wśród klasy feudalów często określa się mianem „rodu” rozróżoną małą rodzinę. W średniowieczu, jak to stwierdza nauka nie tylko w stosunku do Polski, ale również w stosunku do klasycznego kraju zhierarchizowanego feudalizmu, jakim jest Francja, pojęcie rodziny było znacznie szersze niż współcześnie ^{36a}. Różnice między małą rodziną a tą samą rodziną rozro-

Arnolda — uważał, że powstało ono równolegle z państwem, jako podział w obrębie państwa (Społeczeństwo, s. 235; tamże zestawienie literatury o opolu, s. 227—235). Przedstawiciele teorii rodowej widzieli ongiś w opolu związek rodów. Ostatnio Z. Wojciechowski formułuje to w ten sposób, że opole było związkiem terytorialnym, pochodzenia przedpaństwowego, które łączyło ongiś ludność związaną więzami pokrewieństwa. „W czasach historycznych związki opolne stworzyły naturalną podstawę terytorialno-organizacyjną dla nałożenia na nie szeregu obowiązków przez państwo” (Państwo polskie, s. 10—11). Podobny pogląd w literaturze dawniejszej wypowiadał A. Szelański (Chłopi-dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII w. Lwów 1900, s. 55—57). Stanowisko to, utrzymując dawny, „rodowy” punkt wyjścia, usiłuje pogodzić go z ujęciem opola jako wspólnoty terytorialnej i pokazać zmianę jego funkcji w historycznym rozwoju. W tym ujęciu jest ono bliższe prawdy niż pogląd o państwowym pochodzeniu opola. Ten ostatni bowiem wypływa z ujęcia opola nie w rozwoju historycznym, lecz statycznie w okresie, kiedy zostało ono podporządkowane władzy feudalnego państwa. Ale nawet i w tym czasie, wypełniając funkcje narzucone mu przez aparat przemocy klasy panującej, opole stanowiło dalej formę organizacyjną chłopstwa polskiego. Decydującym ciosem dla organizacji opolnej była kolonizacja na prawie niemieckim. Ale i w gminie wiejskiej lokowanej na prawie niemieckim lub upodobnionej w swoim ustroju do tego wzoru, zachowały się elementy własności wspólnej, pozostałości dawnej wspólnoty terytorialnej, przejęte przez nową organizację wsi. Por. J. Gerlach, Nawsie, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. IV, s. 260 i n. i niżej przypis 123.

^{36a} Olivier-Martin, Histoire de la coutume de la prévôté et vicomté de Paris, t. II, cz. I, Paryż 1926, gdzie autor zwraca uwagę na rolę organizacji rodzinnej „qui a été encore renforcé par les conditions sociales du haut moyen âge” (s. 141). Według M. Blocha (La société féodale. La formation des liens de dépendance, Paryż 1939), wśród rycerstwa francuskiego rola związków opartych na pokrewieństwie tzw. „lignages” odgrywała bardzo znaczną rolę. Bloch podnosi, że w społeczeństwie feudalnym, gdzie pokrewieństwo było traktowane przede wszystkim jako środek pomocy wzajemnej, grupa znaczyła dużo więcej niż każdy z jej członków pojedynczo (s. 210). „Les lignages” rozwijały się przede wszystkim wskutek tego, że więź zależności feudalnej wynikająca ze stosunku: seniorat-wasalstwo nie dawała jednostce dostatecznego zabezpieczenia w warunkach panującego stale stanu wojny feudalnej. Bloch jednak mylnie wyprowadza powstanie hierarchii feudalnej z niedostatecznej siły związków rodzinnych (s. 221). Naszym zdaniem było odwrotnie. Feudałowie dążąc do wzmocnienia swej siły obok istniejącego już stosunku senioratu i wasalstwa, który był zabezpieczeniem w linii pionowej, szukali asekuracji i znajdowali ją na swoim poziomie, we wzmocnieniu więzów pokrewieństwa. Tego rodzaju koncepcje zdaje się potwierdzać sam Bloch, kiedy pisze dalej, że okres ten „fut marqué également par un véritable resserrement de liens du sang” (s. 220). Jeśli dodać do tego, że we Francji, gdzie panowała niepodzielnie zasada własności indywidualnej, były liczne niedziały rodzinne (por. Olivier-Martin, o. c., s. 145), a przy przybieraniu nazwisk rycerstwo służebne chętnie przybierało nazwiska swoich seniorów, to prawidłowość rozwoju w rzekomo dwóch całkowicie odmiennych ustrojach, „rodowej” Polski i feudalnej Francji, wystąpi zupełnie wyraźnie.

dzoną (którą nasza literatura określa jako „ród”), są często trudno uchwytnie. To miał zapewne na myśli Tymieniecki, gdy pisał: „Między wspólnotą rodową a rodziną nie ma zasadniczych różnic. Dopóki jedna forma przechodzi w drugą, trudno jest nawet mówić o młodszości formy rodzinnej”³⁷. Toteż Matuszewski stawia znak równości między polskim „rodem” a zachodnią „famille”³⁸. Takie sformułowanie ma całkowite zastosowanie do „rodu” w ujęciu prawa prywatnego, tj. do rozrodzonej małej rodziny. Pamiętać jednak należy o istnieniu w Polsce również innych szerszych związków określanych wspólnym mianem „rodu”. Na różnicę między tymi pojęciami zwrócił uwagę M. Friedberg, podnosząc, że nie cały „ród” korzystał z prawa retraktu^{39a}, a zatem nie cały „ród” był „rodem” w rozumieniu prawa prywatnego.

b) Najbardziej typową formą związków ponadrodzinnych był drobnoszlachecki „ród gniazdowy”, występujący zwłaszcza w źródłach mazowieckich. Jest to właściwa patronimia złożona z małych rodzin. Powstawała ona — naszym zdaniem — z rozrodzenia małych rodzin osób posiadających własność ziemską, zobowiązanych do służby wojskowej, które nie uległy uzależnieniu, a utrzymując własność ziemi, weszły ostatecznie w skład stanu szlacheckiego³⁹. Istnienie i żywotność patronimii w tym środowisku tłumaczy się tym, że warunki jej życia zmieniły się stosunkowo mniej niż uzależnionej klasy chłopów, a więc łatwiej zachowały się tu archaiczne elementy ustroju społecznego, które przetrwały nawet, dostosowując się do nowych warunków, zanik układu wspólnoty pierwotnej, ale również — i przede wszystkim — tym, że była to warstwa, która musiała bronić się przed potężnymi feudałami zagrożającymi jej pozycjom ekonomicznym i społecznym. Patronimia była organizacją służącą do obrony warstwy drobnych właścicieli, którą feudałowie usiłowali pozbawić prawa własności ziemi i zepchnąć do poziomu chłopów, a która broniła się przeciw temu. Jaskrawych przykładów tej walki dostarcza nam Księga henrykowska. Występujący w Księdze dziedzice z Racycz tworzą w pierwszym pokoleniu niedziel rodzinny (braterski), do którego wchodzi trzech braci zamieszkałych „w jednej chacie i na wspólnym chlebie”, którzy „nigdy nie zamierzali się od siebie oddzielić”, podczas gdy czwarty oddzielił się od braci. W następnym pokoleniu spadkobiercy zarówno braci niedzielnych jak i wydzielonego występują solidarnie jako patronimia, powstała z rozrodzenia się małej rodziny, w której skład wchodzi indywidualne działy i wspólnoty rodzinne (ojców z synami), w zwiększonej liczbie 14 osób: 7 synów i 7 wnuków pierwotnych 4 dziedziców broni się przeciw zaliczeniu ich posiadłości do dóbr stołu książęcego przez „starszych rycerzy, którzy dokonywali podziału kraju”. Udało im się uzyskać od księcia, że uznano ich za zobowiązanych do służby na jednym koniu i w ten sposób otrzymali oni „tę

³⁷ O państwie polskim w wiekach średnich, Roczn. Hist. t. XVI, 1947, s. 55.

³⁸ Aqua abrenuntiationis, Czas. Pr.-Hist. t. IV, s. 164 i n. przypis 6.

^{39a} Rec. z pracy S. Arnolda, Możliwość, w Roczn. Pol. Tow. Herald. t. VIII, s. 190.

³⁹ Por. K. Tymieniecki, który stwierdza, że „posiadanie ziemi było podstawą, a nie skutkiem stanowiska społecznego” [O państwie polskim w w. średnich, s. 71 (36)].

posiadłość (Raczyce) z ręki księcia jako lenno“⁴⁰. Wkrótce jednak potem książę, nie zważając na prawa dziedziców z Raczyc, oddaje wieś w lenno majątnemu rycerzowi Rudegerowi z Hugonowic. Stosunki, jakie powstały między Rudegerem a dziedzicami Raczyc, nie odpowiadały widocznie żadnej ze stron, z czego skorzystał klasztor, który kupił Raczyce od bezpośrednich posiadaczy i ich pana lennego. W ten sposób patronimia powstała z rozrodzenia się małej rodziny, mimo podejmowanych solidarnie akcji nie uratowała dziedziców z Raczyc przed wyzuciem z ziemi i zapewne zdeklasowaniem. Podobnie mieszkańcy Bobolic, jak to podnosił już Małecki, a za nim Tymieniecki, stanowili związek rodzin posiadających indywidualne gospodarstwa, związanych ze sobą węzłem pokrewieństwa⁴¹. Łączność patronimii w Bobolicach występuje szczególnie wyraźnie, kiedy krewni (zresztą bezskutecznie) występują w obronie wyzuczonych z posiadłości. Nie wszędzie jednak zanikała drobna własność. W niektórych częściach kraju, wykorzystując sprzyjające stosunki (zwłaszcza na Mazowszu), patronimie drobnoszlacheckie zdołały utrzymać swoje pozycje majątkowe i społeczne. Patronimia drobnoszlachecka charakteryzuje się poczuciem wspólnego pochodzenia^{41a} i solidarnością, która wyraża się w instytucji ograniczonej przez prawo zemsty rodowej, w udziale „rodowców“ w sądzie jako „współprzysiężników“ w wypadku nagany szlacheckiej, w zwartości osadniczej. Niejasną natomiast jest rzeczą, czy zasięg koła osób uprawnionych do dziedziczenia i główszczyzny, a także do korzystania z prawą bliższości był adekwatny, a także czy pokrywał się z zasięgiem patronimii drobnoszlacheckiej, czy też był węższy. W tym ostatnim wypadku świadczyłoby to o tym, że łączność patronimii drobnoszlacheckiej jest w warunkach polskich bardzo ograniczona i dotyczy tylko tych elementów, które utrzymały ją tak długo przy życiu. Stronę ideologiczną patronimii wyraża wspólność nazwiska, w którym wyraża się wspólność pochodzenia. Natomiast istnienie — w warunkach własności indywidualnej — określonych praw majątkowych, do których Tymieniecki zalicza prawo pierwokupu, prawo retraktu i rodowe prawo spadkowe (wyprowadzone hipotetycznie) nie może

⁴⁰ Stanowisko społeczne dziedziców z Raczyc było przedmiotem ożywionej wymiany poglądów. Zapoczątkowali ją Piekosiński i Małecki. A. Szelański zalicza ich ogólnie do warstwy niższej, nieszlacheckiej (Chłopi-dziedzice, s. 9). K. Tymieniecki widzi w nich wolnych dziedziców, których stanowisko ulega w XIII w. zróżnicowaniu, zbliżając się z jednej strony do szlachty, z drugiej spadając do rzędu chłopów (Z dziejów zaniku drobnej własności na Śląsku w w. XIII, Ks. pam. ku czci O. Balzera Lwów 1925, t. 2, s. 626 nn.), a w innej porównuje ich stanowisko do stanowiska sołtysów (Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku, Poznań, 1927, s. 58). O poglądzie Z. Wojciechowskiego ob. przypis 56.

⁴¹ Z dziejów zaniku drobnej własności, s. 624.

^{41a} Obok potomków w linii męskiej do patronimii wchodzi często zięciowie, zwłaszcza jeśli zamieszkują wspólnie z teściem. Jest to zjawisko typowe nie tylko dla Polski. W stosunkach ruskich występuje ono jako rozpowszechniona instytucja prymactwa. Godne podkreślenia jest, że kronika Galla, mówiąc o osadzeniu przez Bolesława Chrobrego na tronie kijowskim jego zięcia Świętopełka Jarosławowicza, określa go jako „pewnego Rusina“ z rodu (*de genere*) Bolesława. Podobnie na Żmudzi zięć, który zamieszkiwał w majątku teścia, wchodził do jego patronimii i zwał się uszkurysem (Por. J. Bardach, Adopcja, s. 79—91).

być — jak się wydaje — związane z „rodem“ drobnoszlacheckim (patronimią). Jest to bowiem zjawisko o daleko szerszym zasięgu działające i tam, gdzie patronimia nie występuje⁴². Tak samo nie jest specyficzną cechą patronimii łatwość istnienia wewnątrz niej mniejszych wspólnot, tzw. częściaków (przypominających ukraińskich „siabrow“) i niedzielów rodzinnych.

W miarę rozkładu patronimii na miejsce wspólności pochodzenia wysuwa się na plan pierwszy wspólność miejsca zamieszkania. Znalazło to wyraz w zapisie z księgi ziemi czerskiej, gdzie „Velislaus recognovit, quia non sit ipse Swantoslaus sic sibi propinquus quod esset vulgariter gniezdnik vel jedne dzielnice“⁴³. Również wśród dziedziców z Raczyńca występuje obcy rzeźnik z Olawy, który znalazł się w ich gronie na skutek uzyskania, w drodze zamiany, łąnu w Raczyńcach⁴⁴. I tu więc moment terytorialny z biegiem czasu stał się zasadniczym. Wiąże się to z napływem ludzi obcych osiedlających się na dawnym terytorium patronimii⁴⁵. Warto dodać, że patronimia drobnoszlachecka, powstała z rozrodzonej rodziny małej, znajduje swe miejsce w ramach opola, które mogło obejmować i obejmowało szereg takich patronimii. Świadczy o tym fakt przynależności drobnej szlachty mazowieckiej i łęczyckiej do opoli w pierwszej połowie XV w.^{45a}.

c) Nie będziemy się specjalnie zatrzymywać nad zagadnieniem tzw. „rodu heraldycznego“. Istota jego jest dostatecznie wyjaśniona przez Tymienieckiego, który w sposób przekonywający wykazał, że „ród heraldyczny“ jest — jak on to nazywa — rodem sztucznym⁴⁶. Jeśli jednak nie ma w „rodzie heraldycznym“ związków krwi ani elementów wspólności gospodarczej, to nie oznacza to, aby nie odgrywał on — przynajmniej w dobie swego powstawania — określonej roli społecznej i politycznej. Odnosi się to w szczególności do tych „rodów heraldycznych“, które powstały z dawnych „rodów możnowładczych“.

d) „Rody możnowładcze“ odegrały istotną rolę w dziejach polskiego średniowiecza. Nie łączyła ich członków wspólność pochodzenia, ale istniały między nimi określone więzy innego charakteru. Występuje w nich połączenie rodziny możnowładców z klientelą rycerską w ramach jednego „rodu“, co przypomina żywo stosunki w Europie zachodniej, gdzie senior występował w otoczeniu wasali-feudałów niższego rzędu i zależnych ministeriałów. W bliskich nam Czechach od XII w. począwszy panowie czescy (żupani) posiadali licznych ministeriałów. Byli oni osiedlani w dobrach możnowładcy na zasadach two-

⁴² Pod tym względem odbiegamy od poglądów reprezentowanych przez Koswienia, który wiąże prawo bliskości z patronimią. Por. przypis 33⁶ i Sjewierorusskoje piecziszczce, s. 75.

⁴³ Cyt. wg Wł. Semkowicza, Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w., Lwów 1899, s. 5.

⁴⁴ Księga henrykowska, s. 192 nn.

⁴⁵ Por. Tymieniecki, Z dziejów rozwoju wielkiej własności, s. 58.

^{45a} Wskazówek w tym względzie dostarczają ustawy łękoszyńskie z roku 1424—1426. Ob. Starod. prawa pol. pomniki t. I, s. 204 i Bujak, Studia, s. 328 nn.

⁴⁶ Społeczeństwo, s. 52 nn. Pogląd ten podziela Szczyński, Nadania, s. 105.

rzącego się prawa lennego lub pozostawali na utrzymaniu i żołdzie pana⁴⁷. Obok ministeriałów w służbę panów wstępowali ubożsi włodcy, posiadający własną ziemię. Stosunek pana do obu tych kategorii określany był jako stosunek seniora do manów⁴⁸. Podobnie w istocie rzeczy przedstawiała się sytuacja i w Polsce. Pierwszym, który wykazał istnienie ministeriałów biskupich w XII-XIII w. zaliczając do nich i *milites* był Wł. A b r a h a m^{48a}. Zasługuje zwłaszcza na uwagę użycie przez niego terminu *ministeriales* jako mającego zastosowanie również i do stosunków polskich. Balzer zwrócił uwagę na istnienie w sąsiadujących z Polską krajach, zarówno słowiańskich, jak i nielawiańskich, stosunków, w których „moźniejsi panowie skupiali koło siebie na dworach mniejsze lub większe drużyny osób od siebie zależnych, obowiązkiem służby rycerskiej na rzecz pana związanych“ i na dowód możliwości istnienia takich stosunków w Polsce przytacza rycerzy (*milites*) arcybiskupa gnieźńskiego w bulli z 1136 r., a w XIII w. *milites* biskupa krakowskiego Iwona i panów świeckich⁴⁹. Zwrócono również uwagę na istnienie wasali rycerskich (*milites nostri*) biskupa włocławskiego Wolimira⁵⁰. Jeśli chodzi o rycerstwo służebne panów świeckich, to, jak stwierdza S e m k o w i c z w monografii poświęconej możnemu rodowi Awdańców: „Awdańce posiadali wspólnie zastępy własnego, służebnego rycerstwa. Pakosław starszy, podówczas wojewoda sandomierski, występuje na wiecu nad Szreniawą w orszaku swych milosów i urzędników dworskich“⁵¹. Wyczerpujące zestawienie rycerzy służebnych, występujących w naszych źródłach, dał M. S c z a n i e c k i⁵², który rozróżnia rycerstwo występujące przy boku możnych panów od rycerstwa niższożrędnego. To pierwsze ma być pełnoprawnym rycerstwem⁵³, posiadającym nieraz własną ziemię, związanym luźnym stosunkiem z panem. Jak twierdzi S c z a n i e c k i, nie udało mu się w żadnym wypadku stwierdzić, „by millesi ci rekrutowali się z rodu swych panów“. Podkreśla on, że występują oni tylko w Małopolsce w latach 1228—1250, a zjawienie się ich wiąże — w ślad za Z. W o j c i e c h o w s k i m — z walką o tron krakowski. W przeciwieństwie do tych rycerzy, występujących przy boku możnych, których w dalszym ciągu będziemy określać, za S e m k o w i c e m, terminem „rycerze służebni“, tzw. rycerstwo niższożrędnę, występujące w źródłach pod nazwą *servientes militum*, nie posiada wg S c z a n i e c k i e g o własnej ziemi i jest całkowicie

⁴⁷ J. Š u s t a, Dve knihy českých dejin, Praga 1917, s. 155 nn. i F. G r a u s, Prawo lenne w Czechach (w druku w „Sobótce“ za 1952 r.). Por. Wł. S e m k o w i c z, Włodcy polscy s. 61, gdzie mowa o rycerstwie służebnym panów czeskich w oparciu na znanym dokumencie fundacyjnym Hroznaty z r. 1197.

⁴⁸ J. Š u s t a, o. c. s. 156, Tamże obfity materiał dotyczący rozkwitu instytucji ministerialitetu i rycerstwa służebnego w Czechach w XIII i XIV w.

^{48a} Organizacja kościoła w Polsce do poł. wieku XII, Lwów, 1890, s. 241. Spostrzeżenie Abrahama minęło bez echa. Pominął je również M. F r i e d b e r g, autor specjalnej rozprawy poświęconej temu zagadnieniu. Ob. przypis 54.

⁴⁹ Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego, Kraków, 1911, s. 19 nn.

⁵⁰ M. H a n d e l s m a n, Z metodyki badań feudalizmu, Warszawa 1917, s. 70 nn. i St. A r n o l d, Władztwo biskupie na grodzie wolborskim w w. XIII, Warszawa, 1920, s. 53 nn. i 63 nn.

⁵¹ Ród Awdańców w wiekach średnich, Poznań 1920, s. 289.

⁵² Nadania, s. 76 nn.

⁵³ Wskazuje na to fakt występowania w dokumentach w charakterze świadków, co podnosi H a n d e l s m a n (o. c., s. 31) i S c z a n i e c k i (o. c., s. 76 nn.).

uzależnione od pana. Wiąże je Szczeniecki z drużyną możnowładców i widzi jego kontynuację w „*milites creati de sculteto vel de cmetone*” znanych ze statutów Kazimierza W. Dążąc sztucznie do ograniczenia zasięgu rycerzy służebnych do Małopolski Szczeniecki pragnie wyłączyć z zagadnienia rycerzy biskupich wskazując za Z. Wojciechowskim na to, że niektórzy biskupi dążyli do uzyskania zwierzchnictwa terytorialnego w sensie zachodnio-europejskim i że zestawiać ich stanowiska z możnowładztwem świeckim, które takich tendencji nie wykazywało, nie można.

Największą zasługę w wyjaśnieniu problemu rycerstwa służebnego położył M. Friedberg⁵⁴, który trafnie zestawia je z zachodnio-europejskimi ministeriałami. Na przykładzie klienteli biskupa krakowskiego rzuconej na tło ogólnopolskie dochodzi on do wniosku, że rycerstwo służebne stanowiło odrębną warstwę społeczną. Do rycerzy służebnych zalicza on zarówno urzędników nadwornych i gospodarczych, jak i rycerzy stanowiących drużynę możnowładcy. Posiadali swoich rycerzy służebnych biskupi, klasztory, nawet kanonicy oraz panowie świeccy. Bardzo trafnie — wbrew Szczenieckiemu — wskazuje Friedberg na to, że „klientela panów duchownych i świeckich tworzy tę samą grupę społeczną” (s. 180). Zdaniem autora, rekrutowali się oni przeważnie spośród „elementów pochodzenia niskiego (nawet niewolnego)”. Stąd wyprowadza wniosek, że rycerze służebni nie należeli do rodów swoich panów.

Za największe plusy pracy M. Friedberga uważamy zestawienie rycerstwa służebnego z ministeriałami i wykazanie ich istnienia jako odrębnej warstwy społecznej. Nie wydaje się nam natomiast, żeby wywód o tym, że „głównym trzonem polskich ministeriałów są elementy niewolne i półwolne”, a potem dopiero weszła do nich, i to w mniejszej liczbie, ludność wolna, był całkowicie przekonywający. Nie mogąc tu z braku miejsca wchodzić w szczegółową dyskusję, pragniemy podkreślić, że naszym zdaniem rycerstwo służebne, które źródła określają często jako *servitores*, powstawało równolegle z dwóch grup: z drobnych rycerzy wstępujących, z różnych powodów, w zależność od możnych panów duchownych i świeckich oraz awansujących społecznie elementów spośród ludności feudalnie zależnej i nawet niewolnej. Obie te grupy stosunkowo szybko się asymilowały wytwarzając jedną warstwę. Ta dwoista geneza polskich ministeriałów — jakby należało ich określić — uwidacznia się w trafnie, choć nazbyt sztywno przeprowadzonym przez Szczenieckiego dla XIII w. rozróżnieniu dwóch grup w łonie rycerstwa, występujących pod dowództwem możnych panów⁵⁵.

⁵⁴ M. Friedberg, Klientela świecka biskupa krakowskiego w XII—XIV w. Studia ku czci St. Kutrzeby, t. I, Kraków 1938, s. 165—216.

⁵⁵ Por. G. de Marez, Note sur la ministerialité en Belgique, extrait du Bull. de l'Académie, Bruxelles 1924, gdzie autor w polemice z Ganshofem, który negował istnienie ministeriałów rekrutujących się spośród rycerstwa, stwierdza istnienie „familii” wielkich feudałów, składającej się z dwóch grup: rycerzy szlacheckiego pochodzenia występujących jednocześnie w charakterze członków „familii” i świadków na dokumentach (co świadczy o ich pozycji społecznej) i niższych funkcjonariuszy — niewolnych (s. 25). Analiza źródeł prowadzi autora do wniosku: „La ministerialité en Belgique se compose d'un double élément: un élément servile et un élément libre” (s. 26). Ob. też F. Rousseau, Henri l'Aveugle comte de Namur et de Luxembourg

W wywodach M. Szczanieckiego nie wszystko wydaje się przekonywające⁵⁶. W szczególności nie sądzimy, że to wypadki polityczne powołały do

(1136—1196) Liège 1921, s. 62 nn., gdzie w „famili” hrabiego występują te same dwie grupy. Jeśli chodzi o stanowisko społeczne członków „famili”, to zbliża się ono bardzo do polskich „rodowców”. I tak hrabina Ermesinde w r. 1127 dokonuje nadania klasztorowi „consilio hominum familie nostre tam liberorum quam ministerialium” (Des Marez, o. c. s. 24). Ministeriałowie posiadają własne dobra. Przy potwierdzeniu nadania księciu Brabantu na rzecz klasztoru w Rolduc w r. 1211 „interfuerunt huic facto de familia nostra viri nobiles Godefridus de Perweys. Arnoldus de Diest, Arnoldus de Kraeichem...” itd. (o. c. s. 25). Wydaje się, że porównanie tych danych przemawiałoby za daleko idącymi analogiami w stosunkach Polski i Zachodu, podważając jednocześnie poważnie sztywny rozdział między rycerzami służebnymi a tzw. niższorzędnym rycerstwem, czyli — jakbyśmy chcieli to widzieć — dwiema grupami polskich ministeriałów.

⁵⁶ Ograniczymy się na razie do paru uwag. Wbrew opinii Szczanieckiego urząd dworski sprawowany na dworze możnowładcy bynajmniej nie zakładał luźnego stosunku rycerza do możnego pana, lecz przeciwnie świadczył o dużej zażyłości i zaufaniu. Istnienie odrębnej własności ziemskiej rycerzy służebnych także o tym nie świadczy, gdyż wiadomo, że w tych czasach panowała własność indywidualna. Naszym zdaniem, istniała ona również u „niższorzędnego rycerstwa”. W tym wypadku mogła ona początkowo przybierać charakter własności zbliżonej do lennej. Dlatego też cztery nadania lenne cytowane przez Szczanieckiego (s. 79) nie tylko nie uznajemy „za całkowicie obce stosunkom polskim”, ale pozwolimy sobie wskazać przykład zaistnienia stosunku lennego z inicjatywy księcia, który możnemu rycerzowi Rudegerowi z Hugonowic nadaje ziemię z osadzonymi na niej dziedzicami z Raczyc zobowiązanymi do rycerskiej służby wojskowej, którzy wchodzić zatem w zależność od Rudegera o charakterze lennym (Ks. henrykowska, s. 203 n.). Już Z. Wojciechowski widział tu proces analogiczny do tworzenia się warstwy ministeriałów na Zachodzie (Historia Śląska t. I, s. 692 nn.). Tezę naszą potwierdzają badania M. Friedberga, który udowodnił, że część przynajmniej rycerzy biskupa krakowskiego była osiadła w jego dobrach, gdzie uzyskała benéficja, które stopniowo ulegały zmianie na własność dziedziczną (o. c., s. 199 nn.).

Podnoszone w literaturze różnice między rycerzami biskupimi, gdzie miał być tylko stosunek prekaryjny i brak zależności osobistej, a rycerstwem służebnym panów nie wydają nam się zbyt istotne. Handelsman, który tę różnicę podkreśla, gdy odrywa się od subtelnych różnic formalnych, stwierdza, że i w wypadku rycerzy biskupich z punktu widzenia tendencji biskupa Wolimira „słuszne jest określenie występujące w zwrocie „in feodum... recepisse” (Z metodyki, s. 73). Na stosunek wasalny rycerzy Wolimira trafnie wskazuje Arnold (Władztwo biskupie, s. 54). W czasach późniejszych przypomnijmy nadania sołectw drobnej szlachcie na bardzo podobnych zasadach. M. Friedberg (o. c., s. 177, 181, 207) podnosi częste fakty nadawania sołectw rycerzom służebnym, co podkreśla ich feudalny charakter. Jeśli chodzi o rycerzy, którzy przed wstąpieniem w służbę do możnowładców posiadali ziemię na własność, to wydaje się, że właśnie posiadanie ziemi w warunkach anarchii feudalnej dla drobnego rycerza mogło być nieraz podniętą do ścisłego związania z możnym panem węzłami protekcji, aby zapewnić tą drogą obronę swego majątku. Nie musiało to prowadzić od razu do powiązania z panem węzłami „rodowymi”. Mogło to nastąpić później albo też nie nastąpić wcale. Z rycerzy służebnych, którzy weszli do „rodu” możnowładczego, może wywodzić się całkiem drobny rycerz Leonard z możnego, ale podupadłego właśnie w tym czasie rodu Łabędziów (Por. M. Friedberg. Ród Łabędziów, odb. z Roczn. Herald. t. VII, Kraków 1925, s. 30

życia instytucję rycerzy służebnych. Skłonni jesteśmy doszukiwać się przyczyn ich powstania w kryzysie drobnej własności rycerskiej, idącym w parze z szybkim rozrostem wielkiej własności, co wystąpiło z całą siłą właśnie w pierwszej połowie XIII wieku. Nie uważamy też za trafne przeciwstawienie tendencji wielkich feudałów duchownych i świeckich. Rzecz jasna, że biskupi oparli na swoim znaczeniu i dobrach stawiali sprawę mocniej i posuwali się dalej niż możnowładztwo świeckie, ale tendencje były analogiczne. I jednym, i drugim chodziło z jednej strony o uzależnienie od siebie bezpośrednich producentów-chłopów, a z drugiej o zdobycie samodzielnej pozycji w świecie feudalnym. Jedno i drugie można było osiągnąć jedynie rozporządzając majątkiem ziemskim i siłą zbrojną. „Hierarchiczna struktura własności ziemskiej i związany z nią system hufców zbrojnych dawał szlachcie władzę nad chłopami pańszczyźnianymi“ stwierdzali Marks i Engels w „Niemieckiej ideologii“⁵⁷. Majątku trzeba było bronić, zbrojnych utrzymywać albo zapewnić im środki utrzymania. Jedno bez drugiego w tych czasach nie da się już pomyśleć. Różnica pomiędzy Polską a innymi krajami polegała na tym, że w Polsce, jeśli chodzi o możnych świeckich, ustrój „rodowy“ nakrywał tego rodzaju stosunki niejako wspólną czapką i dlatego analiza materiału źródłowego, mająca na celu wykrycie feudalnej w swej istocie hierarchicznej struktury „rodu“ możnowładczego przedstawia więcej trudności⁵⁸. W kronice Galla występuje wojewoda Skarbimir z oddzielnym hufcem złożonym z krewnych i klienteli rycerskiej, których Gall nazywa *commilitones* lub *collaterales*, co doprowadziło K o r z o n a do stwierdzenia, że mamy tu do czynienia z przejawianiem

nn.), występujący w dokumencie trzebnickim z r. 1203 oraz *servitores* Racibor i Wojciech z rodu Nagodzciców (Szczaniecki, o. c., s. 55). Stanowisko ich upodabnia się do stanowiska zachodnio-europejskich ministeriałów należących do „familii“ wielkiego feudała.

Z drugiej strony dla uzasadnienia tezy o pełnoprawnym rycerskim charakterze rycerzy służących u panów małopolskich podnosi Szczaniecki, że noszą oni tytuł *milites*, który określa nie tylko zawód, ale i pozycję społeczną (o. c., s. 77). Nie podejmując tu dyskusji co do *meritum* pragnę zwrócić uwagę — w świetle źródeł czeskich — na wieloznaczność tego terminu. J. Šusta (o. c., s. 155) stwierdza, że słowo *miles* „dlouho nehowalo w sobe vubec žadneho presnoho kladu stavovskeho, nebot vidime, že současně jim býval označován i niesvobodný klient i velcí pan“. F. Graus (o. c.) stwierdza, że najczęściej używano terminu *miles* w znaczeniu wasala.

⁵⁷ Dzieła, w jęz. ros., t. IV, s. 14. Por. o tym A. W. Wieniediktow, Socjalistyczna własność państwowa, Warszawa, 1952, s. 93 nn. i 174 nn.

⁵⁸ Nie wydają się przekonujące wywody M. Friedberga i M. Szczanieckiego o braku więzi „rodowej“ pomiędzy możnowładcami a rycerstwem służebnym. Pierwszy oparł się na analizie imion i stwierdził, że „klientela nie składa się z rodowców jej pana“ (o. c., s. 191). Wywód ten jednak nie musi być uznany za wiarogodny, o czym świadczy stwierdzenie autora zaraz na następnej stronie (przypis 2), że „nie można przesądzać o przynależności do jakiegoś rodu na podstawie jednego imienia, tym bardziej odnośnie do osób poza tym zupełnie nieznanymi“. Toteż dopuszcza on, co prawda w formie wyjątku, że wśród rycerzy służebnych „mogli być ...nawet członkowie rodu pana“. Szczaniecki swoje wnioskowanie oparł na wywodzie „ex tacitu“ źródeł bezpośrednich. Wydaje się, że obaj autorzy nie mieli podstawy do tak kategorycznie wyrażonej opinii. Ostatnio J. Chwalibińska stwierdza np. klientelę złożoną z rodowców w „rodzie“ Prusów (Ob. przypis 74a).

się zasady rodowej⁵⁹. Sieciech — wg Galla — swoich „*familiares et amici*” wysuwał na wyższe stanowiska. Nie musieli to być jego krewni, co wynika ze wzmianki, że on „*ignobiles nobilebus praeponerat*”. Byli to zatem zapewne klienci. Liczne fakty świadczące o rozpowszechnieniu klienteli cytuję w swej pracy M. F r i e d b e r g^{59a}. Drużynnicy osiadli w dobrach możnych panów lub drobni rycerze zamieszkali w bezpośrednim sąsiedztwie tych dóbr, uzależniając się od możnych, następnie wchodzili do ich „rodu”. Jaskrawych przykładów dostarcza tu Księga henrykowska. Potomkowie Czecha Boguchwała drobni *militelli* Bogusza i Paweł byli „rodowcami” biskupa poznańskiego Pawła⁶⁰, który posiadał dobra na Śląsku i był „rodowcem” notariusza Mikołaja, fundatora klasztoru⁶¹. Do pokrewieństwa z Mikołajem przyznawał się również jego sąsiad komes Albert z rodu Czurbanów⁶² oraz rycerz Siegrod z Ciepłowody, co do którego autor księgi stwierdza, że ponieważ niegdyś był sąsiadem Henrykowa, również uważa się za krewnego (*se esse cognatum*) pana Mikołaja⁶³. W obu ostatnich wypadkach mamy do czynienia z powstaniem stosunku „rodowego” opartego na wspólności interesów równorzędnych feudałów-sasiadów. W wypadku komesa Alberta można przypuszczać, że jego związek z Mikołajem nosił charakter zbliżony do pobratymstwa. Na powstaniu tych stosunków Mikołajowi, który „w tej ziemi był przybyszem”, musiało specjalnie zależeć ze względu na bezpieczeństwo posiadania dóbr.

Wyraźne światło na budowę „rodu” możnowładczego rzuca materiał zachodnio-pomorski początku XII w. Moźni szczecińscy występują w otoczeniu orszaku złożonego z krewnych i klientów. W kronice Herborda jest opis, jak jeden z nich, Wyszak, przybywa do św. Ottona „*cum amicis et cognatis suis ... auxilium ei et consilium ex sua suorumque parte ad omnia pollicitus*”⁶⁴. Najwyraźniej jednak występuje to w znanym wypadku Domisława, którego wpływ oparty przede wszystkim na jego bogactwie i szlachetnym pochodzeniu (co świadczy, że bogactwa te były dziedziczone indywidualnie), był tak wielki, że

⁵⁹ Historia wojen, t. I, Kraków 1912, s. 23, Por. S e m k o w i c z, Ród Awdańców, s. 291.

^{59a} O. c. Do tego zestawienia można dorzucić wzmiankę zawartą w znanym przywileju immunitetowym udzielonym przez Bolesława Wstydlwego wojewodzie krakowskiemu Klemensowi z Ruszcy (1252 r.). Czytamy tam, że kiedy Bolesław znalazł się w niewoli swego stryja Konrada Mazowieckiego, Klemens „zebrawszy przyjaciół swe i nasze rycerstwo” (*idem Clemens accitis ad se amicis suis et militibus nostris*) uderzył na silnych wrogów i pobił ich na polu zwanym Suchodół (Kod. Dypl. Młp. t. II, s. 436). Mamy tu zestawionych równorzędnie *amici* wojewody i *milites* księcia, co wydaje się wyraźnie świadczyć o tym, że ci *amici* tworzyli oddział zbrojny — i to liczny, bo wymieniony na pierwszym miejscu — złożony z klientów wojewody.

⁶⁰ Ks. henrykowska, s. 304.

⁶¹ Por. S c z a n i e c k i, o. c., s. 106, gdzie zwrócono uwagę na wchodzenie obcych elementów do „rodu”.

⁶² Ks. henrykowska, s. 259. O nim kronikarz mówi, że był z ojca Niemca i matki Włoszki, ale się związał z Mikołajem „pewną szczególną zażyłością (*iunxit se ei quadem familiarite speciali*) mówiąc, że jest jego krewnym”.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Cyt. wg K. W a c h o w s k i e g o, Słowiańszczyzna zachodnia, wyd. II Poznań, 1950, s. 229.

książę zachodnio-pomorski Warcisław nie przedsiębrał nic bez jego rady i zgody zarówno w sprawach publicznych, jak prywatnych. Wpływ Domisława gruntował się na tym, że „pars maxima urbis Stetinensis... quatuor montes suo ambitu inclusos habet, propinquis et affinibus Domizlai repleta erat; sed et in aliis circumiacentibus regionibus tantam propinquorum turbam habebat ut non facile quisquam ei resistere posset”⁶⁵. Gdy Domisław przyjął chrzest, śladem jego „omnis familia eius... plus quam quingente sed et propinqui eius et amici cum domesticis suis, exemplo eius provocati fidei receperunt”⁶⁶. Potęga Wy-szaka i Domisława opierała się na dziedzicznym bogactwie, dzięki któremu skupiali oni wokół siebie krewnych i klientelę.

Na zewnątrz występuje to jako ród, ale w istocie jest to całość bardzo złożona, na którą składa się rodzina możnowładcy (często rozrodzona), jego krewni i klientela. Jednostki te wiąże stosunek nad i podporządkowania, typowy dla stosunków feudalnych. Tymieniecki określa to jako „pierwotny, hierarchiczny ustrój rodu” i usiłuje bronić tezy, że między klientami i możnymi istnieje stosunek pokrewieństwa, a co najmniej adopcji⁶⁷. Z tym wywodem trudno się zgodzić. „Ród” zachodnio-pomorski XII w. czy polski tegoż okresu nie jest rodem wspólnoty pierwotnej i w treści swej jest od niego bardzo różny. Klientela, którą Tymieniecki upodabnia „starożytnej klienteli, która również mieściła się w organizacji rodowej”, wydaje nam się — z chwilą gdy wyłączymy z jej składu owych „domestici” — czeladź niewolną — bliższa średnio-wiecznemu ministerialitetowi. W naszym przekonaniu stosunki zachodnio-pomorskie w XII w. nie pozostawały w tyle za stosunkami społecznymi na pozostałych ziemiach Polski. Stąd klientela możnych zachodnio-pomorskich była wynikiem panujących wówczas w całej Polsce (łącznie z Pomorzem Zachodnim) stosunków feudalnych.

Stąd też identyczność zbrojnej klienteli z drużyną możnowładczą, na co zwraca uwagę Tymieniecki, podnosząc, że drużyna stanowi jedną stronę klienteli, a mianowicie obejmuje tych klientów, którzy poświęcają się rzemiosłu wojennemu⁶⁸. *Amici*, występujący w źródłach mówiących o więzi rodowej, to przecież łacińskie tłumaczenie „druhów”, który to źródłosłów legł u podstawy wyrazu „drużyna”. Źródła czeskie odróżniają możnych żupanów od „druhów” — ministeriałów⁶⁹. „Druhowie” ci wchodzili w skład drużyn możnych panów. Tak więc termin *amici* obok znanego określenia krewnych⁷⁰ mógł mieć drugie, szersze i we współczesnym pojęciu ściślejsze znaczenie na

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ O. c., s. 230.

⁶⁷ Społeczeństwo, s. 97.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ „Si quis nobilis vir et non druho superse habuerit narok” (Jireček. Svod zakonuv slov. s. 489, art. 9) cyt. wg Semkowicza, Władcy polscy s. 60. Por. Sczaniecki, Nadania s. 68, przypis 1, który za J. Kaprasem charakteryzuje druhów jako niewolnych członków drużyn księcia i panów — szlachty.

⁷⁰ Por. M. Bloch, La société féodale, s. 192, gdzie mowa o używaniu terminu *amici* (*amis*) na określenie krewnych często najbliższych, również we Francji i Irlandii.

określenie ministeriałów, wchodzących pierwotnie w skład pańskiej drużyny ⁷¹, a po ich osadzeniu na ziemi tworzących oddział zbrojny wasali występujący pod dowództwem swego seniora ^{71a}. Stosunek, łączący pana z jego zbrojną klientelą, zwłaszcza w czasach nieco późniejszych występował w formie znanych wypadków lenna udzielanego sługom ⁷² lub w postaci instytucji maństwa, której istnienie stwierdzają Semkowicz, powołując zapiskę wielkopolską z początku XV w., w której mowa o tym, że jeden rycerz u innego rycerza był „suus omagialis wlgariter man“, a po nim dla tego samego terenu Tymieniecki ⁷³. Na Mazowszu w XV—XVI w. w „rodzie heraldycznym“ Prusów obok rodzin sprawujących najwyższe godności, występują rodziny, co do których należy przypuszczać, że powstawały w stosunku zależności gospodarczej — a prawdopodobnie i prawnej — od rodzin możniejszych. Wchodzą oni w skład „familii“ lub występują jako *servitores* swoich „współrodowców“ ^{73a}.

Bardziej rozpowszechnioną była instytucja w. *familiares* (królewskich i możnowładczych), którzy występują w XIV—XV w., i których zależność od ich panów przejawiała się w tym, że byli oni, podobnie jak manowie, wyjęci spod sądów ziemskich czy grodzkich, a poddani sądowi pana ^{73b}. Bardzo trafnie Tymieniecki nie widzi w nich członków „rodu“ związanych pokrewieństwem, ale wbrew opinii Tymienieckiego nie widziałbym tu „wpływów ustroju feudalnego“ ^{73c} z zewnątrz, lecz, w obu tych grupach, dalszy ciąg sto-

⁷¹ Por. Du Cange I, s. 228 „sic more regum nostrorum domini superiores amicos appellabant feudales suos, seu ab iis praedia tenentes“, podając dalej drugie znaczenie: „amici nude- propinqui“.

^{71a} M. Friedberg, Klientela, s. 195. Por. też B. Griekow, Kijewska Rus', s. 340, o tym, że na Rusi Kijowskiej „bojarowie... zamieniają się w panującą klasę wielkich feudałów-seniorów, od których w wasalnej zależności znaleźli się ich słudzy wojenni — „posłużylicy“, którzy zastąpili dawniejszych drużynników“.

⁷² Por. Sczaniecki, o. c., s. 79.

⁷³ Wł. Semkowicz, Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem i rozsiedleniem rycerstwa polskiego wieków średnich, Spraw. AU., t. XV, 1911, nr 7, s. 18. K. Tymieniecki, Manowie wielkopolscy, Przewodnik Hist.-Prawn., t. I, 1930, s. 367—8. Zapiska z r. 1417, cytowana przez Tymienieckiego jest identyczna z powołaną przez Semkowicza, którą ten nieściśle zacytował. — Por. też A. Prochaska, Lenna i maństwa na Rusi i na Podolu, Rozpr. AU., t. XLII, Kraków 1901, gdzie mowa o maństwach w Przemyskiem i Jarosławskiem, gdzie polscy możnowładcy praktykowali w XV w. tę formę zależności feudalnej (s. 14 nn.). Prochaska stwierdza: „Owi Jarosławscy, Pileccy, Melsztyńscy, Fredrowie to w każdym razie szlachta zachodnia, a u nich głównie spotykamy owe maństwa“ (s. 21). Na marginesie rozważań o własności ziemskiej rycerzy służebnych warto dodać, że Jan Gołuchowski, man Jarosławskiego, nazywa swe lenno dobrami dziedzicznymi (*haereditas*) w połowie XV w. (s. 16).

^{73a} J. Chwalibińska, Ród Prusów w wiekach średnich, Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu, t. 52, z. 2, 1948, s. 106 nn.

^{73b} K. Tymieniecki, Wpływy ustroju feudalnego w Polsce średniowiecznej, Roczn. Dziejów Społ. i Gosp., t. III, 1934, s. 102 n. Warto podkreślić, że *familiares* byli bardzo rozpowszechnieni na Węgrzech, gdzie stanowili oni hierarchię wolnych sług szlacheckich, bo „znakomici“ *familiares* sami mogą swoich własnych *familiares* posiadać (tamże, s. 84).

^{73c} o. c., s. 109.

sunków hierarchii feudalnej, które zarysowały się i w Polsce — aczkolwiek w formie nie tak powszechnej jak gdzie indziej — w postaci „rodu“ możnowładczego, wskazując na istnienie określonych prawidłowości w rozwoju stosunków feudalnych, przy istnieniu jednoczesnej specyfiki, w której ta prawidłowość się wyraża.

Pojawienie się tzw. „chorągwi rodowych“ w połowie XIV w. jest dalszym ciągiem druzyn i oddziałów zbrojnych możnowładców z wieków poprzednich. Semkowicz bronił przeciw Smolce i Balzerowi, którzy słusznie datowali powstanie tych chorągwi w połowie XIV w., ich prastarej metryki, ale zarazem stwierdzał, że do tych chorągwi należały nie tylko osoby związane węzłem krwi, ale również rycerze służebni podporządkowani możnym panom. Służąc w chorągwi możnowładcy przyjmowali oni herb i wchodzili następnie do jego „rodu“ heraldycznego. Anonimowy autor z XVI w., cytowany przez Semkowicza, pisząc o Jastrzębcach podkreśla, że spośród Jastrzębców mazowieckich „mało który prawy Jastrzębiec, ale do klejnotu wzięci z prawa wojkowego jako pod chorągwią taką stojący“⁷⁴. Podobnie Z. Wojciechowski przyjmuje, że „drobne rycerstwo siedząc na własnej ziemi chodziło na wojnę pod chorągwiami możnych panów i stąd stopniowo przyjmowało ich herby i zawołania. Mogło to być wpływem pewnego rodzaju klienteli, istniejącej pomiędzy rycerstwem uboższym a rycerstwem możniejszym“^{74a}. Semkowicz próbował już dawniej to znane mu zjawisko uogólnić i wysunął wniosek, że rycerstwo służebne, które genetycznie nie było „współrodowcami“, przez służbę pod chorągwią pańską wchodziło następnie do „rodu heraldycznego“ swoich panów. Wiąże się to z genezą włodyków, jako potomków z jednej strony rycerstwa służebnego (ministeriałów)⁷⁵, a z drugiej rodzin szeregowego rycerstwa osiadłych na własnej ziemi, a uzależnionych jedynie poprzez służbę pod chorągwią pana. Ostateczny zanik włodyków byłby wtedy — rozpatrując rzecz od strony formalnej — dalszym ciągiem zapoczątkowanego już przedtem pro-

⁷⁴ Ród Awdańców, s. 312 nn.

^{74a} Powstanie szlachectwa i zagadnienie feudalizmu w Polsce w wiekach średnich, Spraw. PAU t. XLI, Nr 6, 1936, s. 168. Por. tegoż, *La condition de nobles et le problème de la féodalité en Pologne au moyen âge*. *Revue hist. de droit français et étranger*, 1936—37, s. 22—50.

⁷⁵ Por. Ród Awdańców, s. 313, przyp. 1 i M. Friedberg, *Kultura polska i niemiecka*, t. I, Poznań 1946, s. 129 n. oraz Z. Wojciechowski, *Powstanie szlachectwa*, Spraw. PAU, t. XLI, s. 168 i Mies. Herald., XII, s. 99 nn. — Przeciwno wyprowadzaniu włodyków z rycerstwa służebnego wypowiedział się Balzer, który podnosił, że posiadali oni dziedziczną własność ziemską. Z. Wojciechowski nie zajął w tej sprawie wyraźnego stanowiska. Natomiast M. Friedberg podniósł (o. c., s. 202), że podobnie jak przy nadaniach książąt na rzecz rycerzy, nadania czasowe możnych zamieniają się i w rękę rycerzy służebnych we własność dziedziczną. Z drugiej strony wśród włodyków znalazły się obok ministeriałów również rodziny drobno-rycerskie, posiadające własną ziemię, nie otrzymaną w lenno. Mogło ich być nawet dosyć wielu. Mielibyśmy tu do czynienia z początkowymi formami zależności, które nie doprowadziły — odmiennie niż to było na Zachodzie — do zamiany ich własnej ziemi w lenno. Asymilacja tych obu grup stworzyła stan włodyczy.

cesu wchodzenia do rodów heraldycznych panów⁷⁶. Podobnie na Zachodzie ministeriałowie, wyzwalając się ze stanu zależności osobistej i przechodząc do szeregów feudałów, przybierali barwy i herb swoich panów. W Czechach stan niższej szlachty wytworzył się z połączenia dawnych „druhów” — ministeriałów i służebnego rycerstwa⁷⁷.

W stosunkach polskich w obrębie jednego „rodu” możnowładczego, który w czasach wprowadzenia herbów stał się „rodem heraldycznym”, istnieją dwie grupy społeczne: możnych i rycerzy bardziej lub mniej podporządkowanych i uzależnionych, a forma rodowa była czapką pokrywającą istniejące stosunki feudalne, do których należy również, obok cech zasadniczych, podporządkowanie słabszych feudałów silniejszym.

Zdajemy sobie sprawę, że w rzeczywistości klasyfikacja form kryjących się pod pozornie jednoznaczną nazwą „rodu” nie daje jakiegoś sztywnego podziału. Nieraz rozrodzona rodzina magnacka, będąca „rodem” w znaczeniu prywatnoprawnym, stoi na czele „rodu” możnowładczego mającego nadto liczną „klientelę”. Niekiedy składał się on obok rodziny możnowładczej z całych „rodów” gniazdowych drobniejszego rycerstwa, które weszły *in corpore* w skład „rodu” możnowładczego, a ten z czasem stawał się „rodem heraldycznym”, choć istniały i „rody heraldyczne” nie wywodzące się z możno-

⁷⁶ Ród Awdańców, s. 378. Hipoteza ta opiera się na tym, że włodcy nie posiadali herbów własnych, a zagrożeni spadkiem do chłopstwa, byli zainteresowani, aby tą drogą znaleźć się w obrębie „rodu heraldycznego”. W zgodzie z tym pozostaje twierdzenie Tymienieckiego, że likwidacja włodków nastąpiła przez ich jednostkowe przenikanie do szlachty tą drogą, że „przyswajają oni sobie herby a wraz z nimi ustalone nazwy rodowe czyli znamiona, po części już jako włodcy, po części zaś dopiero z przejściem do szlachty”. (Uwagi o stanie włodczym, Ks. Pam. ku czci Wł. Abrahama, t. II, Lwów, 1931, s. 132).

O „przyswajaniu herbów” — sądzimy — można mówić nie wbrew zgodzie rodzin szlacheckich, bo siła i wpływy były nie po stronie włodków, ale za ich zgodą. Zauważono w literaturze przedmiotu, że w czasie ustalania się herbów nieraz mniej znaczne „rody” sąsiadujące z „rodami” możnowładczymi przybierały ich herby. Niektórzy autorzy (S. Kozierowski, K. Górski) widzą w nich „rody” włodcze zależne od rodów pańskich. Szczaniecki (Nadania, s. 104 nn.) dopuszcza taką możliwość, chociaż przychyła się do ewentualności, że identyczność herbów jest skutkiem nie zależności, lecz faktu, że drobniejsze rycerstwo, nie posiadające własnej chorągwi musiało pełnić służbę pod znakami obcych rodów i wzorowało się na ich herbach, ustalając własne. Wydaje się, że między obu tezami nie ma sprzeczności, bo służba pod cudzą chorągwią rodową była formą podporządkowania, która podając drobniejsze rycerstwo pod komendę możnych panów na okres wyprawy wojennej, wzmacniała przewagę możnych wobec tego rycerstwa. Był to początek procesu medyatyżacji, który nie rozwinął się dalej. W tych warunkach dowolność w obiorze herbu, o której wspomina Szczaniecki, musiała być z natury rzeczy ograniczona względami na przewagę możnych sąsiadów i jednocześnie dowódców zainteresowanych również w ugruntowaniu związku, którego wyrazem był wspólny herb, a który stwarzał dla nich silne oparcie w masie drobnoszlacheckiej.

⁷⁷ J. Šusta, o. c. s. 155 i G. E. Sancier, Czeszskij ziemskij zakonnik „Majestas Carolina”, Kratkiye soobščeniija Instituta Słowianowiedienija AN SSSR, 2, s. 103. Sancier podnosi też, że włodcy czescy byli zależni od panów i w stałych walkach panów między sobą występowali pod ich chorągwiami.

władczych. Nie całe wreszcie drobne rycerstwo znajdowało się w zależności od możnych. Najlicniejsza jego część pozostała pod bezpośrednim zwierzchnictwem książąt, co ułatwiał stan rozdrobnienia feudalnego na drobne dzielnice książęce. Różne formy „rodów“ łączyły się ze sobą, zachodziły na siebie. Z kolei powstaje logiczne pytanie, co było przyczyną takiej żywotności form określanych jako „ród“?

Najogólniej można powiedzieć, że istnienie „rodów“ rycerskich było wyrazem względnie słabej organizacji państwa feudalnego, co zmuszało poszczególne jednostki do organizowania się w grupy „rodowe“ lub zacieśniania więzów już istniejących grup krewniaczych dla obrony własnej pozycji wobec innych, silniejszych feudałów, względnie do umocnienia swej pozycji w świecie feudalnym. Drugim zasadniczym celem było skuteczne pogłębienie uzależnienia chłopów i utrzymywanie ich w stanie umożliwiającym ich eksploatację⁷⁸. Dlatego też rozwój „rodów“ rycerskich przypadł na okres rozdrobnienia feudalnego i bezpośrednio po nim następujący, kiedy władza państwowa tych funkcji nie zdołała zadowalająco wykonać. Na Zachodzie jednostka należąca do klasy panującej znajdowała oparcie i konieczną pomoc w ramach hierarchii feudalnej. W Polsce potrzeby takiej obrony, będące koniecznością zarówno ekonomiczną (chodziło o obronę mienia), jak i społeczną, spowodowały żywotność form „rodowych“ w łonie klasy feudałów, które w polskich warunkach zastępowały klasyczną hierarchię feudalną, posiadając zresztą pewne jej cechy, widoczne zwłaszcza w stosunku możnowładczej „głowy rodu“ do klienteli „rodowej“ (ministeriałów). Z drugiej strony rodzinom stojącym na czele takich „rodów“ dawała ta forma organizacyjna w rękę wielką siłę, jak widzieliśmy chociażby na przykładzie Domisława. Szczaniecki słusznie podnosi „znaczenie rycerstwa niższorzędnego, jako czynnika ważnego dla potęgi politycznej i militarnej rodu. Istnienie tego czynnika wyjaśnia nam przecież w znacznym stopniu i pozwala zrozumieć, dlaczego poszczególne rody rycerskie odegrać mogły tak znaczną rolę w politycznych dziejach Polski“⁷⁹.

Zresztą wypadki polityczne w Polsce aż do XV w. dostarczają licznych przykładów polityki prowadzonej przez głowy „rodów“. Jak stwierdza w swej pracy o roli politycznej rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólewia po Ludwiku W. Wanda Moszczeńska, w życiu politycznym główną rolę „odgrywali przywódcy rycerstwa, którzy pochodzili z rodów możnych z dawna lub ugruntowujących już swą potęgę“⁸⁰. W tym celu możnowładcy musieli znajdować oparcie w „rodzie“, rozszerzanym zgodnie z ich możliwościami materialnymi. Możni panowie podporządkowywali sobie „rody gniazdowe“, włączając je w krąg swego „rodu“, i w ten sposób tworzyli siłę polityczną, którą wykorzystywali dla umocnienia swego stanowiska. W tym świetle nabiera jasności spostrzeżenie Tymienieckiego oparte na materiale mazowiec-

⁷⁸ Na tę podstawową funkcję organizacji feudałów, która „była zrzeszeniem, skierowanym przeciw uciemnionej klasie wytworców“ zarówno w postaci hierarchii feudalnej jak i systemu zbrojnych druzyn, wskazywali Marks i Engels w „Niemieckiej ideologii“ (Dzieła, w jęz. ros., t. IV, s. 14).

⁷⁹ Nadania, s. 104 nn.

⁸⁰ Przegl. Hist. t. XXV, 1925, s. 33.

kim, że utrzymywanie więzów łączności pomiędzy poszczególnymi gniazdami zależało w dużej mierze od stopnia zamożności „rodu”⁸¹.

Podobny charakter miał również „ród” magnacki w Polsce XVII—XVIII w otoczony całą masą uzależnionej klienteli szlacheckiej, prowadzący własną politykę. Na analogię tę zwrócił trafnie uwagę S. Łaguna⁸².

W świetle tych wywodów feudalny charakter „rodu” możnowładczego opartego na zasadach hierarchicznych i będącego w warunkach polskich wyrazem ogólnej prawidłowości, według której „hierarchia jest idealną formą feudalizmu”^{82a}, oraz wtórny, oparty na istnieniu małej rodziny, charakter innych form „rodu” dostosowanych do stosunków feudalnych nie będzie ulegał chyba wątpliwości. Jednocześnie raz nareszcie powinna upaść legenda o nie istniejącej w rzeczywistości bezpośredniej łączności między „rodem” epoki feudalizmu a rodem wspólnoty pierwotnej. Co do Polski Kolańczyk sam stwierdza, że „zamiast spodziewanego wrażenia ginącego przeżytku obserwujemy na przełomie XIII i XIV w. w pełnym świetle źródeł historycznych wyraźny proces odrodzenia się organizacji rodowej” (s. 248). Jeśli zamiast formuły „odrodzenia” przyjmiemy — zgodnie z prawdą historyczną — stwierdzenie rozwoju organizacyjnych form „rodowych”, to będzie to jeszcze jednym argumentem na korzyść naszej tezy. Większa żywotność form „rodowych” w Polsce niż na Zachodzie wynika z faktu, że tam istniała obok *lignages* podstawowa organizacja hierarchii feudalnej, podczas gdy w Polsce „ród” rycerski (szlachecki) spełniał podstawowe funkcje wewnętrznej organizacji klasy panującej przed powstaniem państwa stanowego (a częściowo nawet i potem).

Fakt, że obce rycerstwo, które stale napływało do Polski, łatwo znajdowało miejsce w ustroju „rodowym”, świadczy o tym, że nie był on czymś jakościowo odrębnym od form istniejących na zachodzie Europy i nie stał w sprzeczności ze stosunkami feudalnymi, a był ich wyrazem. Charakterystycznym przykładem zastosowania formy „rodu” dla organizacji napływowego rycerstwa w XIV—XVI w. jest wykształcenie się „rodów” szlacheckich opartych na wspólnym pochodzeniu etnicznym, tj. łączących wszystkie rodziny rycerskie pochodzące np. z Prus^{82b} lub z Wołoszczyzny^{82c}, bez względu na brak jakichkolwiek

⁸¹ Procesy twórcze, s. 193. Co do problemu wielkości rodu, to Tymieniecki niejednokrotnie podnosił, że im bogatsza jest podstawa materialna rodu, tym szerszy krąg rodowców (Społeczeństwo, s. 59). Ostatnio wypowiedział się za tą tezą J. Matuszewski, *Aqua abrenuntiationis* przypis 64, s. 196.

⁸² Pisma t. I, Warszawa 1915, s. 157.

^{82a} K. Marks i Fr. Engels, *Dzieła*, w jęz. ros., t. IV, s. 157.

^{82b} J. Chwalibińska, o. c., ustaliła, że „ród” Prusów był „rodem heraldycznym” złożonym z szeregu mniejszych grup „rodowych” opartych na czynniku narodowościowym. Wszystkie grupy Prusaków na Mazowszu łączy więc przede wszystkim „wspólne pochodzenie etniczne, które wraz z przywilejem z r. 1345 (nadany jednej rodzinie pruskiej, a potem w drodze praktyki rozszerzonym na wszystkich rycerzy pochodzących z Prus — przyp. nasz) jest tym cementem, który je spaja i pomaga do zjednoczenia się” (s. 108). Potrzeba wspólnej obrony swojej pozycji społecznej na obcym terenie powoduje, że pierwotnie odrębne rodziny łączą się w jeden „ród”, przybierają wspólne zawołanie, ale dawną swoją odrębność zaznaczają osobnymi herbami: Prus I, II, III (s. 104).

^{82c} L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*, *Rocznik*

więzi pochodzenia od wspólnego przodka. „Ród“ szlachecki staje się tu formą organizacji napływowej ludności (Prusaków, Wołochów) na obcym terenie ułatwiając im zdobycie i utrzymanie uprzywilejowanej pozycji społecznej.

Powstanie zjednoczonego państwa polskiego podcięło podstawę dalszego rozwoju „rodów“ szlacheckich. Ich istnienie u schyłku XIV i w XV w. w Koronie tłumaczy się z jednej strony nie doprowadzonym do końca procesem centralizacji władzy państwowej (charakter monarchii Kazimierza W., ustrój ziem w latach pierwszych bezkrólewii, polityczna odrębność Mazowsza itd.), a z drugiej strony tym, że w chwili zjednoczenia państwa proces wyodrębniania się stanów nie był jeszcze zakończony. Utrzymują się one nadal jeszcze przez pewien czas i dlatego, że przy nieistnieniu hierarchii feudalnej możnowładcy, aby utrzymać swoje stanowisko, dążą do utrzymania „rodów“, które stanowią ich oparcie⁸³. Ułatwia im to fakt, że do chwili ostatecznego skryształizowania się stanu szlacheckiego stanowisko jednostki należącej do stanu szlacheckiego było określane jej przynależnością do „rodu“⁸⁴. Z chwilą uformowania się szlachty jako zamkniętego stanu i powstania organizacji opartej na zasadzie ziemskiej, „rody“ szlacheckie, aczkolwiek utrzymują się, to jednak wyraźnie tracą na znaczeniu. Przejawia się to w szczególności w postępującej emancypacji rzesz średniej szlachty spod wpływów możnowładczych „współrodowców“. Nowa organizacja sejmiku ziemskiego lepiej od dawnej nadaje się do reprezentacji interesów świeckich feudałów.

Dłużej utrzymuje się wśród drobnej szlachty będący również w stadium daleko posuniętego rozkładu „ród gniazdowy“ (późniejsza forma patronimii), zapewne m. in. dlatego, że w warunkach zamykania się stanu szlacheckiego szczególnie trudna sytuacja wymagająca znacznej zwartości powstała dla ele-

PT Herald. t. XI, Kraków 1932, stwierdza, że „wszystkie gniazda, grody i zaścianki pieczętujące się herbem Sas były pochodzenia wołoskiego“ (s. 126). Przyjmują go „liczni osadnicy wołoscy, posiadający niepełne prawa rycerskie, którzy zmierzali prawem i lewem do osiągnięcia stanu *nobiles*“ (s. 146). Związki rycerstwa pochodzenia wołoskiego oparte na łączności etnicznej doprowadziły do tego, że Sas „stał się naczelnym i licznie najsilniejszym godłem na Rusi, opanowując terytorialnie stoki i podnóża Karpat“ (s. 146—7).

⁸³ Taka organizacja wewnątrz klasy uprzywilejowanej wiąże się z tym, że w Polsce nie powstały — mimo zarysowującej się tendencji — dwa stany szlacheckie: wyższy i niższy. Tymieniecki podnosi, że „więzy, które łączyły możniejszych i mniej możnych, patronów i klientów tego samego rodu, były o wiele ściślejsze aniżeli słabe jeszcze nitki, które mogły zadzierżgnąć się wśród członków różnych rodów zbliżonych do siebie jedynie podobieństwem sytuacji materialnej i politycznej“. (W sprawie genezy podziałów społecznych w Polsce średniowiecznej. Odbitka z Ks. pam. ku czci St. Dobrzyckiego, Poznań 1928, s. 13). Z drugiej strony, organizacja „rodowa“ utrudniała — do czasu — emancypację szeregowego rycerstwa spod wpływów możnowładztwa.

⁸⁴ Odzwierciedla się to nawet w wymiarze głównoszczyzny. W umowie między Zakonem Krzyżackim a księciem Kazimierzem łączycko-kujawskim z r. 1252 określono głównoszczyznę zwykłego rycerza na 15 grzywien z tym, że w razie znalezienia ciała człowieka, który uchodził za rycerza, ale nie jest z rodu rycerskiego (*miles fictitius* qui non est de genere militari) płaci się 6 grzywien srebrem, podobnie jak przy znalezieniu ciała chłopca. Ob. M. Handelsman, Kara w najdawniejszym prawie polskim, Warszawa 1908, s. 175 nn.

mentów stojących na pograniczu szlachty i nieszlachty. Poza względami gospodarczymi częste wywody szlachectwa wymagały utrzymania więzi, będącej *sui generis* asekuracją przed naganieniem szlachectwa i usunięciem ze stanu szlacheckiego⁸⁵. Jest to fragment ogólnego problemu, jakim była potrzeba zespolenia sił drobnej szlachty dla obrony swego stanowiska społecznego⁸⁶. Jak stwierdza statut mazowiecki księcia Ziemowita IV z roku 1390, rycerze, którzy by osiedli we wsi pod innym rycerzem, nie wszakże z tytułu pokrewieństwa, (et non esset illis concessum de speciali amittitia seu fraternitate), a nie mieliby sołtystwa nadanego lub kupicznego, nie mają używać prawa rycerskiego, ale kmiecego i kmieciami tak długo będą nazywani, póki odeń nie cdejdą, lecz gdy znów osiądą na własnych dziedzinach, wówczas odzyskają prawo rycerskie, jakie poprzednio mieli⁸⁷. Jak widać, istniały poważne powody, dla których drobna szlachta musiała poszukiwać form organizacyjnych broniących ją przed spadkiem do poziomu chłopstwa^{87a}.

W świetle tych uwag wnioski K o l a ń c z y k a, oparte na założeniu uznania za „ród“ wszystkiego, co się da w źródłach i literaturze pod to pojęcie podciągać bez próby analizy samego pojęcia, nie mogą być całkowicie trafne. Twierdzenie o ustroju rodowym społeczeństwa polskiego XII—XIV w. prowadzi autora do wniosku, że „prawo polskiego średniowiecza należy do tych systemów, w których dawna wspólnota rzuca głębokie cienie na całe prawo majątkowe, a w życiu społecznym przytłacza znaczenie jednostki“ (s. 486). Z kolei rozpatrzmy zasadność tego wniosku.

IV

W nauce historycznoprawnej, w tej liczbie i polskiej, najbardziej rozpowszechniony jest pogląd, który reprezentuje K o l a ń c z y k, że ograniczenie dyspozycji dobrami nieruchomymi — w szczególności dziedzicznymi⁸⁸ —

⁸⁵ Por. Wł. S e m k o w i c z. Nagana szlachectwa, s. 26—37, gdzie mowa o oczyszczaniu szlachectwa przez współklejnotników.

⁸⁶ W braku takiego oparcia nieraz drobny szlachcic zostawał uzależniony przez możnego pana i spadał do poziomu chłopca. Jak stwierdza S e m k o w i c z, „osiedlanie się zubożałego rycerstwa na prawie kmiecym, a tym samym znizenie do stanu kmiecia — musiało być na Mazowszu objawem dość częstym“. Włodycy polscy, s. 68. Por. uwagi Z. W o j c i e c h o w s k i e g o, Prawo rycerskie, s. 171, o deklasacji jednostek nie należących do „rodów“ rycerskich, które stanowiły dla należących do nich osób rodzaj „pasa ratunkowego“.

⁸⁷ A. H e l c e l, Starodawne prawa polskiego pomniki, t. I, s. 277.

^{87a} Inna rzecz, że nie zawsze więź „rodowa“ chroniła drobną szlachtę przed zdeklasowaniem. Jak stwierdza T y m i e n i e c k i, Procesy twórcze, s. 345, „węzły rodowe... nie okazywały się dość silne, aby uchronić zubożałego i pozbawionego ziemi szlachcica od stanowego obniżenia“.

⁸⁸ Autor uzasadnia, za D ą b k o w s k i m (s. 406 nn. przypis 136), że woli termin „dobra rodowe“ aniżeli „dobra dziedziczne“ dlatego, że „dobra nabyte przechodziły również — w braku odmiennego rozporządzenia — „dziedzicznie“ na następców prawnych nabywcę“. Uzasadnienie nie wydaje się przekonywujące, skoro dobra nabyte, raz oddziedziczone zrównywały się prawnie z dobrami dziedzicznymi od kilku pokoleń. Taką była powszechna praktyka. Dlatego też nie wydaje się potrzebne wprowadzanie rozróżnienia na „dobra rodowe“ i „dobra rodzinne“ — tj. dobra po jednym

przez uprawnienia krewnych, zjawisko powszechne w średniowiecznej Europie, jest reliktem dawnej, wspólnej rodowej własności ziemi^{88a}.

Ograniczenia w rozporządzaniu ziemią przez krewnych występują w Polsce i w innych krajach w postaci prawa bliższosci. N. Michalewicz, autor pierwszej polskiej pracy na ten temat, wywodząc je ze stosunków pierwotnych, stwierdza, że prawo bliższosci „przedstawiało się jako anachronizm wśród stosunków nowszych”⁸⁹. Skąd jednak w takim razie bierze się jego żywotność i znaczenie? K. Kolańczyk zajął stanowisko odmienne i słusznie podniósł dużą rolę prawa bliższosci w polskim społeczeństwie feudalnym. Definiuje on prawo bliższosci jako „z jednej strony przyzwolanie na alienację nieruchomości, a z drugiej jako jego sankcja prawo retraktu, szersze początkowo, bo odnoszące się również do darowizny i zamiany, później zaś ograniczone już tylko do prawa pierwokupu i skupu” (s. 175 nn.). Godzimy się w zasadzie z tą definicją, która ujmuje prawo bliższosci w jego przemianach. W skład tego prawa wchodzi więc: 1) przyzwolenie na alienację, 2) prawo pierwokupu oraz 3) prawo retraktu-zaboru, a w czasach późniejszych retraktu-skupu. Jak widać, różnica między nami a autorem polega na tym, że wydaje nam się celowe wyłączenie z ogólnego pojęcia retraktu prawa pierwokupu jako odrębnej instytucji prawnej. Ponadto należy podkreślić, że te wszystkie składniki, ujmowane ogólnym terminem prawa bliższosci, nie występują jednocześnie. Szkoda, że autor, badając prawo tak złożone, nie pokazał na podstawie źródeł, jak w miarę przemian ekonomiczno-społecznych zmienia się stopowanie i treść wewnętrzna instytucji określanych wspólnym mianem prawa bliższosci⁹⁰. Zagadnienie to jest tym ważniejsze, że mogłoby nam ułatwić zrozumienie genezy prawa bliższosci, co do której w nauce nie ma dotychczas całkowitej jasności. W szczególności w nauce radzieckiej istnieją obecnie trzy poglądy: jeden, reprezentowany przez historyka ustroju Wiesjełowskiego⁹¹, stoi na stanowisku, że prawo bliższosci jest przeżytkiem wspólnoty

przejściu dziedzicznym, co sugeruje autor (s. 407, przypis 140). Termin „dobra dziedziczne” (*patrimonium, bona haereditaria*) naszym zdaniem oddaje dobrze ich treść prawną i odpowiada wymogom ścisłości naukowej.

^{88a} Por. Z. Wojciechowski, Historia Śląska, t. I, s. 677, gdzie prawo bliższosci i prawo skupu występują jako „elementy praw rodu”. W art. „Powstanie szlachectwa w Polsce” tenże autor pisze, że prof. Balzer wiązał ze staropolską, a raczej starosłowiańską organizacją rodową „istnienie pierwotnie wspólnoty majątkowej i za ślad tej wspólnoty uważał zasady prawa pierwokupu i prawa skupu znane z czasów późniejszych” (s. 98).

⁸⁹ O prawie przyzwolania krewnych na pozbywanie nieruchomości w Wielkopolsce aż do ustawodawstwa Kazimierza W., Przegl. Hist., t. IV, 1907, s. 110.

⁹⁰ Na rozwój i przemiany w zakresie treści wewnętrznej celów, jakim służyło prawo bliższosci, zwracają w nauce francuskiej uwagę L. Falletti, *Le retrait lignager en droit coutumier français*, Paryż 1923, s. 12—180, E. Chénon, *Histoire générale de droit français public et privé des origines à 1815*, t. II, Paryż 1929, s. 272 nn. i Bloch, *La société féodale*, s. 203 nn. Por. przypis 114.

⁹¹ Fieodálneje zjemlewuśdienieje, s. 24 i 27 nn. Por. tamże rozważania o średniowiecznym „rodzie” bojarskim i zmianach w jego treści oraz rozkładzie dawnych stosunków rodowych wśród chłopów tzw. północno-rosyjskiego Pomorza, (s. 22—23). Stanowisko metodologiczne Wiesjełowskiego, który wychodził z zało-

rodowej i pozostało w epoce feudalizmu jako relikwium poprzedniej formacji. Drugi pogląd reprezentowany przez etnografa Koswienę widzi w prawie bliższosci składnik patronimii na ostatnim etapie jej istnienia, kiedy przedstawia się ona jedynie jako kategoria prawna reprezentująca określony krąg bliskich krewnych⁹². Trzeci pogląd sformułowany w dyskusji z Wiesjełowskim przez W. Sołncewą twierdzi, że prawo retraktu (na które zwraca ona główną uwagę) jest wynikiem rozwoju stosunków feudalnych i powstało dla uchronienia własności rodziny feudalnej od rozdrobnienia i przejścia w obce ręce⁹³. Ostatnio B. Griekow w odniesieniu do prawa Policy, a także i Rusi, stwierdza, że tam dawne prawo nie znało instytucji retraktu, gdyż było zajęte walką z przeżytkami ustroju rodowego, co łączyło się z ugruntowywaniem własności prywatnej na ziemi. „Retrakt rodowy, jako zjawisko nowe — pisze Griekow — jest rezultatem walki panującej klasy obszarników w celu utrzymania i rozszerzenia swoich praw majątkowych, którym widocznie groziło niebezpieczeństwo“⁹⁴. W nauce polskiej St. Arnold wypowiedział pogląd, że prawo retraktu w XII w. jest to instytucja świeża, dopiero tworząca się i pozostająca w ścisłym związku z rozwojem prawa spadkowego⁹⁵. K. Kolańczyk obszernie polemizuje z poglądem St. Arnolda i wychodząc z zasady rodowej własności dóbr ziemskich twierdzi, że pochodną wspólnej własności rodowej, w miarę jej rozpadu, pozostaje — zabezpieczające wspólne interesy rodu — prawo bliższosci, które polega na tym, że „każdy z członków dawnego niedziału ma lepsze prawa do jakiegokolwiek jego części aniżeli ktoś obcy“ (s. 182). Niemniej dane źródłowe nie dają autorowi możliwości wykazania genezy prawa bliższosci bezpośrednio z czasów wspólnoty rodowej. Musi on przyznać indywidualne posiadanie ziemi, zamieszkanie, produkcję i konsumpcję już dla VI-IX w. n. ery, ale usiłuje bronić swej tezy wysunięciem teorii o fluktuacji form własności. Według autora polega ona na tym, że „własność wspólna rozsypuje się poprzez liczne i coraz bardziej ułatwione podziały w indywidualną, ta znow — głównie w wyniku zasad prawa spadkowego, prze-

żeń „szkoły historycznej w prawoznawstwie“ uległo w nauce radzieckiej krytyce. Por. S. Juszkow, *Istoria gosudarstwa i prawa SSSR t. I*, wyd. III, Moskwa 1950, s. 30.

⁹² Programma, s. 23. Por. Sjewiero-ruskoje piecziszczce, s. 75, gdzie Koswien kładzie nacisk na to, że zarówno prawo pierwokupu, jak retraktu — skupu należą do „częściowych przeżytków kolektywnego posiadania“, co zbliża jego pozycję do stanowiska Wiesjełowskiego.

⁹³ Sowietoskoje gosudarstwo i prawo. 1948. Nr 10, s. 77 nn. Tamże krytyka poglądów Wiesjełowskiego na problem rodu. Słaba strona argumentacji Sołncewej polega na tym, że opiera się ona głównie na Niewolinie, który wychodził z założenia, że własność indywidualna była odwieczna i odrzucał istnienie wspólnej własności w najdawniejszych nawet czasach. Por. Władimirski-Budanow, *Obzor istorii ruskogo prawa*, wyd. IV, Kijów 1905, s. 566 nn.

⁹⁴ Polica, opyt izuczenija obszczestwiennych odnoszenij w Police XV—XVII w. Moskwa, 1951, s. 98. W nauce zachodnio-europejskiej A. Eck reprezentuje również pogląd o pierwotnej swobodzie alienacji nieruchomości, która ulega na Rusi ograniczeniu wtedy, gdy „les parents d'un propriétaire domaniał devenaient intéressés à ce que le domaine restât dans la famille“ (*Formation de la propriété rurale dans la Russie du moyen âge*, Archives d'histoire de droit oriental, t. III, 1948, s. 383 nn).

⁹⁵ Moźnowładztwo, s. 8.

pojętego prastarą ideą kolektywizmu — narasta ponownie we wspólną i tak na przemian“ (s. 173). Ta sztuczna koncepcja, pominawszy już to, że o narastaniu własności wspólnej *sensu stricto* w XIII-XIV w. chyba nie może być w ogóle mowy, obca jest poszukiwaniu prawidłowości rozwojowych, badaniu postępowego rozwoju (wraz z jego zahamowaniami i możliwymi załamaniem). Autor stwierdza, że niebezpieczeństwo, zagrażające własności rycerskiej ze strony kościoła, który rozszerzał swoje posiadłości, powoduje „odruchową dążność do wzmocnienia i zwarcia organizacji rodowej“ a to z kolei „nowy rozwój prawa bliższości“ (s. 245). „Być może — konkluduje on — że przed wiekiem XIII prawo bliższości pozostawało niejako w uśpieniu, skoro nie było zbyt intensywnych bodźców, które by pobudzały je do działania“. Ten ostatni pogląd ma na celu pogodzenie założenia o rodowym pochodzeniu prawa bliższości z faktami, które świadczą o jego rozwoju w XII-XIII w. Nie przesądzając sprawy genezy prawa bliższości, która wymaga głębokich studiów porównawczych⁹⁶ warto zestawzić (częściowo przynajmniej) literaturę dotyczącą jego początków i w ten sposób postarać się rzucić dodatkowe światło na ten problem. Prawo bliższości może powstać dopiero wtedy, gdy ustrój rodowy upadł, a wspólna własność rodowa uległa już rozkładowi. Odpowiada więc ono ukształtowanym już prywatnym stosunkom własnościowym. Stąd autorzy, którzy piszą o rodowym prawie bliższości, albo przyjmują je hipotetycznie dla najwcześniejszych czasów⁹⁷, albo ujmują jako „ród“ to, co jest rozrodzoną rodziną. Naszym zdaniem w ogóle nie może być mowy o rodowym prawie bliższości, skoro bliższość powstaje jako rezultat procesu indywidualizacji prawa własności, a ten jest możliwy dopiero w rezultacie rozkładu ustroju rodowego, a także i starszych form patronimii. Toteż słusznie autorzy zajmujący się tym problemem w starożytności mówią o prawie bliższości rodzinnym⁹⁸ i grupy terytorialnej⁹⁹. To ostatnie jest nieściśle nazywane niekiedy sąsiedzkim prawem bliż-

⁹⁶ Potrzeba stosowania metody historyczno-porównawczej, postawiona w pracach J. Stalina o językoznawstwie, jest obecnie w centrum uwagi uczonych radzieckich. Ob. S. Bernsztejn, Woprosy izuczenija sławianskich jazykow w swietie trudow J. W. Stalina po jazykoznaniju. Uczenieje zapiski Instituta Sławianowiedienija, t. III, Moskwa 1951, s. 11 nn. Świeżo na konieczność równoległych badań pomników prawnych ludów słowiańskich zwrócił uwagę B. Griekow we wstępie do Policy (s. 3 nn), nawiązując do tradycji zapoczątkowanych przez prace Maciejowskiego.

⁹⁷ Por. St. Wróblewski, Zarys wykładu prawa rzymskiego, Kraków 1916, s. 18.

⁹⁸ E. Weiss, Kollektiveigentum, w Pauly Realencyclopädie, t. II s. 1078 nn. J. Kohler i L. Wenger, Allgemeine Rechtsgeschichte w Kultur der Gegenwart, cz. II, Lipsk 1914, s. 63 (pr. retraktu w Assyrii). R. Taubenschlag, Das römische Privatrecht zur Zeit Diokletian's, Kraków, 1923, s. 229 nn.

⁹⁹ Literatura poświęcona bliższości gminnej jest bardzo obfita. Już G. Maurer analizował na przykładzie *Lex Burgundionum* prawo bliższości członków marki i zakładał jego powszechność (Wwiedienije w istoriju obščinnogo ustrojstwa, Moskwa 1880, s. 164 nn.). Obszerny materiał dotyczący prawa bliższości grup terytorialnych zestawili K. Koranyi, Podstawy średniowiecznego prawa spadkowego, Lwów 1930, s. 123 nn., dając przegląd literatury przedmiotu. Ostatnie poglądy nauki zachodniej w tym przedmiocie zestawia E. Levy, Westroman vulgar law, the law of property, Filadelfia 1951, s. 119, wykazując szerokie rozpowszechnienie prawa pierwokupu współmieszkańców wsi (*convicani*) w prawach germańskich.

szości, ale ma zasięg o wiele szerszy, dotycząc wszystkich mieszkańców obszczyzny — marki — vicinitas. Może najlepiej będzie określić je jako prawo bliższości gminnej, pojmując przez termin „gmina“ grupę terytorialną¹⁰⁰. To ostatnie przejawia dużą żywotność — m. in. w prowincjach wschodnich cesarstwa rzymskiego, gdzie istniała organizacja gminy wiejskiej wywodząca się ze wspólnoty terytorialnej. Dzięki temu, że pozostałości wspólnoty terytorialnej w formie gminy dostosowały się do ustroju państwa klasowego, powstało prawo bliższości gminnej chroniące prawa członków gminy. Pojawia się ono za czasów Konstantyna W. w formie zasady, że „proximis consortibusque concessum erat ut extraneos ab emtione removerent“¹⁰¹, znajduje swój wyraz w prawie Dioklecjana¹⁰², występuje wreszcie w kodyfikacji Justyniana, co R. Taubenschlag, który retraktowi gminnemu poświęcił dużo uwagi, ocenia trafnie jako „receptę idei ludowych do prawa państwowego“¹⁰³. Zwłaszcza wyraźnie zarysowuje się ono w germańskich prawach szczepowych (*leges barbarorum*), gdzie żywotna była instytucja marki. Bliższość gminna wysuwa się na plan pierwszy, ale obok niej istnieje też bliższość rodzinna rozwijająca się w związku z rozkładem wspólnoty rodzinnej. W miarę rozwoju własności indywidualnej wyzwalającej się z więzów rozrodzonej rodziny i z upadkiem wspólnoty terytorialnej bliższość rodzinna zaczyna zyskiwać na znaczeniu. Występuje ona we Francji w postaci *laudatio parentum* znanej od IX w.¹⁰⁴ i w licznych prawach germańskich¹⁰⁵. Istnienie jej wśród chłopów, tworzących patronimie wywodzące się z małych rodzin, na materiale wschodnio-słowiańskim stwierdza Koswien¹⁰⁶.

Połączenie bliższości sąsiedzkiej i rodzinnej występuje w niektórych spisach *leges rusticae* (*Nomos georgikos*). *Leges* te pochodzące z połowy VIII w., normowały stosunki własnościowe gmin słowiańskich, osiadłych na terenach podległych cesarstwu bizantyńskiemu i posiadających — jak stwierdza autor poświęconego im studium — „jaskrawo wyrażone cechy wiejskiej wspólnoty terytorialnej — marki“¹⁰⁷. Uzupełniane potem przez ustawodawstwo cesarzy bizantyńskich zostały one recypowane — jako odpowiadające istniejącym sto-

¹⁰⁰ Jednocześnie przez bliższość sąsiedzką będziemy rozumieć bliższość bezpośrednich sąsiadów gruntu, którym wg niektórych praw przysługiwały określone prawa z tytułu bliższości (Por. K. Kadlec, *Agrarni pravo u Bosne a Hercegovine*, Praga 1903, s. 98).

¹⁰¹ Zachariä von Lingenthal, *Geschichte des griechisch-römischen Rechts*, wyd. III, Berlin 1892, s. 237.

¹⁰² R. Taubenschlag, *Das römische Privatrecht*, s. 246.

¹⁰³ Wspólnoty gminne w zromanizowanych prowincjach rzymskiego Wschodu. Rozpr. PAU, t. XXXVIII, Nr 3, 1921 s. 15.

¹⁰⁴ Falletti, o. c., s. 12 nn. i Chénou, o. c. t. II, s. 273.

¹⁰⁵ Koranyi, *Podstawy* s. 126 nn, tamże zestawienie literatury.

¹⁰⁶ O. c., s. 75. Por. Władimirski-Budanow, o. c. s. 569, przypis 2, gdzie wzmianka, że prawo retraktu posiadają w XVII w. również i chłopcy rosyjscy.

¹⁰⁷ E. Lipszyc, *Wizantijskoje kriesťjanstwo i sławianskaja kołonizacija*, *Wizantijskij sbornik*, Moskwa 1945, s. 141. Por. tegoż autora, *Słowianskaja obszczina i jeje rol w formirowanii wizantijskogo fieodalizma*, *Wizantijskij wriemiennik* t. I (XXVI), 1947, s. 155, 160 nn.

sunkom — przez Słowian bałkańskich. W redakcji przyjętej przez Serbów¹⁰⁸ zawiera to prawo dwa artykuły (10 i 11) dotyczące prawa bliższości współmieszkańców gminy (*obszcznikow*) i krewnych (*blizikow*)¹⁰⁹. Jak ustalił Namysłowski, według praktyki bizantyńskiego *juris protemiseos*, krewni wyłączaali członków gminy przy stosowaniu prawa pierwokupu. Tę normę pochodzącą ze stosunków między wolnymi członkami gminy wiejskiej¹¹⁰, w Serbii w połowie XIV w. stosuje się do dóbr feudalnych¹¹¹. Z natury rzeczy nie ma tu już członków wspólnoty terytorialnej, aczkolwiek w tekście pozostali „obszcznicy“, a na plan pierwszy występują krewni. Również krewni występują w statucie polickim, gdzie znane jest od dawna prawo bliższości. Stare prawo zawiera normę nakazującą uprzednie zawiadomienie o zamierzonej sprzedaży krewnych, którym przysługuje prawo pierwokupu. Nowela do tego prawa z końca XV w. ustanawia roczny termin dla wykonania prawa skupu¹¹². Prawo bliższości jest powszechne w dawnych prawach słowiańskich¹¹³. Nie będziemy tu wchodzić w rozważania przemian w jego treści i zakresie¹¹⁴.

¹⁰⁸ Por. Wł. Namysłowski, *Zarys serbskiego prawa majątkowego w wiekach średnich*, Lwów, 1925, s. 12, 36 i E. Lipszyc, *Sławiańska obszczina*, s. 148 i 163. W Serbii, pojawia się to prawo w latach 1306—1346 pod nazwą „Błogowiernago i Chri-staljubiwago carja Justinjana zakon o zapisanii“.

¹⁰⁹ R. Hube, pisma, t. I. Warszawa 1905, s. 390 nn., podaje ich tekst oryginalny i tłumaczenie polskie. Zostały one zaczerpnięte z noweli z 922 r. Tamże, s. 355 i Zachariä v. Lingen-thal, o. c., s. 238.

¹¹⁰ Por. E. Lipszyc, o. c., *Wizantijskij sbornik*, s. 121, 135 nn. i J. de Malafosse, *Les lois agraires à l'époque Byzantine*, *Recueil de l'Académie de Législation* t. XIX, 1949, s. 39. Koranyi, o. c., stwierdza istnienie równoległe bliższości „propinqui et vicini“ w licznych prawach germańskich (m. inn. w prawie salickim) i w późniejszym prawie węgierskim. Por. K. Kadlec, *Verböczyovo Tripartitum a soukrome pravo uherske i chorvatske šlechty*, v něm obsažene, *Čes. Akad. rocn.* 10, t. I, cz. 3, Praga 1902, s. 276 nn.

¹¹¹ Wł. Namysłowski, *Zarys*, s. 13.

¹¹² Władimirski-Budanow, *Obzor*, s. 567 nn., przypis 1 i Griekow Polica, s. 97 nn. Por. casus z r. 1530 w sprawie retraktu-skupu dokonywanego przez synów sprzedawcy w Policy opisany u A. Sołowiewa, *Priwatno-prawni uhovory XVI w. iz Policzke župe*, odb. z Archiwa za prawne i drusztwene nauke kn. XXVIII 1934, s. 14 nn.

¹¹³ Ob. Th. Saturnik, *O pravu soukromém u Slovanu v dobach starších*, Praga 1934, s. 116 nn.

¹¹⁴ Interesujących się tym istotnym problemem odsyłamy do cyt. pracy J. Matu-szewskiego. Postawione tam tezy znajdują oparcie w materiale francuskim. L. Falletti, o. c., s. 12—65, przedstawia jako najwcześniejszą formę prawa bliższości *laudatio parentum* (IX—XII w.), tj. konieczność zgody krewnych na alienację, która w przeciwnym razie może być unicestwiona przez nieodpłatną rewindykację (retrakt-zabór) w drodze akcji określonej terminem *calumnia*. Następną formą jest *l'offre aux parents* (XI—X w.), która polegała na prawie pierwokupu przez krewnych, co w pierwszej połowie XIII w. przechodzi w ostatnie chronologicznie prawo retraktu-skupu. Wymaga jeszcze zbadania, czy w Polsce zmiany te przebiegały w szczególności identycznie, aczkolwiek niewątpliwie w przemianach prawa bliższości w różnych krajach możemy dostrzec istnienie określonych prawidłowości. Na tym miejscu pragniemy podnieść jedynie, że uważamy za nieściśle sformułowanie Matu-szewskiego, że dopiero z chwilą zamiany retraktu-zaboru na retrakt-skup „retrakt

Pragnęliśmy tylko podnieść, że istnieje ono jako żywa instytucja w chwili, gdy rozwój stosunków towarowo-pieniężnych i związany z tym kryzys feudalnej własności ziemskiej rycerstwa postawił na porządku dziennym zastosowanie środków ochronnych dla obrony własności nieruchomości określonych warstw panującej klasy feudałów od przejścia w obce ręce ^{114a}. Zostaje ono wówczas zastosowane — i dostosowane — do bieżących potrzeb feudałów. Najogólniej w okresie rozwiniętego feudalizmu istota prawa bliższości, a w szczególności dominującej wówczas instytucji retraktu — skupu, polega przede wszystkim na obronie pozycji majątkowej — a co za tym idzie i społecznej — tych warstw feudalnych, które czują się zagrożone w posiadaniu ziemi przez potężnych konkurentów i znane już dawniej prawo wykorzystują jako broń dla obrony swego stanu posiadania, rozszerzając nawet w razie potrzeby jego zakres ¹¹⁵. Na różnych etapach historycznego rozwoju prawo bliższości służyło interesom różnych warstw, a nawet i klas społecznych ¹¹⁶,

zamienia się w prawo bliższości“, s. 188. Naszym zdaniem retrakt-zabór jest też wyrazem realizacji prawa bliższości, gdyż mógł powstać jedynie w warunkach istniejącej już własności prywatnej na nieruchomości. Przed jej powstaniem ziemia nie mogła być przedmiotem alienacji, a więc i nie ulegała retrakutowi w ogóle. Natomiast, jest pewne, że retrakt-zabór była to najwcześniejsza forma, w jakiej występuje realizacja prawa bliższości. Retrakt-skup jest bowiem możliwy dopiero w warunkach stosunkowo rozwiniętego obrotu towarowo-pieniężnego, a więc musiał być chronologicznie późniejszy.

^{114a} Takiemu celowi służyło od XIV—XV w. prawo retraktu we Francji. „Retraict — czytamy w Grand Coutumier — fust premièrement introduit en la faveur du lignaige affin que les héritaiges demeurassent és lignes dont ils sont venus et pour l'honneur du dict lignage“. Cyt. wg Falletti, o. c., s. 162, który określa to jako „déplacement du but assigné à l'institution“.

¹¹⁵ Chénou o. c., s. 277 nn., stwierdza, że w niektórych *coutumes* w XIV—XV w. pojawia się tendencja, aby prawo bliższości rozciągnąć na dobra nabyte. Ten rozwój prawa bliższości Chénou tłumaczy tym, że znajdowano w nim środek do podtrzymywania pozycji społecznej świeckich feudałów. We Francji było to spowodowane koniecznością obrony pozycji majątkowej całej szlachty przed rosnącym w bogactwa i znaczenie patrycjatem miejskim. Por. M. Bloch, *La société féodale. Les classes et le gouvernement des hommes*, Paryż 1940, s. 58 nn. Działając w interesie świeckich feudałów prawo skupu utrzymało się we Francji do 1789 r. Również było znane i żywotne prawo bliższości w dawnym prawie włoskim, gdzie występowało zarówno *laudatio parentum*, jak i retrakt-skup. Por. A. Marongiu, *Boni paternali e acquisti nella storia del diritto italiano*, Bolonia 1937 (Bibl. della rivista di storia del diritto italiano Nr 15) cyt. wg recenzji G. Chevrier w *Revue historique de droit français et étranger*, 1942, s. 21.

¹¹⁶ W dobie systemu lennego i drabiny feudalnej w interesie seniora leżał stosowany wówczas *retractus feodalis* (*retrait féodal*, *Lehnretrakt*), który występował, gdy wasal zamierzał alienować swój majątek. Ob. Olivier-Martin, *Histoire de la coutume... de Paris* t. I, s. 279 nn. oraz t. II, część I, s. 144 nn, gdzie mowa o rywalizacji między retraktem feudalnym a rodzinnym. W miarę osłabiania więzi między seniorem i wasalem retrakt rodzinny zyskuje przewagę. Wg *coutumes* „les lignages sont plus proches du fief que le seigneur“ (s. 144).

i zwracało się swoim ostrzem przeciw różnym przeciwnikom¹¹⁷. W zależności od układu sił społecznych mogło ono nieraz pojawiać się tam, gdzie go przedtem nie znano (przynajmniej w prawie pisanim), i potem rozszerzać na nowe dziedziny nieruchomości, jak np. w Rosji XVI—XVII w. Tam wprowadzone ustawowo przez Sudiebnik z 1550 w stosunku do dóbr dziedzicznych (wotczyn) prawo skupu, zostało w r. 1581 rozszerzone na dobra legowane cerkwi¹¹⁸, a w r. 1628 na dobra wysłużone¹¹⁹. W Polsce feudalnej, po wyzuciu z własności ziemi chłopów, w obronie swego stanu posiadania było zainteresowane przede wszystkim średnie i drobne rycerstwo, którego własności zagrażali możni, kościół, panujący. Na Śląsku w XIII w. prawo bliższości, broniące własności rycerzy i owych *militelli* przed wywłaszczeniem ze strony potężnych feudałów duchownych i świeckich, najczęściej pochodzenia niemieckiego, zostaje określone w Księdze henrykowskiej jako „obyczaj polski“ (*mos polonicum*), gdyż broniło interesów polskich warstw społeczeństwa śląskiego. Bronią oni swej pozycji majątkowej i społecznej, korzystając z prawa retraktu znanego już od dawna, skoro — jak stwierdza prepozyt Wincenty — „apud attavos nostros et patres ex antiquo statutum est“¹²⁰.

Na rolę, jaką odgrywało w ówczesnych stosunkach prawo bliższości, zwrócić uwagę Tymienicki podnosząc, że zagrożenie ze strony krewnych korzystających z prawa bliższości było bezpośrednim powodem napisania dziejów założenia i wyposażenia klasztoru¹²¹. Klasztor jednak skutecznie potrafił bronić swego stanu posiadania. Stroną zagrożoną jest rycerstwo. Z chwilą gdy zagrożenie to — w przekonaniu zainteresowanych — zmniejsza się, nie stoi na przeszkodzie rozszerzeniu dyspozycji dobrami, do czego popycha rozwój stosunków towarowo-pieniężnych^{121a}. Przykładem może być tu Litwa, gdzie II Statut litewski w r. 1566, w dobie rozwoju towarowej gospodarki zbożem folwarcznym i eksportu produkcji leśnej oraz szczytowym punkcie prze-

¹¹⁷ Bardzo znamienne jest pod tym względem prawo agrarne Bośni i Hercegowiny, które powstaje w procesie walki kmieci (chłopów) przeciw feudałom tureckim (agom). Prawo z 1876 r. i późniejsza praktyka przyznają kmieciowi prawo pierwokupu i skupu gruntu, który sprzedaje ich dawny pan feudalny. Jak stwierdza badacz tego problemu K. Kadlec, jest ono „jednym z środków, które vedou k emancipaci kmetskych statků i k hospodarské nezavislosti kmetskych rodin“ (o. c., s. 95) zmierzając do likwidacji feudalnej własności podzielonej (s. 98 nn.). Kadlec widzi tu trafnie odwrócenie w zmienionych warunkach prawa retraktu, który przysługiwał w dobie feudalizmu panu wobec pozbywanego majątku poddanego (*Retrakt der Grundherren*).

¹¹⁸ A. Eck, o. c., s. 383 nn.

¹¹⁹ Władimirski-Budanow, Obzor, s. 567 i Sołncewa, l. c. Warto zaznaczyć, że przedawnienie skupu w prawie rosyjskim następowało po 40 latach. Jest to najdłuższy znany nam termin realizacji prawa retraktu.

¹²⁰ Ks. henrykowska, s. 280.

¹²¹ Rec. z Księgi henrykowskiej, Roczn. Dziejów Społ. i Gosp. t. XII, 1950, s. 137.

^{121a} Przejawiać się to mogło w tendencji do ograniczania czasu wykonywania prawa retraktu. Np. prawo zwyczajowe Reims na przełomie XIV—XV w. zmniejszyło okres wykonywania prawa skupu z siedmiu lat i jednego dnia do roku i jednego dnia. Ob. L. Cailteaux, Note sur le délai d'exercice de l'action en retrait lignager dans le droit coutumier rémois de XIIIe—XIVe siècles. Revue hist. de droit français et étranger, Nr 1 1951, s. 95 nn.

wagi średniej szlachty nad magnaterią świecką i duchowną, zniósł wszelkie ograniczenia dyspozycji własnością nieruchomą z tytułu prawa bliższości.

W Polsce jak i gdzie indziej czynnikiem sprzyjającym swobodzie alienacji była kolonizacja na prawie niemieckim i rozwój miast (s. 439 nn), przyspieszające rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej. W związku z tym pozostaje żywy obrót ziemią w XIII—XIV w. (s. 442 nn). Prawo retraktu (w ograniczonych rozmiarach) utrzymuje się jednak jeszcze przez wieki i zanika prawdopodobnie dopiero w XVI w.^{121b}. Jak stąd wynika, prawo bliższości to nie tylko „relikt wspólnej własności ziemi“, jak brzmi — niezgodnie zresztą z treścią — tytuł pracy K. Kolańczyka, ale żywotna i samoistna instytucja, która sięgając korzeniami czasów powstawania własności prywatnej spełnia — w warunkach istnienia prywatnej własności indywidualnej na ziemię^{121c} — określoną funkcję warunkującą w szczególności jej powszechność w epoce feudalizmu^{121d}. Dlatego nie da się utrzymać stanowisko autora, oparte m. in. na tezie Dąbkowskiego, że prawo bliższości jest to „instytucja towarzysząca w sposób naturalny ustrojowi rodowemu i rodowej wspólności majątkowej“ (s. 176, przypis 67). Co prawda autor z częstą dla niego niekonsekwencją stwierdza dalej, że prawo bliższości stanowi tylko szcątkowy, choć skuteczny przejaw dawnej wspólnoty w warunkach posuniętego rozwoju gospodarczego i związanych z nim silnych tendencji indywidualistycznych (s. 245), ale swego poprzedniego twierdzenia nie cofa. Tymczasem chociażby podniesione wyżej analogie między polskim a francuskim prawem bliższości świadczą wyraźnie, że nie ma ono nic wspólnego z ustrojem rodowym i że mogło ono się rozwinąć i istnieć jedynie w warunkach indywidualnej własności na ziemię. Nie ma więc ono żadnej wartości jako argument na uzasadnienie w Polsce istnienia owego „ustroju rodowego“, z którym w nauce polskiej już czas najwyższy skończyć w sposób definitywny. Tak samo nie można wiązać w sposób mechaniczny prawa bliższości z istnieniem patronimii. Ustaliliśmy już, że pojawia się ono — jak słusznie to stwierdził Koswien — na ostatnim etapie rozwoju patronimii, ale istnieje i wtedy, gdy już ślady patronimii zanikły, nie tylko istnieje, ale się i rozwija.

Zajmując się studiami nad prawem bliższości, autor ogranicza się wyłącznie do klasy feudałów i nie czyni nawet próby zajęcia się zagadnieniem, jak

^{121b} Kwestia ta wymaga odrębnego zbadania. Sądzę, że zniesienie ograniczeń alienacji w II Statucie Litewskim (1566 r.), na którym wyraźnie się odbiła postępująca asymilacja stosunków ustrojowoprawnych W. Księstwa z Koroną, może świadczyć pośrednio, że i w Polsce w tym czasie prawo retraktu już zamierało lub zamarło. W każdym razie nastąpiło to przed rokiem 1768, przyjętym przez autora jako data uchylecia prawa retraktu. Por. Fr. Bujak, *Studia*, s. 174, który w ślad za K. Duninem (Dawne mazowieckie prawo, Warszawa 1880, s. 158) stwierdza zanik prawa bliższości w XV w. z tym, że „w XVI w. spotykają się tylko z rzadką reminiscencje tego prawa“.

^{121c} Falletti np. podkreśla z naciskiem, że mimo istnienia *laudatio parentum* już w IX w. „il n'y a point de copropriété familiale dont tous les parents profiteraient. L'appropriation individuelle est reconnue“ (o. c., s. 47).

^{121d} Dlatego nie możemy się zgodzić z twierdzeniem K. Tymienieckiego, jakoby prawo bliższości w Polsce było „zwyczajem miejscowym“ stosowanym według norm rodowych, które opierają się na innych podstawach niż feudalne. (Rec. z Ks. henrykowskiej, s. 137).

się przedstawiała ta sprawa u chłopów. Tymczasem wiemy, że prawo retraktu wśród chłopów istniało w Polsce, podobnie jak i w innych krajach słowiańskich, chociaż zagadnienie jego roli i zakresu stosowania u nas, wobec sprzeczności źródeł, jest bardzo skomplikowane¹²². Tym bardziej warto było pokusić się o jego zbadanie.

Rozpatrując problem reliktyw wspólnej własności ziemi nie należało ograniczać się do reliktyw wspólnej własności rodzinnej, ale trzeba było próbować zanalizować również relikty wspólnej własności wspólnoty terytorialnej, którym autor poświęca wszystkiego jeden przypis (s. 422, przypis 204)¹²³, nie podejmując w ogóle tego zagadnienia.

V

Z zagadnieniem ograniczeń prawa własności wiąże się zagadnienie części swobodnej. W swoich wywodach autor przecenia rolę, jaką odegrał kościół

¹²² Podnosi to J. Matuszewski, o. c.

¹²³ Tezę o wyłonieniu się własności indywidualnej z własności grupy terytorialnej postawił Fr. Bujał, który jednocześnie poddał krytyce słabe uzasadnienie teorii rodowej w pracach Piekosińskiego i Balzera (Studia, s. 409—417). Jego stanowisko godne najgłębszej uwagi dotychczas nie znalazło jednak należytego echa i dalszego pogłębienia. Później nieco o istnieniu wspólności lasów i pastwisk i ich zawłaszczaniu pisał Dąbowski (Prawo prywatne polskie t. II, Lwów 1911, s. 161 nn.). Ostatnio uwagę zagadnieniu wspólnej własności poświęcił K. Tymieniecki (Ziemia polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze, Poznań, 1951, s. 732). Przyjmując jako dużo wcześniejszą własność rodową stwierdza on, że „spośród różnych form własności najpóźniejszą jest własność gminna, tak samo jak późną instytucją jest sama gmina (wzgl. gromada), będąca wytworem wpływu wielkiej własności, ale i okresów bardzo późnych” (tamże, s. 730 nn.). Teza ta wynika z nieuznawania przezeń form organizacyjnych ludności wiejskiej nie narzuconych jej przez wielką własność feudalną. Tymczasem sposoby określania własności jak „zapowiedź” czy objazd („ujazd”), którym Tymieniecki poświęca sporo uwagi (s. 730 nn.), świadczą, że chodzi tu także o wyłączenie, które uniemożliwi korzystanie z nich sąsiadom. Na to, że wyodrębnienie własności dokonywało się również z ram wspólnot terytorialnych (a nie tylko patronimicznych), wskazują również fakty powoływania opola do świadczenia w sprawach granic posiadłości. Jest to refleks dawniejszych funkcji opola, posiadającego część ziemi (lasy, pastwiska) we wspólnym użytkowaniu i nadzorującego posiadanie i korzystanie z ziemi ornej przez członków wspólnoty.

Wysuwa się tu również istotny problem zawłaszczenia wspólnego majątku opola, a potem wsi, przez feudałów. W źródłach polskich stosunek rycerstwa (potem szlachty) do opola nie jest należycie opracowany. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w miarę tworzenia się klasy panującej feudałów, jej przedstawiciele wychodzili z żywotnej wciąż — choć podporządkowanej interesom państwa feudalnego — organizacji opolnej. Ostatnimi chronologicznie były znane wypadki wyłączania się drobnej szlachty z organizacji opolnej jeszcze w pierwszej połowie XV w. Również poświadczony źródłowo wyłączenia dóbr feudałów z organizacji opolnej wydają się być końcowym etapem w procesie zawłaszczania dóbr dawnej wspólnoty terytorialnej. Obok feudałów zawłaszczać grunty opolne (potem gminne) mogły silniejsze ekonomicznie elementy wiejskie. Na zawłaszczanie wspólnych gruntów wiejskich, pastwisk i nieużytków przez sołtysów i zamożnych kmieci zwraca uwagę J. Gerlach (o. c.).

jako siła autonomiczna w kształtowaniu się części swobodnej¹²⁴, jakkolwiek zdaje sobie sprawę z jednostronności jaskrawo idealistycznej tezy Schultze'go, który w genezie części swobodnej widzi stale jeden i ten sam motyw twórczy, a mianowicie napomnienie św. Augustyna o konieczności usynowienia Chrystusa i obdzielenia go równą z innymi synami częścią spadku. K. Kolańczyk trafnie podnosi, że kościół „jak często tak i tutaj nawiązał do ustalonych już zwyczajowo zasad podziału, jego zasługą pozostaje jednak to, że upowszechnił i przyspieszył dokonywanie podziałów majątkowych, a dla tak podzielonych udziałów majątkowych wywalczył jednostkę swobodę rozporządzania“ (s. 394). Ale skoro zasada części swobodnej znana była i stosowana w czasach przedchrześcijańskich, i to zarówno w prawach germańskich jak słowiańskich, to wówczas rola kościoła w procesie kształtowania się swobody rozporządzania własnością bynajmniej nie była decydująca. Podstawą był tu rozwój ekonomiczny, a towarzysząca ziemi prowadziła w sposób nieunikniony — choć nieraz bardzo powolny — poprzez zasadę części swobodnej do ostatecznego zwycięstwa zasady całkowitej swobody alienacji dóbr ziemskich.

Rozwódząc się szeroko nad rolą kościoła w rozwoju swobody rozporządzania własnością nieruchomą, autor popada w pewną sprzeczność ze sobą, kiedy dalej pisze, że „zasadniczy postulat swobody rozporządzania zostaje ściśniony w praktyce przez moralny obowiązek dokonywania przysporzeń na rzecz kościoła i na wskazane przezeń cele... Swoboda rozporządzania majątkiem, która nie wychodzi na korzyść kościoła, lub nie popiera przynajmniej wskazanych przezeń celów, jest dla czynników kościelnych dosyć obojętna“ (s. 159). W dalszym ciągu swoich wywodów autor stwierdza, że partykularne prawo kościoła polskiego „w sposób bardzo oględny i jak gdyby nieśmiały stara się realizować odnośne wskazania prawa powszechnego“ (s. 161). Jeśli tak było, a niewątpliwie to spostrzeżenie autora jest trafne, było to skutkiem tego, że — co podnosi K. Kolańczyk — wyższy kler polski nie reprezentował w zasadzie aż po XV w. odmiennych celów i interesów niż określone grupy feudałów świeckich, w szczególności możnowładców. Stąd stałe przeciwstawianie interesów kościoła i społeczeństwa, tj. w ujęciu autora, świeckich feudałów — zapożyczone mechanicznie z burżuazyjnej literatury niemieckiej — stało się czymś sztucznym. Również błędne metodologicznie jest traktowanie wszystkich świeckich feudałów jako całości posiadającej jednakowe interesy w kwestii swobody alienacji dóbr. Rozszerzenie swobody rozporządzeń majątkiem ziemskim było nie tylko wynikiem dążeń kościoła, ale również i części feudałów świeckich. Na Węgrzech możnowładztwo wymusiło na królu wraz ze Złotą Bullą (1222 r.) swobodę rozporządzeń dobrami ziemskimi, która nie znalazła się w zatwierdzeniu tej bulli przez Ludwika Węgierskiego kiedy w drugiej połowie XIV w. zwiększa się wpływ średniego rycerstwa. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ustroj Węgier pod wieloma względami zbliżony był do ustroju społecznego Polski, to wyda się rzeczą zrozumiałą, że na rozwój swobody alienacji wpływały również najsilniejsze gospodarczo elementy wśród świeckich feudałów, zainteresowane w powiększaniu swoich majątkowości ko-

¹²⁴ Dało to asumpt T. Silnickiemu do zatytułowania swej recenzji o pracy K. Kolańczyka „Kościół a zasada swobodnej dyspozycji własności ziemskiej w Polsce wieków średnich“ (Życie i Myśl, 1950 Nr 3—4, s. 327 nn.).

sztem drobniejszych właścicieli ziemi. Rzucone luźno w przypisie w ślad za Blochem przypuszczenie autora, że w swobodzie rozporządzeń majątkiem obok kościoła mogła być zainteresowana także arystokracja (s. 239, przyp. 372), wydaje się nie pozbawione słuszności i szkoda, że autor zasugestionowany swą tezą trzech odrębnych czynników, nie podjął próby pogłębienia tej tezy i wyjaśnienia, jak w zależności od układu sił wewnątrz klasy feudałów świeckich i duchownych kształtowały się losy części swobodnej. Na dużą rolę możnowładców idących — w tym wypadku — ręką w rękę z kościołem wskazuje stanowisko możnych łączycko-kujawskich: wojewody i czterech kasztelanów, którzy w r. 1254 proklamowali zasadę swobody dyspozycji dziedzicznymi dobrami na rzecz kościoła, bez względu na sprzeciw krewnych (s. 232 nn). Jeśli książę kujawsko-łączycki Kazimierz wkrótce potem (w r. 1258) zmienił swoje stanowisko, to sądzić należy, że było to skutkiem — jak tłumaczy J. Nowacki (cyt. przez autora na s. 237), — opozycji i wrzenia, jakie to orzeczenie wywołało wśród rycerstwa dzielnicy, które poczuło się zagrożone tym wyrokiem. Wydaje się celowe podniesienie tu raz jeszcze ciekawego przebiegu sprawy alienacji trzeciej części Brukalic przez Boguszę i Pawła klasztorowi cystersów w Henrykowie. Za ową część Brukalic otrzymali oni w drodze wymiany żręb w Wielkopolsce we wsi Ochla. Po kilku latach, kiedy przyciśnięci niedostatkiem zapragnęli oni sprzedać i ten żręb, klasztor go odkupił, aby idąc za radą księcia wielkopolskiego Przemysła I „jeśli ktokolwiek z ich rodu później chciałby odkupywać — odkupił to, co w moim księstwie kupione zostało w Ochli, lecz do owego, co w księstwie śląskim tytułem zamiany dane zostało klasztorowi, aby nie miał żadnego prawa wykupu“¹²⁵. Wydany 9 maja 1256 r. w Poznaniu przywilej formułuje to samo stanowisko¹²⁶. Klasztor jednak udał się jeszcze raz po zatwierdzenie tego do Henryka III, księcia wrocławskiego, który po zreferowaniu sprawy przez „komesa Sulisława Redzka z komesem Michałem Daleborowicem i Andrzejem Hugowicem, którzy byli wykonawcami niniejszej sprawy“ (qui procuratores huius negotii exstiterunt), wydał w grudniu 1257 r. przywilej klasztorowi, w którym ustalił, że „gdyby Bogusz i Paweł chcieli te dobra odkupić, to będą mogli w przyszłości odkupić łany posiadane w Wielkopolsce, ich dzieci zaś i krewni w żadnym wypadku“¹²⁷. Widzimy tu wbrew tekstowi właściwego potwierdzenia i wbrew znanej zasadzie prawa bliższości ograniczenie retraktu-skupu wyłącznie do samych pozbywców. Akt ten został przygotowany przez grupę możnowładców, którzy musieli sprawę zbadać i zapewne znali dokument wydany przez ks. Przemysła. Mimo to widzimy tu wyraźnie dążenie do ograniczenia prawa retraktu, które w czasie zbiega się z wyrokiem łączycko-kujawskim, reprezentując tę samą tendencję swobody alienacji dóbr ziemskich, wyrażoną w jednym wypadku mocniej, w drugim słabiej. Rzecz znamienita, że aktywną rolę w obu wypadkach odgrywają przedstawiciele świeckiego możnowładztwa.

W tych warunkach ksiądz dzielnicowi, o których autor słusznie mówi, że ich działalność na ogół szła w zasadzie „po linii interesów i postulatów

¹²⁵ Księga henrykowska, s. 147 (303).

¹²⁶ Tamże, s. 148 (304 n.).

¹²⁷ Tamże, s. 150 (307).

kościół" (s. 318), działali jako reprezentanci świeckiego i duchownego możnowładztwa ^{127a}.

Przypisując rozwój wolności alienacji, który wyraził się w powstaniu części swobodnej dóbr dziedzicznych i swobodzie alienacji dóbr wysłużonych i kupnych, wpływowi ideologicznemu kościoła, autor słusznie podkreślił, że określone tendencje w ideologii prawnej kościelnej były wynikiem realnych interesów gospodarczych kościoła, ale nie umiał wyjaśnić, dlaczego na określonym etapie rozwojowym poglądy te oddziaływały na możnowładztwo świeckie. Wskazując z dużą dozą bezstronności na rolę, jaką odegrało dążenie do wzbogacenia instytucji duchownych przy formowaniu się ideologii prawnej kościoła o swobodzie alienacji, autor zapomina, że aby ta ideologia mogła się stać prawem, musiały jej postulaty odpowiadać lub co najmniej nie stać w sprzeczności z interesami świeckich feudałów (a przede wszystkim możnowładców). Swoboda alienacji (a przynajmniej część swobodna) odpowiadała również interesom bogatego mieszczaństwa, które przeżywało w Polsce od schyłku XIII w. okres swojej świetności i okazywało duże zainteresowanie własnością ziemską. Interesy mieszczaństwa, kleru i możnowładztwa znajdowały na Śląsku swój wyraz w prawie niemieckim, które propagowało zasadę swobody obrotu (por. s. 439 n. n.). Zanim jednak doszło do przyjęcia w księstwie wrocławskim tego prawa, co nastąpiło w r. 1337 ¹²⁸, usiłowano osłabić działanie prawa bliższości przez zastosowanie instytucji zastępu (ewikcji) ¹²⁹. W Księdze henrykowskiej od schyłku XIII w. znajdujemy klauzulę ewikcji, mocą której pozbywca zobowiązany był w razie zaistnienia roszczenia krewnych wynikających z prawa bliższości, zastąpić nabywcę sądownie. W ten sposób nabywca otrzymywał własność nie obciążoną ograniczeniami z tytułu prawa bliższości, cała odpowiedzialność spadała na pozbywcę, który sam brał udział w sporze, ewt. zaspokojeniu pretensji swoich krewnych. Tego rodzaju formuła ewikcji była istotnym krokiem naprzód w kierunku zapewnienia swobody obrotu, uprzywilejowując stronę silniejszą gospodarczo (nabywcę) i spadając całym ciężarem na pozbywcę, który alienacji dokonywał — jak świadczy chociażby Księga henrykowska — najczęściej w sytuacji przymusowej. Z formułą ewikcji wiązała się nieraz formuła, mocą której pozbywca zrzekał się prawa do odwołania aktu sprzedaży ¹³⁰.

^{127a} Por. Z. Wojciechowski, Sądownictwo prawa polskiego w dobie przed-immunitetowej, Lwów 1930, s. 45 i n., gdzie autor podnosi, że wyroki książęce idą w kierunku łamania zasad prawa retraktu (s. 46).

¹²⁸ Historia Śląska 1. I, s. 733. Pozostawienie w niektórych księstwach (Legnica, Głogów) sądów prawa polskiego, ograniczonych jedynie do rozpatrywania spraw własności dóbr allodialnych nielokowanych na prawie niemieckim (tamże, s. 732 nn.) można tłumaczyć sobie, w warunkach upowszechnienia prawa niemieckiego, wyłącznie dążeniem słabszej ekonomicznie warstwy autochtonicznego rycerstwa utrzymania swego stanu posiadania, którego — przede wszystkim w drodze stosowania prawa bliższości — usiłowano bronić prawem polskie. Odmienne K o r a n y i (o. c., s. 118), który odwrótnie zakłada wpływ prawa polskiego na prawo niemieckie w kierunku wprowadzenia swobody alienacji dóbr nabytych.

¹²⁹ Ob. Dąbkowski, Prawo prywatne, t. II, s. 491 nn.

¹³⁰ Scibor z Czesławic sprzedał w r. 1297 swój zreb klasztorowi w Henrykowie i wobec księcia zeznał „obiecując, że przeciw tej sprzedaży ani sam, ani za pośrednic-

Żałować wypada, że autor nie podjął szczegółowej analizy tych formuł, tak istotnych dla omawianej w pracy problematyki. K. K o l a ń c y k przedstawia część swobodną, jako „wyraz koniecznego kompromisu“, który spowodowany został przez „głęboki ideowy wpływ kościoła, zwartą organizację surowego w swoich pojęciach i obyczajach społeczeństwa, idące z postępową kulturą dążenie wolnościowe jednostek, potęgę środków władczych w ręku panującego“ (s. 278). W naszym ujęciu „część swobodna“ to rozwiązanie godzące na określonym etapie dążenie do swobody obrotu w interesie rozwijającej się gospodarki towarowo-pieniężnej, obejmującej również dobra ziemskie jako podstawowy środek produkcji, z dążeniem do zachowania możliwie największej ilości tych dóbr w ręku ich dotychczasowych posiadaczy.

VI

Przyjmując istnienie ustroju rodowego do XIV w. włącznie autor próbuje wzmocnić to założenie twierdzeniem o młodszości kulturalnej Polski w porównaniu z Zachodem, a w szczególności o prymitywnym stanie myśli politycznej i kultury prawniczej w Polsce aż do drugiej połowy XIV w. K. K o l a ń c y k stwierdza rzekomo „niski stosunkowo poziom umysłowy i obyczajowy“ społeczeństwa polskiego (s. 475) i widzi w tym siłę, która przeciwstawiła się wpływowi kościoła, albowiem „konserwatyzm i brak umysłowych zainteresowań zamykają ... w znacznej mierze dostęp nowym i abstrakcyjnym postulatam majątkowym kościoła“. Niski ogólny poziom umysłowy miał prowadzić do nieokreśloności prawa, która zdaniem autora „jest tak charakterystyczna, że nasuwa się na każdym kroku przy badaniu materiału źródłowego“ (s. 482). Autor posuwa się, opierając się na niektórych autorach burżuazyjnych, do tego, że pragnie twierdzenie „o znacznej chwiejności i niejasności urzędów prawnych w Polsce, a co za tym idzie o małym na ogół stopniu wysubtelnienia ówczesnej kultury prawniczej“, uznać „za trwałe dorobek polskiej nauki prawa“ (tamże). Autor powołuje się na H. F. S c h m i d a, który miał stwierdzić „daleko większy prymitywizm i młodszość rozwojową praw słowiańskich w stosunku do praw germańskich, nie mówiąc już o romańskich“. Teza o archaicznym ustroju Polski i niskim poziomie kultury prawniczej (i kultury w ogóle), wielokrotnie podkreślana (s. 127, 208, 210, 333, 409, 462, 475, 479—483), jest bezkrytycznym przeniesieniem do nauki polskiej poglądów zachodniej nauki burżuazyjnej, a przede wszystkim reakcyjnej nauki niemieckiej, której tendencjom ulegali liczni polscy uczeni burżuazyjni z A. B r ü c k n e r e m na czele (zestawienie ich poglądów s. 204—209 i 480—482). Jaskrawy wyraz poglądom o „archaizmie polskich form społeczno-ustrojowych“ dawał również Z. Wojciechowski^{130a}.

Teza autora o niższości rozwojowej prawa polskiego „nawet w stosunku do takich np. praw skandynawskich, również bardzo odległych od ówczesnych

twem innej osoby nie będzie występował w przyszłości z powołaniem się na prawo dziedziczne lub jakikolwiek inny sposób i że pomienione dobra zagwarantuje, uwolni i obroni dla wspomnianych braci przeciw wszystkim, którzy by ich o te dobra nagabywali, wedle praktyki i zwyczajów ojczystych“ (Ks. henrykowska, s. 217).

^{130a} Powstanie szlachectwa, s. 101, 110.

ośrodków cywilizacyjnych" (s. 462), prowadzi go do przekonania o nieistnieniu części swobodnej wyrażonej liczbowo, gdyż „konstrukcja ta ujmująca uprawnienia poszczególnych członków wspólnoty w precyzyjną postać arytmetycznego ułamka, wymaga już dość znacznego stopnia kultury umysłowej i zdolności do abstrakcyjnego myślenia". Autor stwierdza, że „jest rzeczą prawdopodobną, że w Polsce obok większej żywotności zbiorowych form władania ziemią, także niski stan kultury umysłowej (a co za tym idzie i prawniczej) stał na przeszkodzie rychlejszemu przyjęciu liczbowej części swobodnej. Być może, że społeczeństwo polskie dojrzało do tego rozwiązania dopiero pod koniec XIV w." (s. 464-5). Tymczasem długi szereg faktów historycznych świadczy zarówno przeciwko twierdzeniu o rzekomym prymitywizmie najdawniejszego prawa polskiego (i słowiańskich praw w ogóle) — oczywiście w porównaniu z innymi ówczesnymi prawami feudalnymi — jak i przeciwko wywodom o przyczynach braku części swobodnej.

Nie będzie mówił o prymitywizmie praw słowiańskich i niskim poziomie kultury prawniczej ten, kto zna bogactwo przepisów prawnych zawartych w Ruskiej Prawdzie. Zresztą i prawo polskie, chociaż nie zdobyło się w pierwszych wiekach formacji feudalnej na pomnik prawny, miało niewątpliwie rozwinięty system prawa, o czym świadczy chociażby wzmianka Kosmasa z Pragi, o tym, że kiedy Brzetysław czeski po najeździe na Polskę w r. 1038 osadził giedczan w Czechach, to „jednego z nich ustanowił nad nimi naczelnikiem i sędzią i postanowił, aby żyli pod tym prawem, tak oni jak i ich potomni, pod jakim znajdowali się w Polsce. Po dziś dzień nazywają się giedczanami imieniem wziętym od miasta"¹³¹. Widocznie zatem odrębność prawa polskiego od czeskiego była tak znaczna, że giedczan osiedlonych w Czechach pozostawiono przy ich prawie, które obowiązywało jeszcze za czasów Kosmasa, a więc blisko w sto lat po opisywanych wydarzeniach. Prymitywny, niewyrobowany system prawny niewątpliwie nie zdołałby się utrzymać tak długo w innym (a zwłaszcza pokrewnym) środowisku. Prawo polskie w połowie XIII w. było już dość wyrobione, chociaż w poszczególnych dzielnicach mogło się różnić w szczegółach, o czym świadczy obok najstarszego spisu zwyczajowego prawa polskiego (Księgi elbląskiej), również ugoda dzierzgońska (krzyszporska) z 1249 r. Krzyżacy i legat papieski nie byliby się zgodzili na przyjęcie przez nawróconych Prusaków prawa polskiego, gdyby nie znali jego podstawowych zasad, które zatem musiały być dostatecznie jasno sprecyzowane, i co ważniejsze, gdyby te zasady sprzeczne były z ustrojem feudalnym, którego reprezentantami byli przecież rycerze Zakonu. Znane zastrzeżenie odnoszące się do uchylenia tych norm prawa polskiego, które nie są zgodne z wolnością kościoła, niczego w konstrukcji naszego wywodu nie zmienia. Dla wzmocnienia tezy o prymitywizmie dawnego prawa polskiego autor wypowiada opinię podzielaną również zresztą przez Wł. Sobocińskiego¹³² o braku precyzji, trudności ustalenia norm ogólnych i częstych sprzecznościach w praktyce sądowej polskiej XII-XIV w. Opinia ta jest uogólnieniem szeregu trafnych spostrze-

¹³¹ Monumenta Germaniae Historica, Scriptores, Nova Series, T. II, s. 83—84. Tłum. polskie wg Z. Wojciechowskiego, W sprawie rewolucji pogańskiej w Polsce, Życie i Myśl, Nr 7—8, 1950, s. 217.

¹³² Cytowana przez autora na s. 481—482.

zeń dotyczących w szczególności problemu stosowania ustaw w średniowieczu, tendencji prawotwórczych przejawiających się w praktyce prawnej i niebezpieczeństwa pochopnego generalizowania jednostkowych faktów prawnych.

Cechy te są wspólne całemu światu feudalnemu w szczególności przed okresem ugruntowania ustroju państwa scentralizowanego. W tych czasach zarówno w Polsce, jak i na zachodzie Europy prawo feudalne kształtowało się pod bezpośrednim naciskiem potęgi ekonomicznej i siły zbrojnej feudałów. Nie darmo też mówiono w tych czasach o „prawie pięści”¹³³. Tymczasem Kolańczyk przyczyny tego stanu rzeczy, tkwiące w istocie ustroju feudalnego rozdrobnienia, próbuje powiązać z tezą o prymitywizmie prawa i ustroju społeczeństwa polskiego. Wydaje się też, że autor za mało uwzględnił proces rozwojowy, a traktując dogmatycznie normy prawne XII-XIV w. jako stałe, widzi nieraz sprzeczności tam, gdzie w rzeczywistości mamy do czynienia z rozwojem prawa, z jego stanowym różnicowaniem się, które odbywa się w walce ze starymi normami zwyczajowymi. Naszym zdaniem, właściwie ujęty „antydogmatyzm” nie oznacza negowania istnienia jakichkolwiek norm ogólnych w odległej przeszłości, ale ujmowanie ich w dialektyce wewnętrznego rozwoju i walki klas, w wytwarzaniu się nowych norm wypierających stopniowo stare w warunkach zmieniającego się układu sił między klasami i wewnątrz klasy feudałów. Ten ostatni moment (zmiany układu sił wewnątrz klasy feudałów) — jak wiemy — Kolańczyk nie tylko uwzględnia, co byłoby słuszne, ale czyni z niego *spiritus movens* rozwoju historycznego. Tymczasem jak podnosi A. Wieniediktow: „gdy analizuje się prawo własności społeczeństwa feudalnego, nie wolno zapominać nie tylko o różnorodności feudalnych stosunków prawnych w różnych krajach a zwłaszcza na różnych etapach rozwoju feudalizmu, lecz również o tym ogromnym wpływie, jaki na powyższe stosunki wywierał zawsze — i przy tym w najbardziej bezpośredni sposób — istniejący w danym czasie realny układ sił klasowych”. Właśnie w pracy K. Kolańczyka omawiany jest okres rozdrobnienia feudalnego, kiedy w każdej dzielnicy w warunkach istniejących różnic w układzie sił społecznych, odrębności politycznych, przy znanej nierównomierności procesów feudalizacyjnych, a także przy różnym natężeniu kolonizacji na prawie niemieckim musiała się wytwarzać odrębna w szczegółach praktyka prawna. Te różnice rozwojowe znalazły swój wyraz w statutach Kazimierza Wielkiego, który musiał odrębnie formułować statuty wielkopolskie i małopolskie, nie mówiąc już o Mazowszu, gdzie odrębności ustrojowe, a co za tym idzie i prawne, wystąpiły w sposób najbardziej dobitny. Wystarczy zresztą przyjrzeć się obfitości „coutumes” we Francji i ich stosowaniu w praktyce, aby stan rzeczy w Polsce okresu rozdrobnienia feudalnego przestał nam nasuwać sugestie w rodzaju wyżej przedstawionych. Przewidując ten zarzut, autor asekurować się przypisem, w którym zaznacza, że istnienie różnic w rozwoju prawnym poszczególnych dzielnic „jest bardzo prawdopodobne, jeżeli wziąć pod uwagę znany partykularyzm praw zwyczajowych”, i zapowiada zajęcie się nim „w zamierzonej części szczegółowej studiów” (s. 486, przypis 60). Zapowiedź tę, której realizacja winna przyczynić się do wyjaśnienia problemu, można tylko z zadowoleniem powitać.

¹³³ Por. A. Wieniediktow, o. c., s. 244.

O stęskunkowo wysokim poziomie prawa polskiego i praw słowiańskich w ogóle świadczą występujące bardzo wcześnie początki dziedziczenia testamentowego. Prawda Ruska szczegółowo omawia instytucję „rjadu“, który, jak stwierdzają zgodnie uczeni radzieccy, jest niczym innym jak pierwotnym testamentem ustnym powszechnym w tym czasie na Rusi Kijowskiej, którego znajomość datuje się jeszcze z czasów przedchrześcijańskich, a mianowicie od początków X w., i jest poświadczona w umowach Rusi z Bizancjum¹³⁴. Stąd też prawo ruskie XI w. przyjmuje „rjad“ jako zjawisko normalne, formułując to w ten sposób: „Jeżeli kto umierając rozdzieli dom dzieciom swoim, to wedle tego działu ma zostać, jeżeli zaś bez rozrządzenia umrze, to wszystkim dzieciom i na samego dać część za duszę“ (art. 92)¹³⁵. Jakby wynikało z tekstu, pierwotny testament ograniczał prawo testatora do dyspozycji majątkiem pomiędzy synów, nie przewidując prawa swobodnego wyboru spadkobierców. Odpowiadałoby to stadium ugruntowania własności indywidualnej w ręku rodziny, w której główną rolę odgrywa ojciec¹³⁶. W oparciu na bogatej zachodnio-

¹³⁴ S. Juszkow, *Obszczestwienno-politiceskij stroj i prawo kijewskiego gosudarstwa*, Moskwa 1949, s. 120—127 i 457—9.

¹³⁵ Prawda Russkaja, II 1947, s. 633. Cytowane wg podanego przez wydawnictwo polskiego tłum. Rakowieckiego z 1821 r.

¹³⁶ Juszkow w traktuje „rjad“ jako testament całkowicie rozwinięty, tj. z prawem swobodnego wyboru spadkobierców (o. c., s. 457 nn.), natomiast Wieszełowski przedstawia go zarówno jako „faktyczny podział majątku dokonany przez rodzica za życia i jako to co później zaczęto nazywać testamentem“, tj. ustnym rozporządzeniem ostatniej woli dokonany wobec duchownego, wykonawców testamentu i świadków (Fieodalnoje zjemlewiadienije, s. 40—41). Ostatnio W. Giejman traktując „rjad“ jako wyrobiony już testament i idąc w ślad za Sjergiejewiczem, (Istorijskaja kultura diewnniej Rusi, t. II, Moskwa 1951, s. 36—37) podniósł, że „rjad“, o którym mowa w art. 13 układu-bizantyńskiego z r. 911, wyrażać może normy nie ruskiego, lecz bizantyńskiego prawa. Wywód ten nie wydaje się przekonywający o tyle, że „rjadu“ dokonywać mieli Rusini, a trudno przypuszczać, żeby w rozporządzeniu ostatniej woli mieli się kierować obcym prawem. Jeśli układ w art. 9 przewiduje zastosowanie wobec Rusinów „zakonu ruskiego“ w wypadku pobicia lub zranienia dokonanego w Bizancjum, tj. w wypadku naruszenia porządku publicznego, dotyczącego bezpośrednio poddanych cesarstwa, to należy przypuszczać, że rozporządzenie w takim samym majątkiem odbywało się według prawa ojczystego. Formalne uzasadnienie podobieństwa art. 13 z ustawą XII tablic nie wydaje się przekonujące, dlatego że forma układu mogła pozostawać pod wpływem sporządzających go prawników bizantyńskich, ale treść, aby została przyjęta, musiała odpowiadać interesom i zwyczajom Rusi. Nawet bizantyńskie ustawodawstwo — jak stwierdza odnośnie do *leges rusticae* (zjemlecielczeskij zakon) E. Lipszic — gdy regulowało stosunki osadników słowiańskich osiadłych na terenie cesarstwa, stawiało się „swoistą kodyfikacją zwyczajowego prawa słowiańskiego (choć stopionego z prawem bizantyńskim)“ — Wizan-tijskij sbornik, s. 143. Tym bardziej musiała uwzględniać zwyczaje prawne Rusi umowa międzynarodowa. Dlatego też teza Juszkowa o słowiańskim charakterze norm prawnych umów z lat 911 i 944 wydaje się bardziej przekonująca.

Istnieje pogląd, że „rjad“ odnosił się wyłącznie do podziału majątku wśród naturalnych dziedziców. Tak Władimirski-Budanow podnosi (Obzor, s. 486), że funkcją „rjadu“ było nie wyznaczenie osoby spadkobiercy, „lecz jedynie podział majątku między gotowymi (ustawowymi) dziedzicami“. W tym ujęciu stanowiłby on pierwszy etap rozwoju spadkobrania testamentowego. Sięgając dla sprawdzenia tezy

europiejskiej literaturze przedmiotu K o l a ń c z y k dochodzi do tego samego wniosku pisząc: „myśl sama, że początków testamentu... szukać trzeba wśród dyspozycji wewnątrzrodzinnych i wewnątrzrodowych jest bezsprzecznie głębo-ka i trafna“ (s. 24 nn.).

Dalszy rozwój testamentu szedł w ślad za rozwojem i umocnieniem własności indywidualnej, zwłaszcza na nieruchomościach, które stanowiły główny środek produkcyjny epoki. Na drodze swej przechodził on kilka stadiów rozwoju. Pierwszym z nich był „rjad“. Podobnie zapewne było i w prawie polskim, które zanim poznało testament pisemny, znało testament ustny. Chociaż dalecy jesteśmy od negowania wpływu kościoła na rozwój prawa — w szczególności rzeczowego i spadkowego — nie byłibyśmy za tym, aby ten wpływ wyolbrzymiać. Ma całkowitą słuszność B. G r i e k o w, gdy występując przeciw burżuazyjnym teoriom o obcych wpływach na powstawanie instytutu testamentu u ludów słowiańskich, pisze: „W rzeczywistości żadnych wpływów tu nie było, i nie

J u s z k o w a do innych średniowiecznych praw słowiańskich zobaczmy, że Kutrzeba jako instytucję wspólną prawom słowiańskim uznaje „testament przy dobrach rodowych ograniczony tylko do oznaczenia wielkości udziału synów“ (Duch prasłowiańskiego prawa w prawach narodów słowiańskich, s. 121, cyt. wg K o l a ń c z y k a, s. 24, przyp. 72). Dawne prawo serbskie zna swobodę testowania odnośnie do dóbr nabytych, natomiast dobra dziedziczne muszą otrzymać spadkobiercy naturalni (Wł. Namysłowski, Zarys serbskiego prawa majątkowego w w. średnich, Pam. Hist. Prawny, t. I. z. 2, Lwów 1925, s. 43 nn.). W ustawodawstwie Policy istnieje testament, ale swoboda testatora jest ograniczona zwyczajem. Jest on „wolan swoim swim“, ale ma rozporządzić majątkiem „kako dostojno i podobno“ (cyt. wg Griekowa, Polica, s. 104). Statut policki przewiduje co prawda 13 wypadków usprawiedliwiających możliwość wydziedziczenia, które zostały żywcem interpolowane do późniejszych rękopisów statutu z noweli 115 cesarza Justyniana (Wł. Namysłowski, Zarys, s. 44) i są wyraźnie traktowane jako wyjątek. G r i e k o w skłonny jest dopuszczać, że „testator... może rozporządzać całym swoim majątkiem“ w granicach oznaczonych prawem, tj. swobodnie dzielić majątek pomiędzy dzieci (o. c. s. 105 nn.). Na szerokie tło porównawcze rzuca ten problem K. K o r a n y i (o. c., s. 120 nn.). Opierając się na A. S c h u l t z e, który wykazał na podstawie pomników praw zarówno południowo- jak i północno-germańskich, że pierwotnie nie istniała swoboda dyspozycji testamentowej nieruchomości, które winny były przypaść dziedzicom koniecznym, autor powołuje liczne źródła, stwierdzające swobodę dyspozycji albo dopiero po podziale z synami, kiedy ojciec rozporządza swoją *portio* (*Lex Burgundionum*) lub w razie, gdy nie ma dzieci i wnuków (nowela Rekkeswinda, będąca rozszerzeniem ustawy jego ojca Chindaswinda „Dum inclita“ z *Lex Visigotorum*). Ta ostatnia jest *novum* wprowadzonym na miejsce prawa dawniej obowiązującego, stanowi wyraz tendencji idącej w kierunku rozszerzenia swobody dyspozycji testamentowej. Najciekawsze jednak jest w ustawie Chindaswinda postanowienie przyznające 1/10, (później 1/3) część spadku celem powiększenia działu ustawowego niektórych dzieci lub wnuków (o. c., s. 141). Ta część pod nazwą „melioratio“ jest bardzo rozpowszechniona i wykazuje — jak stwierdza K o r a n y i — dużą rolę w rozwoju prawa testowania (s. 143 nn.). Wydaje się, że obok potrzeby określenia działów właśnie możliwości wyróżnienia niektórych spośród koniecznych spadkobierców stanowią istotę pierwotnego testamentu. Porównanie „rjadu“ z zasadami testowania „leges barbarorum“ wydaje się trafne, zwłaszcza, że w nauce radzieckiej jest powszechnie przyjęte, iż zarówno Prawda Rуска jak „leges barbarorum“ reprezentują prawo analogicznego szczebla rozwoju. Opierając się na tym W. G i e j m a n stwierdził, że „podobieństwo między tymi pomnikami jako wyraz prawidłowości jest nieuniknione“ (o. c., s. 45).

słowiańskich, pisze: „W rzeczywistości żadnych wpływów tu nie było, i nie były one potrzebne: u każdego ludu z pojawieniem się własności prywatnej powstawało prawo rozporządzania nią, którego jedną z form jest testament. Testament, w ten sposób, nie jest produktem importowanym, ale naturalnym skutkiem rozwoju instytucji własności prywatnej u wszystkich ludów“ (Polica, s. 107). Brak wzmianki o dziedziczeniu testamentowym w Księdze elbląskiej nie może sam — rzecz jasna — świadczyć o braku dziedziczenia testamentowego m. in. dlatego, że nie doszedł do nas cały pomnik. Poza tym poczynając od schyłku w. XII posiadamy już stosunkowo obfity materiał źródłowy dotyczący testamentów dysponujących dobrami nieruchomymi, wskazujący, że nie stanowią one *novum* w życiu prawnym Polski.

Nie do przyjęcia jest również twierdzenie autora o niemożliwości sformułowania przez prawa słowiańskie na tym etapie rozwoju pojęcia trzecizny związanej rzekomo z uprzednim ukształtowaniem się pojęcia części idealnej. Podział na części znany był od dawna wszystkim ludom słowiańskim. Saxo Grammaticus podaje, że na wyspie Rugii pogańscy Ranowie trzecią część zdobyczy składali do skarbu Świętowita¹³⁷. Tak samo w Szczecinie w świątyni Trygława składano, jak twierdzi kronikarz, starożytnym zwyczajem przodków przepisane prawem dziesięciny ze zdobyczy wojennych¹³⁸. Samo formowanie się prawa spadkowego, zakładając równy podział majątku między współdziedziców, musiało zastosować w praktyce (jeśli nie sformułować od razu) pojęcie części spadku. Tak więc pojęcie części idealnej formowało się stopniowo i trzecizna słowiańska czy germańska, zakładające przeprowadzanie realnego podziału łupów, dóbr ziemskich i inwentarza, były etapem w formowaniu się prawnego pojęcia części idealnej. Pojęcia części realnej i idealnej nie są przeciwstawne; przeciwnie, pojęcie części idealnej powstaje z rozwoju trzecizny jako części realnej już w czasie jej istnienia, a nie jest dopiero uwarunkowane uprzednim pojawieniem się ukształtowanych na wzór rzymski pojęć prawnych.

Prawa słowiańskie — w tej liczbie i polskie — znajdowały się naszym zdaniem dla tych czasów na stosunkowo wysokim poziomie (por. chociażby artykuły 50—53 Prawdy Ruskiej mówiące o lichwie i przewidujące odsetki miesięczne, za trzecią część roku i roczne), rozwijały się dalej, a zatem nie mogą być traktowane jako prymitywne i stojące niżej od analogicznych praw zachodnio-europejskich. Klasycznym przykładem może być tu prawo retraktusku. We Francji pojawia się ono — jak stwierdza Falletti — w pierwszej połowie XIII w. jako ostatni etap rozwoju prawa bliższości. Również i w Polsce, gdzie prawo bliższości występuje jako *mos antiquum*, retrakt-skup jest znany i stosowany w połowie XIII w., jak o tym świadczy sprawa Brukalic (Ks. henrykowska, s. 146 nn.). I pod tym względem zacierają się różnice między przodującą w rozwoju feudalnym Francją a rzekomo zacofaną „rodową“ Polską.

¹³⁷ Saxo Gramm. t. XIV, s. 566: Eidem quoque spoliolum ac praedarum pars tertia deputabatur, perinde atque eius presidio parta obiectaque fuissent. Cyt. wg K. Wachowskiego, Słowiańszczyzna zachodnia, s. 201.¹

¹³⁸ Herbord, t. II. rozdz. 32, s. 89: In hanc aedem ex prisca patrum consuetudine... quicquid ex praeda navali vel etiam terrestri pugna quesitum erat, sub lege decimationis congregabant. Cyt. wg K. Wachowskiego, o. c. s. 223.

W nauce radzieckiej stwierdza się wysoki poziom rozwoju prawnego na Rusi Kijowskiej¹³⁹, którego dowodem jest już najstarsza redakcja Prawdy Ruskiej (tzw. *Kratkaja Prawda*) odpowiadająca stosunkom wczesnofeudalnym i następny szybki rozwój prawodawstwa w XI-XII w.¹⁴⁰ Nie wolno nie doceniać — również w warunkach ustroju feudalnego — postępowej i twórczej roli prawa, gdy sprzyjało ono w walce z „prawem pięści“ poszczególnych feudałów kształtowaniu się przesłanek jednolitego państwa i prawa okresu państwa stanowego¹⁴¹.

Rzekomo niski poziom polskiej kultury prawniczej łączy się w pojęciu autora z tezą o niskim poziomie kultury politycznej Polski XII-XIII w. W tym względzie należałoby odesłać autora chociażby do artykułu J. A d a m u s a: Dawność kultury politycznej Polski¹⁴², w którym autor stojąc wówczas na pozycjach nauki burżuazyjnej, stwierdza wysoki poziom kultury politycznej w Polsce XI-XII w. O wysokiej kulturze politycznej związanej ścisłymi więzami z Polską Rusi Kijowskiej może się łatwo przekonać czytelnik pięknej pracy „Kijewskaja Ruś“ pióra B. G r i e k o w a, który kończy swój przekonywający wywód stwierdzeniem: „Świetna i głęboka kultura Rusi Kijowskiej jest podsumowaniem wielowiekowego życia wielkiego i twórczego narodu“ (s. 416).

VII

Idealistyczne ujmowanie procesu historycznego prowadzi autora do szeregu błędnych sformułowań w omawianych przezeń zagadnieniach szczegółowych. Dla przykładu warto podać charakterystyczne ujęcie przez K o l a n i c z y k a problemu chrystianizacji Polski, która była — naszym zdaniem — procesem spowodowanym znacznym zaawansowaniem feudalizacji i oznaczała przyjęcie przez rządzącą warstwę możnowładztwa nowej ideologii, która usprawiedliwiała rządy feudałów i sprzyjała utrwaleniu się eksploatacji feudalnej¹⁴³. Jako religia warstwy panującej, chrześcijaństwo z kolei stało się po-

¹³⁹ Por. S. J u s z k o w, *Prawda Russkaja, Proischozhdienije, istoczniki, jeje znaczenije*, Moskwa 1950, s. 246, gdzie autor podkreśla jako bieżące zadanie nauki radzieckiej przezwyciężenie błędnych poglądów o stosunkowo niskim poziomie rozwoju prawa Słowiańszczyzny wschodniej w IX—XI w.

¹⁴⁰ Por. J e p i f a n o w, K woprosu o proischozhdienii Russkoj Prawdy, *Woprosy istorii*, 1951, s. 101. Wg J e p i f a n o w a i W. G i e j m a n a (op. cit. s. 41 nn.) „Kratkaja Prawda“ odpowiada stosunkom przedfeudalnym. My w tym wypadku idziemy za ustaleniami, które przyjmują ustrój feudalny na Rusi począwszy już od VIII—IX w. Ob. B. G r i e k o w, Za osuszczestwlenije zadacz postawlennych J. W. Stalinom w jego rabotie „Marksizm i woprosy jazykoznanija“ *Izw. AN SSSR s. istorii i filosofii*, t. VIII, Nr 4, 1951, s. 317 nn.

¹⁴¹ Na znaczenie prawa ogólnoruskiego, zawartego w „Prawdzie Ruskiej“ dla utrzymania poczucie jedności w dobie rozdrobnienia feudalnego wskazują ostatnio w artykule poświęconym wynikom dyskusji periodyzacji epoki feudalizmu W. P a s z u t o i Ł. C z e r e p n i n (*Woprosy istorii*, 2, 1951, s. 58).

¹⁴² *Kwartalnik Historyczny na Wschodzie*, Z. I, 1944, s. 1—33.

¹⁴³ Por. S. J u s z k o w, M. N. P o k r o w s k i o r a n n i e m p i e r i o d i e r u s s k o g o f e o d a l i z m a, w zbiorowej pracy: *Protiw antiistoriczeskoj koncepcii M. N. Pokrowskiego*, t. II, Moskwa 1940, s. 38—9, gdzie dany jest zarys procesu chrystianizacji Rusi. W Polsce, a w szczególności w Wielkopolsce, stanowiącej ośrodek państwa Mieszka I,

teżnym czynnikiem przyspieszającym procesy feudalizacyjne. Ten złożony proces, w którym ponadto znaczną rolę odgrywało dążenie do stworzenia religii ogólnopaństwowej, likwidującej odrębności plemienne i sprzyjającej utrwaleniu jedności państwa polskiego, autor przedstawia następująco: „przejście od pogaństwa do chrześcijaństwa w Polsce dokonało się na pozór łatwo. Wystarczył rozkaz cieszącego się dużym autorytetem władcy, wydany z pobudek głównie politycznych, choć na tle korzystnego układu stosunków ogólniejszej natury“ (s. 204). Co mają oznaczać te „stosunki ogólniejszej natury“, autor nie wyjaśnia, natomiast czynniki natury zewnętrzno-politycznej, które mogły odgrywać określoną rolę przy wyborze momentu oficjalnego przyjęcia nowej religii i ośrodka, z którego ją przyjęto¹⁴⁴, u autora awansują do głównej przyczyny chrystianizacji.

W podrozdziale „Doraźne przejawy polityczne znaczenia społeczeństwa“ autor w punkcie „Rewolucje“ pisze o powstaniu ludowym po śmierci Mieszka II jako o „negatywnym przejawie aktywności społeczeństwa“ (s. 188). Omawiając z kolei problem zjednoczenia państwa, autor podnosi, że „ponowne zjednoczenie państwa na początku w. XIV utrudniło znów realizację dążeń społeczeństwa“ (s. 191). Z tego wynikałoby, że zjednoczenie państwa zostało przeprowadzone wbrew społeczeństwu (przez ten termin — jak wiemy — autor rozumie z reguły feudałów świeckich). Powstaje wówczas pytanie, kto był w tym zjednoczeniu zainteresowany. Autor sugeruje, że zainteresowana w nim była jedynie władza królewska, pisząc, że „potężna indywidualność Kazimierza Wielkiego zagradzała im (dążeniom społeczeństwa) drogę do legalnego udziału w rządach państwem“, co spowodowało zawiązanie konfederacji wielkopolskiej w 1352 r. Nieco dalej jednak autor stwierdza historycznie znany fakt, że ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego doszło do skutku na tzw. wiecach generalnych, z których stanowiskiem król w zakresie ustalania prawa prywatnego szczególnie się liczył (s. 199, przypis 166). Widocznie zatem mimo niewątpliwego umocnienia władzy królewskiej, co zresztą było w interesie olbrzymiej większości społeczeństwa, istniały formy bezpośredniego udziału klasy panującej w rządach. Wreszcie tendencja do poszukiwania genezy każdego zjawiska w odległej przeszłości prowadzi autora do następującego sformułowania: „W późniejszych czasach pewnym odbłaskiem uznawania praw szlachty do

wpływy chrześcijańskie nie były zapewne tak silne i ugruntowane jak w Kijowie 988 r., tym niemniej ich wcześniejsza infiltracja — jak możemy sądzić z przykładu Wiślan — była niewątpliwa. W tym duchu wypowiadał się St. Kętrzyński, który pisał (Życie i Myśl, Nr 506 1951, s. 704): „Sądzę raczej, że urzędową datę przyjęcia chrztu, końcową datę długiej ewolucji poprzedziła wiekowa praca dynastii, praca systematycznie burzonego porządku pogańskiego, odbierania mu podstaw wpływów i tą drogą powolnego przystosowywania i przygotowania społecznego do nowych warunków“. Cokolwiek byśmy dziś sądzili o teorii dotyczącej samodzielnej i twórczej „wiekowej pracy“ dynastii ulepszającej społeczeństwo według swego widzi mi się, została tu podniesiona trafna myśl ewolucji, która w konsekwencji doprowadziła do uznania chrześcijaństwa za religię urzędową i panującą.

¹⁴⁴ Por. Z. Wojciechowski, Początki chrześcijaństwa w Polsce na tle stosunków wielko-niemieckich (Życie i Myśl, Nr 3/4 1950, s. 208 nn.). Naszym zdaniem przedstawiony układ sił politycznych, w przede dniu wyprawy mającej na celu podbój Wieleń, mógł zadecydować o momencie oficjalnego uznania chrześcijaństwa, ale nie o samym fakcie chrystianizacji Polski.

udziału w majątku kościelnym, niegdyś powstałym z nadań jej rycerskich przodków, jest zastrzeżenie pewnych godności kapitulnych wyłącznie dla szlachty" (s. 221). Stąd by wypadało, że ten bliżej nie określony „odbłask“, a nie dążenie szlachty do monopolizacji władzy w swoim ręku we wszystkich dziedzinach życia publicznego, spośród których nie najmniej ważną był kościół, był przyczyną wydania postanowień zastrzegających dla szlachty wyższe stanowiska kościelne. Wszystkie te — i inne podobne — ujęcia wynikają z faktu, że autor tkwi jeszcze niemal całkowicie w kręgu idealistycznej nauki burżuazyjnej. Co prawda w porównaniu z tradycyjno-statyczną metodą badania autor wykazuje pewien postęp. Ujmuje on powstawanie prawa w procesie ścierania się różnorodnych interesów (ale tylko wewnątrz klasy feudałów), akcentuje dynamikę rozwoju. Świadczy to pozytywnie o autorze, tym bardziej, iż można przypuszczać, że zdaje on sobie sprawę z wadliwości metody nauki burżuazyjnej. Dowodziłyby tego pojawiające się parokrotnie oświadczenia, że badania nad najstarszym prawem spadkowym „pozostają do pewnego stopnia zawieszone w próżni, dopóki nie zostaną zbadane... poprzedzające to zjawisko elementy rozwojowe, a więc zagadnienie własności, jej początków, form organizacyjnych i rozwoju“ (s. 3—4). Po stwierdzeniu w paru miejscach roli czynników gospodarczych (s. 185, 227), K. K o l a ń c z y k podnosi we wnioskach końcowych, że wnikliwa ocena dawnego prawa wymaga głębokiego wnikięcia w złożony mechanizm zespołu zjawisk „gospodarczej, politycznej i społeczno-ustrojowej, religijnej, kulturalnej i obyczajowej natury“, a ten zespół zjawisk ujmowany w całości prowadzi do „kształtowania się i do przekształceń prawnej nadbudowy“ (s. 468). Trzeba jednak otwarcie powiedzieć, że autor uczynił niewiele w tym kierunku, aby zrealizować te deklaratywne sformułowania w swej pracy. Obiecujące na przyszłość zrozumienie niedostateczności metodologii nauki burżuazyjnej idzie u niego w parze z brakiem odwagi w stosowaniu marksistowskiej metody badawczej. To „rozdwojenie osobowości“ autora jest niewątpliwie m. in. przyczyną częstszych wewnętrznych sprzeczności, braku ścisłych, jednoznacznych określeń i terminów, co stanowi istotny brak pracy. Podnosząc z uznaniem pracowitość autora, wyczerpujące wykorzystanie literatury polskiej i zachodniej, sumienną analizę źródeł historycznych, należy jednocześnie stwierdzić, że omawiana praca, aczkolwiek często użyteczna dla pracownika naukowego, w pewnym tylko stopniu wyjaśnia postawione problemy. Wymagają one nowego opracowania, opartego na zasadach materializmu historycznego, z uwzględnieniem metody porównawczej, szczególnie w zakresie praw słowiańskich i szerokim wykorzystaniem dorobku nauki radzieckiej. K. K o l a ń c z y k w następnych częściach swych, zakreślonych na szeroką skalę badań, może i powinien, przezwyciężając błędy ideologiczne i metodyczne nauki burżuazyjnej, poddając samokrytycznej ocenie własny dorobek, dać nową i wyczerpującą syntezę zagadnienia ¹⁴⁵.

¹⁴⁵ Już po oddaniu do druku niniejszego artykułu ukazała się wyczerpująca recenzja pióra Wł. S o b o c i ń s k i e g o (Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych t. XIII, 1951, s. 327—347), poddająca wnikliwej analizie z punktu widzenia materializmu historycznego główne założenia pracy K. K o l a ń c z y k a. Nie byliśmy w stanie wykorzystać jej wyników, ale pragniemy podkreślić daleko idącą zbieżność szeregu poglądów Wł. S o b o c i ń s k i e g o z przedstawionymi przez nas wyżej wywodami.